

W PRZYGODZIE
MOC s. 12

MSZE OSTATNIEJ
SZANSY? s. 34

WAKACJE
MISJONARZA s. 18

POZWÓLMY DZIECIOM
SIĘ NUDZIĆ s. 4

30.06.2024
nr 26 (971)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy

Co nam gwarantuje
kodeks pracy?

Prawo
do urlopu
s. 10



XVI Piesza Pielgrzymka

100. rocznica przyjazdu Heleny Kowalskiej do Ostrówka

Sanktuarium św. Faustyny w Warszawie, ul. Żytnia -> Dom św. Faustyny w Ostrówku

Drugi rok dziewięcioletniej nowenny o święte powołania małżeńskie

Poznałam, jak bardzo mnie Bóg miłuje (Dzienniczek 16)



Zapisy: p. Jadwiga
509 159 436

s.faustyna.ostrowek@gmail.com

Rozpoczęcie – 27.07.2024

Msza Św. o godz. 21

Sanktuarium Św. Faustyny w
Warszawie, ul. Żytnia 1

Zakończenie – 28.07.2024

Msza św. o godz. 15

Dom św. Faustyny w Ostrówku

PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY

TYGODNIK
idziemy

Nasz Dziennik

GOŚĆ
NIEDZIELNY

niedziela

Salve.NET

Radio 106.2
Warszawa
głoszyciel



ks. Henryk Zieliński

W stronę jedności

Sprawa papieskiego prymatu w Kościele budzi kontrowersje co najmniej od podziału cesarstwa rzymskiego na wschodnie i zachodnie. Wcześniej nawet pogubienie się św. Piotra w relacjach między chrześcijanami żydowskiego i pogańskiego pochodzenia, choć skłoniło św. Pawła do ostrej reprimendy wobec pierwszego papieża, nie podważyło wyjątkowej pozycji tego pierwszego w Kościele. Długi proces rozchodzenia się dróg Kościoła wschodniego z Kościołem zachodnim, czyli łacińskiego z greckim, przypieczętowany został wielką schizmą wschodnią w 1054 r. Na tym jednak nie koniec, ponieważ po upadku Konstantynopola (1453 r.) roszczenia do bycia „trzecim Rzymem” wysuwa Moskwa. Jej religijne ambicje są przykrywką dla aspiracji politycznych, żeby *Russkij Mir* był nowym wcieleniem *Pax Romana*. Z tego względu dialog z Cerkwią moskiewską wydaje się niemożliwy.

W przypadku Konstantynopola spraw oddzielających go od Kościoła katolickiego jest niewiele. Po przedyskutowaniu osławionej kwestii *Filioque*, dotyczącej pochodzenia Ducha Świętego „od Ojca i Syna” czy „od Ojca przez Syna”, główna różnica zdań dotyczy prymatu papieża i jego nieomyślności. Wszystko inne ma charakter kulturowy, a nie doktrynalny. Wydany 13 czerwca dokument Dykasterii ds. Popierania Jedności Chrześcijan „Biskup Rzymu. Prymat i synodalność w dialogach ekumenicznych i w odpowiedziach na encyklikę *Ut unum sint*” jest etapem w poszukiwaniu dróg jedności. Szerzej na s. 36 pisze o tym ze swojego punktu widzenia ks. dr Jacek Polowianiuk, były pracownik watykańskiej Kongregacji ds. Duchowieństwa.

Gotowość przedyskutowania rozumienia prymatu Piotra w Kościele wyrażali już św. Jan Paweł II i Benedykt XVI. Inicjatywę tę pielęgnuje również papież Franciszek. Podwaliny pod te działania położyli św. Jan XXIII, który zwołał Sobór Watykański II jako ekumenicz-

ny, oraz św. Paweł VI, który z patriarchą Konstantynopola Atenagorasem 7 grudnia 1965 r., w przeddzień zakończenia soboru, zniesli wzajemne ekskomunikacje obowiązujące od ponad dziewięćset lat.

Pole do dyskusji na temat prymatu biskupa Rzymu istnieje. Nawet wewnątrz

Kościoła katolickiego sprawowanie papieskiego prymatu wygląda przecież odmiennie w różnych wspólnotach. Katolickie Kościoły wschodnie jedność z papieżem rozumieją jako trwanie *cum papa* (z papieżem), a nie *sub papa* (pod zwierzchnictwem papieża). Mają własne zbiory norm prawnych, analogicznych do naszego kodeksu prawa kanonicznego, i inne regulacje w sprawie celibatu duchownych. Same wybierają patriarchów i biskupów, a papież tylko ten wybór zatwierdza. Wcale nie ujmuje to ich katolicyzmu. Taki bardziej synodalny model prymatu mógłby być łatwiejszy do zaakceptowania także dla prawosławia.

W odniesieniu do nieomyślności papieża warunkiem wstępnym będzie dobre jej zrozumienie. Katechizm Kościoła Katolickiego poucza: „Nieomyślnością z tytułu swego urzędu cieszy się Biskup Rzymu, głowa Kolegium Biskupów, gdy jako najwyższy pasterz i nauczyciel wszystkich wiernych Chrystusowych, który braci swych umacnia w wierze, ogłasza definitywnym aktem naukę dotyczącą wiary i obyczajów” (KKK 891). Jako ostatni korzystał z tego św. Jan Paweł II, rozstrzygając o niemożności dopuszczania kobiet do kapłaństwa. Zwyczajnemu nauczaniu papieża i biskupów w encyklikach, listach i kazaniach wierni też powinni okazać „religijną uległość ducha”, różną od „uległości wiary”, jeśli nauczanie to prowadzi do „lepszego zrozumienia Objawienia w dziedzinie wiary i moralności” (por. KKK 982).

Problemem dla dialogu ekumenicznego oraz dla wszystkich zatroskanych o Kościół i o prawdę bywa doświadczanie zbyt szerokiego i wykoślawionego rozumienia nieomyślności. Jakoby wszystko, co mówi papież, było nieomyślne. Choćby to było w wypowiedzi dla mediów. Warunkiem powrotu do jedności Kościoła jest powrót do prawdy w jej nieskażonej postaci. Kościół katolicki zdaje się zwracać w tę stronę.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

30.06.2024 **idziemy** w numerze:

CZAS ODPOCZAĆ



fol. arch. Dzikiej Odysei

Pozwólmy dzieciom się nudzić s. 4

Prawo do urlopu s. 10

Moc przygody s. 12

Misjonarz na wakacjach s. 18

Warto mieć plan s. 32

W KOŚCIELE



fol. xhz

Ekumenizm skomplikowany s. 30

Na ostatnią Mszę s. 34

Patron braterstwa s. 36

Czego nie wiemy o Chrzycielu? s. 38

Dobry ksiądz s. 42

WAŻNE PYTANIA

Jakie intencje? s. 5

Kto będzie uczył? s. 20

Po co rozmawiać otwarcie? s. 32

Ilu zbawionych? s. 33

WARTO WIEDZIEĆ

Nowa ortografia s. 44

Leczenie trądziku s. 44

Usuwanie plamy s. 45

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.



fot. archiwum prywatne

rym myszy nie musiały zabiegać o pożywienie i nic im nie zagrażało, zakończył się zgonem wszystkich uczestniczących w nim gryzoni. U samców dodatkowo zaobserwowano wzrost niczym nieprovokowanej agresji. Mam poczucie, że ten scenariusz spełnia się w pokoleniu „zetek” na poziomie emocjonalnym. Im mniej mają problemów, tym mniej wiedzą, co robić z wolnością, i korzystają z niej w ryzykowny sposób.

Ja pytałam o dobrostan psychiczny uczniów, a pani mówi o ich rodzicach...

Tak, bo to od nich wszystko się zaczyna. Obserwujemy nie tylko wzrost zaburzeń psychicznych, ale także ła-

wieć syna czy córkę na miesiąc, żeby potem docenili własny dom? A takich sytuacji jest na pęczki.

Są wakacje, szkoły pozamykane, dzieci mają dużo wolnego czasu. Jak sprawić, by uniknęły zagrożeń?

Przede wszystkim należy obserwować dziecko. Czujność powinna wzmocnić każda nagła zmiana jego zachowania. Jeśli na tak samo stawiane granice nagle reaguje agresją czy wręcz szantażem: „Jak mnie nie puścicie na ten wyjazd, to się potnę”, trzeba przyjrzeć się towarzystwu, w którym się obraca. Jeśli zrobiło się pobudzone lub ospałe, sprawdźmy, czy nie przyjmowało substancji psychoaktywnych.

Pozwólmy dzieciom się nudzić

Z dr **Sabiną Zalewską**, pedagogiem i psychoterapeutką,
rozmawia Monika Odrobińska

W jakiej kondycji psychicznej uczniowie kończą ten rok szkolny?

Niestety, nie najlepszej. Mówimy o pokoleniu „płatków śniegu” z kruchą strukturą psychiczną. Co nie stanowiłoby większego problemu dla przedstawicieli pokolenia X, dla obecnych „zetek” jest górą nie do przebycia. To może być kwestia szkolnych ocen czy bycia obiektem szykan. Taka osoba nie wie, jak reagować, i często stosuje strategię ucieczkową, czyli unika szkoły, a to powoduje nasilenie się lęków.

Niestety, to rodzice z naszego pokolenia nie potrafiąli wyposażyć dzieci

w kompetencje miękkie, bo niejednokrotnie sami ich nie mają. A umiejętność komunikacji, empatia, właściwa samoocena to podstawa budowania własnej tożsamości. „Płatki śniegu” to także efekt wychowania przez rodziców powodowanych nadopiekuńczością – takich, którzy nie pozwalali dzieciom doświadczać trudności, ponosić konsekwencji swoich zachowań, wyklócili się z nauczycielami o oceny. Eksperyment „mysia utopia”, w któ-

twość przypisywania ich sobie przez młodych. Za takimi zachowaniami stoi chęć zwrócenia na siebie uwagi. Nigdy nie negujemy problemów zgłaszających się do nas uczniów, ale szukamy tego, co szwankuje w innych obszarach. Źródłem często okazuje się sytuacja domowa: rozwód rodziców, zdrada jednego z nich.

Drzwi gabinetu psychologiczno-pedagogicznego w technikum, w którym pracuję, praktycznie się nie zamyka.

Mamy uczniów po samookaleczeniach, po próbach samobójczych, z epizodami szpitalnymi. Dobrze, że ze swoimi problemami mogą przyjść do specjalisty, ale dla-

czego nie do rodziców? Bo od nich często słyszą: „Nie przesadzaj”, „Ty masz problemy? To ja mam dwa kredyty i fatalnego szefa”. Taką licytację na „kto ma gorzej”, tendencję do publicznego ośmieszania dzieci, zaprzeczania ich potrzebom bezwiednie skopiowaliśmy od naszych rodziców, zamiast wykształcić w sobie podejście, które by te dzieci wzmocniło. Co powiedzieć o rodzicach, którzy dzwonią do domu dziecka i pytają, czy mogą tam zosta-

Aby dziecko chciało nam mówić, gdzie i z kim wychodzi, jak spędza czas, co je niepokoi, trzeba z nim uprzednio zbudować głęboką relację. A ta opiera się na rozmawianiu, słuchaniu bez oceniania, pokazywaniu mu świata i poznawaniu jego własnego.

A co z dziećmi, które nie chcą wyjeżdżać, bo wolą posiedzieć w pokoju przed ekranem?

Po pierwsze, jeśli nie chcemy, by siedziało przed ekranem, to dlaczego za to płacimy? Po drugie, jeśli dziecko nie chce robić nic, to może po całym roku aktywności szkolnych i pozaszkolnych jest przestymulowane? Jeśli na co dzień musi działać pod dyktando rodziców i nauczycieli, w czasie wolnym ma prawo do większej swobody, także nicnierobienia.

Rodzice boją się usłyszeć: „Nudzi mi się”, bo słyszą w tym: „Zorganizuj mi czas”. A tak nie jest. Zamiast wymyślać: „Może wyjdź na dwór / obejrzyj coś / zadzwoń do babci”, wystarczy powiedzieć: „Rozumiem cię, kochanie, ale sam musisz wymyślić, co chcesz porobić”. Nie dokładajmy mu kolejnych stymulacji, ale pozwólmy na twórczą nudę.





Krzysztof Ziemięć

Intencje i zamiary

Nie jeden ojciec otrzymał w ubiegłą niedzielę od swoich dzieci wzruszające życzenia z okazji swojego święta. Ci, którzy życzeń nie dostali, mogą się zastanowić, dlaczego tak się stało. Dobry ojciec bywa komplementowany nie zawsze docześnie, a często już po czasie. To ojciec wymagający, ale troskliwy. Nie wyręczający, ale myślący przyszłościowo. Zapobiegliwy, odpowiedzialny, sprawiedliwy. I nawet jeśli surowy, to po dekadach wspomniany jako ten, który nam coś dał, czegoś nauczył...

Wiem, że to zabrzmi śmiesznie w naszych warunkach, ale ojcem ponieważ całego narodu może być premier lub prezydent. Bardziej premier, bo prezydent w Polsce ma władzę mniej realną, a bardziej reprezentacyjną. To premier jest takim ojcem, który ma na codzienność realny wpływ.

Cóż więc dziś, w połowie roku 2024, ten ojciec nam daje? Ci, którzy ufają mu bezgranicznie, powiedzą, że wszystko. Ci, którzy go nie znoszą, powiedzą, że nic. A ci realniejszy myślący i nie tak łatwo ulegający zbiorowym emocjom? Oni zauważą trzeźwo, że wielu składanych obietnic spełnionych nie ma... i nie będą

dzie. Nikt z nas nie został oficjalnie poinformowany co do przyszłości atomu, CPK czy portu w Gdańsku lub Gdyni. Nie wiadomo, co z ulgami dla przedsiębiorców, co z wolną od podatku kwotą 60 tys. zł,

co z podatkami. Wiemy tylko, że religię ze szkół trzeba wyprowadzić, a liczbę lektur drastycznie ograniczyć... Tak postępujący ojciec zaczyna budzić wśród swoich dzieci nieufność, a stopniowo również złość.

Wkrótce do powyższej listy zastrzeżeń dojdzie zapewne niezadowolenie z powodu rosnących cen energii, kłopotów z migrantami czy wciąż nie-

rozwiązanej sprawy Zielonego Ładu. A wtedy przykrywka w postaci hasła „rozliczyć łajdaków i złodziei

z poprzedniego rządu” już nie wystarczy nawet zagorzałym zwolennikom. No dobrze, może ośmiogwiazdkowcy jeszcze przez jakiś czas to kupią i uwierzą we wszystko. Ale gdy i oni zbiednieją, gdy przekonają się, że zapłacą za nowe pomysły więcej, niż zarabiają, a nikt w Europie nie mówi już o praworządności... I oni będą chcieli chleba, a nie tylko igrzysk.

Pozostanie tylko pytanie: dlaczego tak się dzieje? Sam chciałbym poznać ojcowskie intencje i zamiary co do naszej przyszłości...

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

REKLAMA

FRANCISZKAŃSKIE BIURO TURYSTYCZNO-PIELGRZYMKOWE



Pielgrzymuj
z franciszkańskim biurem
do miejsc świętych

Dla grup
wyloty do Tel Awiwu
z Warszawy i Krakowa.

**Bilety lotnicze
Ubezpieczenia**



Pielgrzymki 2024 r.

Cypr 16 - 23.10 - 4950 PLN
Fatima 7 - 13.11 - 4250 PLN
Fatima - Santiago 16 - 24.08 - 5350 PLN; 10 - 17.09, 4 - 11.10 - 5190 PLN
Grecja 11 - 18.10 - 4850 PLN
Gruzja 14 - 21.10 - 5350 PLN
Gruzja - Armenia 20.09 - 1.10 - 7250 PLN
Hiszpania - Francja 10 - 17.10 - 4650 PLN
Hiszpania - Portugalia 21 - 28.09 - 5490 PLN
Indie 9 - 19.10 - 11500 PLN
Liban 13 - 21.09, 9 - 16.10 - 6490 PLN
Lourdes - medytacje 19 - 24.09 - 3650 PLN
Madera 7 - 14.10 - 5620 PLN; 9 - 16.11 - 5450 PLN
Majorka 5 - 12.11 - 5650 PLN
Malta 11 - 18.09, 16 - 23.10 - 5290 PLN
Maroko 10 - 20.09 - 7950 PLN
Medjugorie 14 - 21.08 - 3790 PLN; 6 - 12.09 - 3690 PLN
Meksyk - Jukatan 12 - 24.10 - 12900 PLN
Rzym-Neapol-Pompeje 10 - 14.10 - 4290 PLN
Santiago de Compostela moje camino 4 - 12.10 - 7350 PLN
Turcja Kościoły Apokaliptyczne 15 - 23.10 - 6890 PLN
Włochy 7 - 14.09 - 5850 PLN, 19 - 25.09 (GDN) - 4950 PLN; 7 - 14.10 - 5750 PLN
Ziemia Św. KRK 2 - 8.10 - 4850 PLN
Ziemia Św. Morze Martwe 15 - 22.10 - 5250 PLN

Wypoczynek 2024:

Egipt - rejs po Nilu 16 - 26.09, 7 - 17.10 - 5590 PLN; 10 - 20.11 - 5390 PLN

Inne oferty i terminy dostępne na naszej stronie www.patrontravel.pl

ul. Zakroczyńska 1, 00-225 Warszawa, tel. 22 635 97 75, 22 720 19 83, biuro@patrontravel.pl

www.ziemiaswieta.pl

www.patrontravel.pl

www.pielgrzymki.info

zamów bezpłatny katalog



W SKRÓCIE

■ **Odwołanie ambasadora.** Prezydent Wołodymyr Zełenski odwołał ambasadora Ukrainy w Polsce Wasyla Zwarycza, który teraz obejmie placówkę w Czechach – poinformowały służby prasowe szefa państwa.

■ **Atak na Czerwony Krzyż.** Co najmniej 22 osoby zginęły, a 45 zostało rannych w wyniku uderzenia pocisku dużego kalibru, które uszkodziło biuro Czerwonego Krzyża w Strefie Gazy – ogłosiła ta organizacja, nie podając, kto wystrzelił pocisk.

■ **Polski po 25 latach.** 778 licealistów w polskich szkołach na Litwie przystąpiło do matury z języka ojczystego i literatury. Przywrócono ją po 25 latach starań i zabiegów – powiedziała PAP Krystyna Dzierżyńska, prezes Stowarzyszenia Szkół Polskich na Litwie Macierz Szkolna.

■ **Rozmowy papieża.** Franciszek spotkał się 22 czerwca z ambasadorem Rosji przy Stolicy Apostolskiej Iwanem Sołtanowskim – poinformowało watykańskie biuro prasowe. Tydzień wcześniej Franciszek rozmawiał na szczycie grupy G7 z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim.

■ **Czternasty pakiet.** Po trwających ponad miesiąc negocjacjach kraje UE uzgodniły 14. pakiet sankcji na Rosję. Nowe obostrzenia mają utrudnić Kremlowi dostęp do technologii i ograniczyć jego przychody z energii – poinformowała przewodnicząca KE Ursula von der Leyen.

■ **Umowa Szwecja–USA.** Parlament w Sztokholmie zatwierdził umowę dwustronną o współpracy obronnej między Szwecją a USA. Na jej mocy amerykańskie wojsko będzie miało dostęp do 17 baz, lotnisk i portów: od Ramlundy na południu do Kiruny na północy kraju.

■ **Status uchodźcy.** Państwo UE nie jest zobowiązane do uznania w sposób automatyczny statusu uchodźcy nadanego przez inny kraj unijny – orzekł Trybunał Sprawiedliwości UE w Luksemburgu.

■ **Pfizer pozwany.** Stan Kansas (USA) oskarża firmę Pfizer o wprowadzanie opinii publicznej w błąd na temat szczepionki Covid-19 poprzez ukrywanie ryzyka i składanie fałszywych oświadczeń o jej skuteczności. Pfizer odpiera zarzuty i uważa pozew za bezzasadny.



fol. PAP/EPA/Cavill/Grigorov/Sputnik/Kremlin Pool

ZACIEŚNIANIE WIĘZI

Władimir Putin odbył dwudniową (18–19 czerwca) podróż do Korei Północnej – podał Reuter, powołując się na rosyjskie media. To pierwsza od 24 lat wizyta rosyjskiego dyktatora w tym kraju. Jest ona wyrazem postępującego zbliżania się Moskwy do Pjongjangu po jej agresji na Ukrainę. W trakcie wizyty Rosja i Korea Północna podpisały traktat o wszechstronnym partnerstwie strategicznym, zawierający

klauzulę o wzajemnej obronie, zgodnie z którą obie strony mają udzielić sobie nawzajem wsparcia w przypadku agresji z zewnątrz.

Na zdjęciu: Po podpisaniu umowy Władimir Putin odbył krótką przejażdżkę z przywódcą Korei Północnej Kim Dzong Unem luksusową rosyjską limuzyną aurus. Putin podarował północnokoreańskiemu dyktatorowi jedno z takich aut.

MARSZAŁEK NA UKRAINIE

– Polska nie godzi się, by opresyjny reżim rosyjski mordował ukraińskiego ducha – oświadczył marszałek sejmiku Szymon Hołownia, przemawiając 19 czerwca w Kijowie z trybuny Rady Najwyższej (parlamentu) Ukrainy. Spotkał się z prezydentem Wołodymyrem Zełenskim. Złożył też kwiaty i zapalił symboliczny znicz, oddając hołd pomordowanym w miejscu masowego grobu przy cerkwi św. An-



fol. FB/SzymonHołownia/aięajny

drzeża Apostoła w Buczy pod Kijowem (na zdjęciu).



ODTWARZANIE SIEDLISK

Ministrowie ds. środowiska państw UE zatwierdzili w Brukseli porozumienie w sprawie unijnego prawa o ochronie zasobów przyrody. Zwolennicy nowych przepisów uważają, że pomogą one odbudować zniszczone siedliska przyrodnicze w UE, a krytycy twierdzą, że będą niekorzystne dla rolników. Przeciwno była m.in. Polska. Porozumienie zobowiązuje państwa członkowskie do odbudowy do 2030 r. co najmniej 30 proc. siedlisk przyrodniczych (od lasów, łąk i terenów podmokłych po rzeki i jeziora) ze stanu złego do dobrego, co najmniej 60 proc. do 2040 r. i 90 proc. do 2050 r. Kraje Wspólnoty muszą również odtwarzać osuszone torfowiska.

fol. Christian Krebel/Unsplash



fot. PAP/Radek, Pietruszka

WSPÓŁPRACA POLSKO-CHIŃSKA

– W sierpniu przyszłego roku zakończę misję jako prezydent RP w głębokim poczuciu, że moja wizyta w Pekinie przyczynia się do dalszego budowania relacji pomiędzy Polską a Chinami – podkreślił 24 czerwca podczas spotkania z przewodniczącym ChRL Xi Jinpingiem Andrzej Duda, który prze-

bywał z kilkudniową wizytą w Chinach. Z kolei w czasie spotkania z premierem Li Qiangiem prezydent RP podkreślił, że zależy mu na tym, aby współpraca gospodarcza między Polską a ChRL nie została zaburzona przez „wichry historyczne” i trudne dla Europy „sytuacje wojenne, które mają dzisiaj miejsce”.



fot. PAP/EPA/Vagelis Bougiolis

POŻARY LASÓW

Setki strażaków walczą z 70 pożarami lasów w różnych częściach Grecji, w tym na wyspach Andros i Salamina. Akcję gaśniczą utrudnia silny wiatr, który może doprowadzić do powstania kolejnych ognisk – podał Reuter 22 czerwca.

NOWY BISKUP

W bazylice św. Piotra w Watykanie 22 czerwca odbyły się święcenia biskupie ks. prałata Krzysztofa Nykla, regensa Penitencjarii Apostolskiej. Głównym szafarzem święceń był kard. Mauro Piacenza, penitencjarz większy w latach 2013–2024, a współkonsekratorami – kard. Angelo de Donatis, penitencjarz większy Penitencjarii Apostolskiej, oraz abp Władysław Ziółek, emerytowany metropolita łódzki. W uroczystości wzięli udział członkowie rodziny, przyjaciele i współpracownicy duchownego, a także hierarchowie, m.in. kard. Grzegorz Ryś. Biskup Krzysztof Józef Nykiel na swoją biskupią dewizę wybrał słowa *Patris corde* („Ojcowskim sercem”). Pochodzi z archidiecezji łódzkiej. Od wielu lat pracuje w Watykanie.



fot. ks. Paweł Klys/EB/Archidiecezja łódzka

■ **Nie koniec walk.** Faza intensywnych walk z Hamasem w Strefie Gazy dobiega końca, ale to nie oznacza końca wojny – ogłosił 23 czerwca premier Izraela Benjamin Netanjahu. Zapowiedział, że zakończenie walk w Strefie Gazy pozwoli na przekierowanie większych sił na północ kraju, której zagraża libański Hezbollah. Wcześniej Siły Obronne Izraela poinformowały, że zatwierdzone zostały plany ofensywy na Liban.

■ **Polski deficyt.** Komisja Europejska objęła procedurą nadmiernego deficytu Polskę i sześć innych krajów członkowskich: Belgię, Francję, Włochy, Węgry, Maltę i Słowację. Każdy z tych krajów będzie musiał przedstawić plan działań naprawczych.

■ **Bombami w Ukrainę.** Od początku czerwca wojska rosyjskie zrzuciły na Ukrainę ponad 2,4 tys. bomb kierowanych, w tym ok. 700 na Charków, drugie co do wielkości miasto w kraju – poinformował 22 czerwca prezydent Wołodymyr Zełenski.

■ **Atak w Dagestanie.** Nieznani sprawcy ostrzelali 23 czerwca synagogę, cerkiew i posterunek policji w Dagestanie na rosyjskim Kaukazie Północnym – podało dagestańskie MSW, cytowane przez Reutera. Co najmniej 12 osób zginęło. Rosyjski Komitet Śledczy wszczął postępowanie w sprawie ataku terrorystycznego.

■ **Kto wspierał separatystów?** Sąd w Barcelonie wszczął proces dotyczący działań Rosji na rzecz oderwania Katalonii od Hiszpanii. Wśród objętych postępowaniem separatystów znaleźli się m.in. dwaj byli premierzy regionu: Artur Mas i Carles Puigdemont.

■ **Cywilie się bronią.** Szwecja, Dania i Norwegia, posiadające silną obronę cywilną w okresie zimnej wojny, znów inwestują w przygotowania na wypadek kryzysu lub konfliktu zbrojnego. W Szwecji powołano ministra obrony cywilnej.

■ **Polacy wesprą.** Prezydent Andrzej Duda podpisał postanowienie o użyciu kontyngentu wojskowego PKW Olimp do wsparcia francuskich sił zbrojnych w zabezpieczeniu Letnich Igrzysk Olimpijskich w Paryżu.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

Ożywienie Córy Kościoła

W najbliższych dniach oczu Europejczyków zwrócone będą na Francję. Tam w dwóch turach, 30 czerwca i 7 lipca, odbędą się wybory do parlamentu, po tym, jak Emmanuel Macron rozwiązał Zgromadzenie Narodowe po wygranej prawicowego ugrupowania Marine Le Pen – Zjednoczenia Narodowego – w wyborach do Parlamentu Europejskiego. Okazało się, że liberalna polityka rządu Macrona na wszystkich polach, poczynając od polityki imigracyjnej aż po kwestie bioetyczne (z wpisaniem aborcji do konstytucji), nie spełniła oczekiwań obywateli, którzy swoje niezadowolenie pokazali w wyborach europejskich. Część Francuzów jednak wyszła na ulice, by zaprotestować przeciwko wygranej Zjednoczenia Narodowego, które zresztą w sondażach przedwyborczych do francuskiego parlamentu prowadzi z 34-procentowym poparciem.

Do niepokojów społecznych we Francji odniosła się nawet Rada Stała Episkopatu, której członkowie stwierdzili w oświadczeniu przed wyborami parlamentarnymi, że „niezadowolenie społeczne” jest „częściowo związane z decyzjami politycznymi, ale jego źródło jest głębsze”. „Jest ono również spowo-

dowane indywidualizmem i egoizmem, w które nasze społeczeństwa dają się wciągnąć od dziesięcioleci, rozpadem więzi społecznych, osłabieniem rodzin, presją konsumpcji, osłabieniem naszego po-

czucia szacunku dla ludzkiego życia, wymazaniem Boga z powszechnej świadomości”. Biskupi wezwali również do modlitwy w intencji Francji za przyczyną jej wielkich patronek: Najświętszej Maryi Panny, św. Joanny d’Arc i św. Teresy od Dzieciątka Jezus.

A tymczasem w życiu religijnym coś się we Fran-

W Wielkanoc została ochrzczona rekordowa liczba dorosłych Francuzów: ponad 12 tys. Ich średnia wieku wyniosła 30 lat.

cji ostatnio poruszyło. Jeszcze do niedawna znajomi misjonarze posługujący nad Sekwaną opowiadali mi, jak ciężko się tam pracuje z uwagi na niewielką liczbę osób uczestniczących w życiu sakramentalnym Kościoła. Trzeba mieć świadomość, że na niedzielną Mszę Świętą uczęszcza tylko 2 proc. Francuzów. Jednakże niespodziewanie dla wszystkich w tym roku nastąpił przełom w życiu religijnym francuskiego społeczeństwa. W ostatnich latach ciągle wzrasta liczba katechumenów, czyli osób przyjmujących chrzest w wieku dorosłym. W tegoroczną Wielkanoc została ochrzczona rekordowa liczba dorosłych, bo ponad 12 tys. Ich średnia wieku wyniosła ok. 30 lat.

Taki sam trend dotyczy tegorocznych francuskich neoprezbiterów. W tym roku zostanie wyświęconych 105 nowych kapłanów, czyli o 17 więcej niż w roku poprzednim. Obserwatorzy mówią, że neoprezbiterzy są podobni do swoich rówieśników, którzy w tym roku przystąpili do sakramentu chrztu. Okazuje się, że wspólną ich cechą jest umiłowanie piękna liturgii.

Jeszcze jedno tegoroczne wydarzenie odnotowało rekordową liczbę uczestników, a mianowicie doroczna pielgrzymka tradycji katolickiej z Paryża do Chartres, odbywająca się w maju, w której wzięło udział 18 tys. uczestników. Średnia ich wieku wyniosła 24 lata. Pielgrzymka sięga swoimi korzeniami XII w. i rozpoczynała się w katedrze Notre Dame w Paryżu, aż do jej pożaru w kwietniu 2019 r. Teraz znowu będzie mogła tam powrócić, jako że na 8 grudnia tego roku, czyli w uroczystość Niepokalanego Poczęcia NMP, zaplanowane jest uroczyste otwarcie katedry po jej odbudowie. Uroczystości mają potrwać cały tydzień. Rektor katedry ks. Olivier Ribadeau Dumas stwierdził dla internetowego magazynu diecezjalnego „Paris Notre-Dame”, że ponowne otwarcie świątyni „będzie znakiem nadziei dla całego świata”. „To nie jest rekonstrukcja muzeum, ale kościoła, który ma być znakiem Bożej obecności w sercu naszego miasta” – powiedział. I – dodajmy – w sercu całego kraju.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Nowa siedziba

Na symboliczny wymiar przeniesienia siedziby Rady Konferencji Episkopatów Europy (CCEE) z Sankt Gallen w Szwajcarii do Rzymu wskazał kard. Pietro Parolin. Sekretarz stanu Stolicy Apostolskiej 21 czerwca poświęcił nową siedzibę CCEE w Palazzo Maffei przy Via della Pigna w Rzymie.

Kardynał Parolin zaznaczył, że decyzja ta podkreśla bliskość europejskich biskupów z papieżem i dykasteriami Stolicy Apostolskiej. Może ona dać nowy impuls duszpasterski i ekumeniczny, zwłaszcza w Roku Jubileuszowym i podczas procesu synodalnego. Ponadto przypomina ona, że komunizm kościelny ma wartość uniwersalną i jest w pełni realizowana w jedności z Piotrem i pod jego władzą. 

Biskup po konwersji

Brytyjski katolicki ordynariat Matki Bożej z Walsingham po raz pierwszy ma biskupa, który wcześniej był anglikańskim księdzem. Jest nim ks. David Waller, który 22 czerwca przyjął święcenia biskupie w katedrze westminsterskiej w Londynie. W uroczystości wzięł udział m.in. prefekt Dykasterii Nauki Wiary kard. Victor Fernández.

Ustanowiony za pontyfikatu Benedykta XVI ordynariat Matki Bożej z Walsingham przyjmuje anglikanów, którzy przeszli na łono Kościoła katolickiego. Istnieje również ordynariat północnoamerykański i australijski. 



Dariusz Kowalczyk SJ

O sztucznej inteligencji

Pewien teolog wziął jedno z pytań, które w lipcu 2023 r. skierowała do papieża Franciszka grupa kardynałów (tzw. Dubia), i zadał je... sztucznej inteligencji. Zdaniem owego teologa odpowiedź, jakiej udzielił program, była bardzo zakorzeniona w Ewangelii, Tradycji i Magisterium Nauczania Kościoła. Do tego stopnia, że zażartował, iż być może była ona „bardziej katolicka” niż odpowiedź samego papieża, która wielu wydawała się niejednoznaczna. Natomiast pewien profesor Uniwersytetu Gregoriańskiego w Rzymie „zaprosił” sztuczną inteligencję na swój wykład o problemie zła w filozofii. ChatGPT wykazał się znajomością różnych koncepcji i teorii, o których mógł rozprawić w różnych językach, ale „od siebie” niczego oryginalnego dodać nie potrafił. Pożyjemy, zobaczymy... Zapewne w przyszłości sztuczna inteligencja będzie bardziej twórcza. Ale jak bardzo?

Jak na razie ważniejsze jest, aby studenci chcieli uczyć się, twórczo studiować. Sztuczna inteligencja może im w tym pomóc, ale może też bardzo zaszkodzić, jeśli studenci będą jej używać w tyleż cwaniakowaty, co niemądry sposób. Szkolnictwo na różnych poziomach musi się z tym wyzwaniem mierzyć. Jednym z problemów są prace pisemne, poczy-

nając od prostych wypracowań, a na pracach magisterskich i doktorskich kończąc. Dawniej niemający czasu na studia, ale posiadający pieniądze, mógł łatwo znaleźć osoby biegłe, które za odpowiednią za-

płatą pisały prace potrzebne do uzyskania dyplomu. Dziś tę samą pracę, niekiedy szybciej, lepiej i taniej, może wykonać sztuczna inteligencja. Oczywiście, istnieją programy, które są w stanie wychwycić

Złe używanie sztucznej inteligencji może sprawić, że potem w życiu będzie dramatycznie brakować inteligencji własnej.

nie tylko plagiaty, ale także działanie sztucznej inteligencji. Problem jednak pozostaje. Niektórzy profesorowie mówią o „honorowym pakcie” między uczelnią a studentami, który byłby gentelmeńską umową na uczciwe, jasne reguły między profesorem a studentem. Pięknie! Tyle że w naszych czasach słowo „honor” nie jest w modzie. Może by sztuczna inteligencja mogła przypomnieć, co ono w ogóle oznacza...

Słyszałem, że na jednej z rzymskich uczelni profesor zawarł pakt ze swoim doktorantem, piszącym dysertację w języku włoskim, który nie jest jego językiem ojczystym. Umówili się mianowicie, że doktorant pisze rozdział, po czym poddaje go obróbce przez sztuczną inteligencję, wydając komendę: popraw język włoski w stylu akademickim. Następnie student wysyła do profesora napisaną przez siebie wer-

sję pierwotną oraz wersję po poprawkach programu komputerowego. Sprawa wydaje się uczciwa. W tym przypadku bowiem program nie pisze rozdziału, ale wykonuje pracę, którą do tej pory wykonywały sprawne korektorki. To tylko jeden przykład. Szkoły, widząc problem, przygotowują różnego rodzaju regulaminy dotyczące używania sztucznej inteligencji. Ale nic nie zastąpi dobrze uformowanego sumienia, a przede wszystkim świadomości, że złe używanie sztucznej inteligencji może sprawić, że potem w życiu będzie dramatycznie brakować inteligencji własnej. Tak samo, jak brakuje zdrowych relacji międzysobowych tym, którzy zastępowali spotkania z ludźmi pisaniami esemesów i oglądaniem filmików na YouTube.

Ostatnio na temat sztucznej inteligencji kilka razy wypowiedział się papież Franciszek. Postawił m.in. prowokacyjne, jak sam zauważył, pytanie: czy na pewno chcemy nazywać „inteligencją” to, co nią nie jest, i czy samo mówienie o „sztucznej inteligencji” nie jest drogą do poddania się jakiejś technokratycznej władzy? Nie tyle władzy maszyn, ile stojącej za nimi wąskiej grupy ludzi. Papież podkreśla, że trzeba postawić pytanie, czemu ma służyć sztuczna inteligencja: dobru ludzkości czy umacnianiu potęgi globalnych gigantów. No cóż! To pytanie podstawowe – ale ja na razie wracam do sprawdzania napisanych przez studentów (oby!) elaboratów.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Zjazd w Madrycie

Jednym z głównych tematów dorocznego spotkania Sekretarzy Generalnych Konferencji Episkopatów Europy, które odbyło się w Madrycie w dniach 16–19 czerwca, była synodalność Kościoła. Polskę reprezentował rzecznik Konferencji Episkopatu Polski o. Leszek Gęsiak SJ. Odczytano list bp. Artura Mizińskiego, sekretarza generalnego KEP w latach 2014–2024, oraz list bp. Marka Marczaka, nowego sekretarza generalnego KEP.

Zarzut schizmy

Arcybiskup Carlo Maria Viganò, były nuncjusz papieski w Stanach Zjednoczonych, został oskarżony przez Dykasterię Nauki Wiary o schizmę. Jak wynika z dokumentacji opublikowanej w mediach, członkowie Dykasterii opowiedzieli się za przeprowadzeniem skróconego procesu pozasądowego, nakazali byłemu nuncjuszowi, aby 20 czerwca, osobiście lub za pośrednictwem formalnej reprezentacji prawnej, odpowiedział na stawiane mu zarzuty. Hierarcha odmówił udziału w – jak to nazwał w internecie – „procesie pokazowym”.

Oskarżenia wobec 83-letniego włoskiego hierarchy dotyczą składania „publicznych oświadczeń skutkujących zaprzeczeniem elementów niezbędnych do utrzymania komunii z Kościołem katolickim: zaprzeczeniem prawowitości papieża Franciszka, zerwaniem komunii z nim i odrzuceniem Soboru Watykańskiego II”.



fot. archiwum Kancelarii DT Gujski Zdebiak

Odnosnie do bieżącego urlopu wypoczynkowego w tej sprawie jest spór. Poglądy doktryny i orzecznictwa są tu zróżnicowane. Najbardziej propracownicze podejście jest takie, że pracodawca nie ma prawa zmusić do wykorzystania bieżącej części urlopu we wskazanym przez siebie terminie, szczególnie jeśli nie został wcześniej sporządzony plan urlopów. Jednak weźmy taki przykład: przerwa technologiczna w dużym zakładzie produkcyjnym. Jeśli pracownicy powiedzą, że nie chcą urlopu w czasie przerwy, to pracodawca będzie musiał wypłacić im postojowe, a potem i tak będzie zobowiązany udzielić im urlopu, i to w sytuacji, gdy ich praca będzie potrzebna.

A co w przypadku urlopu zaległego?

Jeśli chodzi o urlop zaległy, który powinien zostać wykorzystany do 30 września kolejnego roku, nie ma tylu kontrowersji. Pracodawca ma prawo wyznaczyć pracownikowi termin wykorzystania urlopu. Pamiętać jednak trzeba, że stosunki pracodawca-pracownik powinny opierać się na konsensusie. Moim zdaniem w takiej sytuacji pracodawca powinien zapytać pracownika o jego preferencje co do daty urlopu albo zaproponować mu kilka opcji. Niemniej jeśli pracownik nie wyraża zgody i chce wypoczywać

Prawo do urlopu

Z mecenasem **Marcinem Ziółkowskim** z Kancelarii DT Gujski Zdebiak, specjalizującym się w prawie pracy, rozmawia Barbara Stefańska

Czy wybór terminu urlopu jest prawem pracownika?

Zacznijmy od tego, że prawo do corocznego płatnego urlopu zostało przyznane pracownikom w Konstytucji RP. Zasadą jest udzielanie urlopu zgodnie z planem urlopowym ustalonym przez pracodawcę. Dla takiego planu nie została przewidziana żadna szczególna forma – może to być tabela w Excelu. Nie ma również ustawowego terminu jego sporządzenia, natomiast wydaje się rozsądne, żeby był to koniec poprzedniego roku. W ten

sposób nowy rok rozpoczyna się już z planem urlopów.

Pracodawca ma obowiązek zapoznać się z wnioskami pracowników, w których wskazują oni preferowane przez siebie terminy, ale nie ma obowiązku ich uwzględnić. I ta sytuacja, jak się wydaje, rodzi najczęściej kontrowersji po stronie pracowników.

To znaczy, że pracodawca ma prawo wysłać pracowników na urlop, kiedy jest to dla niego dogodne?

w innym czasie, a wskazany przez niego termin jest nie do zaakceptowania dla pracodawcy z przyczyn obiektywnych, to ten może mu wskazać konkretny termin.

Pracownik może zażądać urlopu?

Pracodawca ma obowiązek udzielić urlopu wypoczynkowego na wniosek rodzica wracającego do pracy po urlopie macierzyńskim lub ojcowskim. Czyli można niejako „przedłużyć” czas związany z rodzicielstwem, biorąc urlop wypoczynkowy.

Marcin Ziółkowski – adwokat, specjalista w zakresie prawa pracy i prawa cywilnego, pracownik Kancelarii DT Gujski Zdebiak, absolwent Uniwersytetu Warszawskiego.

Czy już po podpisaniu wniosku pracodawca może zmienić termin urlopu?

Tak, jest to uprawnienie pracodawcy. Może on nawet odwołać pracownika z już rozpoczętego urlopu. Jeśli pomimo cofnięcia urlopu pracownik uda się na wypoczynek, mogą go czekać konsekwencje dyscyplinarne czy porządkowe. W przypadku wniesienia sprawy do sądu sprawdza się, czy przyczyny wycofania urlopu były uzasadnione.

Kto zapłaci za poniesione koszty?

Jeżeli pracownik już wyjechał i został zawrócony, kodeks pracy mówi wprost, że pracodawca ma obowiązek zwrócić mu poniesione koszty. W przypadku przesunięcia urlopu z przyczyn leżących po stronie pracodawcy kwestia zwrotu kosztów nie jest uregulowana, przy czym wskazuje się, że przez analogię należy stosować przepis dotyczący odwołania z urlopu. A zatem pracodawca ma obowiązek pokryć koszty, które pracownik poniósł.

Pracodawca ma obowiązek zapoznać się z wnioskami urlopowymi pracowników, ale nie ma ścisłego obowiązku stosować się do nich.

W jakich sytuacjach możliwe jest otrzymanie ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop?

Wówczas, gdy urlop nie zostanie wykorzystany do czasu rozwiązania lub wygaśnięcia umowy o pracę. Od kilku lat mamy w kodeksie pracy przepis, który daje pracodawcy wyraźne uprawnienie do skierowania pracownika na urlop w okresie wypowiedzenia. Pracodawcy gremialnie z tego korzystają.

Czy pracownik musi wziąć dwa tygodnie urlopu ciągiem?

Zasadą jest udzielanie co najmniej jednej części urlopu, która trwa nieprzerwanie 14 dni kalendarzowych. To wymóg ustawowy, wynikający z kodeksu pracy. Chodzi o zapewnienie pracownikom odpowiedniej regeneracji sił.

Zaczynamy karierę zawodową z 20 dniami urlopu. Od kiedy przysługuje nam 6 dni więcej?

Te 26 dni urlopu wypoczynkowego przysługuje pracownikowi z dziesięcioletnim stażem. Do stażu wlicza się także czas nauki. W przypadku szkoły wyższej jest to osiem lat, czyli trzeba jeszcze dwa lata popracować. Szkoła zasadnicza daje trzy lata stażu, średnia zawodowa – pięć, a liceum ogólnokształcące – cztery. Okresy nauki nie sumują się, tzn. jeśli ktoś skończył liceum zawodowe, a potem poszedł na studia, to jego staż „na starcie” wynosi osiem lat.

Ile dni na wypoczynek mają osoby pracujące na część etatu?

Zacząć trzeba od tego, że pracownikowi zatrudnionemu na pół etatu przysługuje proporcjonalnie niższy urlop, a więc np. trzynastdzieńny po osiem godzin. Pracownicy często pytają, ile mają dni urlopu, np. pracując na pół etatu, od poniedziałku do piątku po cztery godziny. Ponieważ pracodawca udziela urlopu na te dni, które są dniami pracy zgodnie z obowiązującym go rozkładem

czasu pracy, to jeśli ktoś pracuje codziennie, *de facto* przysługuje mu urlop na 26 dni, ale czterogodzinnych. Jeśli pracuje np. dwa dni po osiem godzin, a jeden dzień cztery godziny, to udziela się urlopu tygodniowego na dwa dni ośmiogodzinne i jeden dzień czterogodzinny i w ten sposób pomniejsza się pulę godzin przysługującego urlopu o 20 godzin. A pozostałe dni i tak nie są dniami pracy. Zatem urlopy przelicza się w rozbiću na godziny.

A gdy ktoś zaczyna pracę w środku roku, to ile urlopu pozostaje mu do wykorzystania?

Zależy, czy pracował gdzieś wcześniej, czy nie. Jeżeli u poprzedniego pracodawcy wykorzystał część urlopu, to niewykorzystana część przysługuje mu u kolejnego pracodawcy. Ale jeśli wcześniej wykorzystał cały urlop, to już nie ma takiego uprawnienia. Dlatego w świadectwie pra-

cy wpisuje się, ile dni urlopu zostało wykorzystane. Z kolei gdy ktoś kończy szkołę czy studia i wchodzi na rynek pracy, to za każdy miesiąc przysługuje mu 1/12 wymiaru urlopu, tzn. jeśli zaczyna pracę od września, ma do wykorzystania 4/12 wymiaru urlopu.

Jakie zasady obowiązują w przypadku umów-zleceń?

Wszystkie powyższe zasady dotyczą umów o pracę. W przypadku zlecenia to zależy od zapisów w umowie cywilnoprawnej.

Jakie są najczęstsze spory sądowe dotyczące prawa do wypoczynku?

Kwestie związane z urlopem na żądanie, czyli tymi czterema dniami, których nie wpisujemy do planu urlopów. Przepis zdaje się wskazywać, że pracownik w każdym momencie, gdy złoży wniosek, ma prawo do tego urlopu. Ale w dalszym ciągu to pracodawca musi mu go udzielić. Nie może być tak, że pracownik informuje *post factum*: „Dziś zasnę, chcę urlopu na żądanie”. Co do zasady powinien otrzymać zgodę przed rozpoczęciem urlopu. Ponadto w szczególnie uzasadnionych okolicznościach pracodawca ma prawo odmówić udzielenia urlopu na żądanie, jeśli nieobecność pracownika spowoduje znaczną trudność czy szkodę.

A kto ma prawo do skorzystania z wczasów pod gruszą?

Dotyczy to zakładów pracy, w których działa Zakładowy Fundusz Świadczeń Socjalnych. Kwota dofinansowania zależy od sytuacji materialnej konkretnych osób. Pracodawca ustala, jaką całkowitą pulę pieniędzy przeznacza w danym roku na „gruszę”. ZFŚS jest obowiązkowy w budżetówce, ale może również funkcjonować w sektorze prywatnym. Innym rodzajem dofinansowania jest świadczenie urlopowe, którego uzyskanie jest jednak uzależnione od wzięcia przez pracownika urlopu, który będzie trwał co najmniej 14 dni kalendarzowych. Szczegóły tych świadczeń powinny być określone w przepisach wewnętrznych.



Trop wilka, ryk jelenia,
spotkanie z salamandrą,
spacer w morzu chmur...
Po dziką przygodę
nie trzeba jechać
na drugi koniec świata.
Niezapomnianych
wrażeń może dostarczyć
odkrywanie z rodziną
polskich parków
narodowych.



fot. arch. Dzikiej Odysei

W przygodzie moc

Magdalena Prokop-Duchnowska

Podczas pięciu ekspedycji podróżnik Krystian Tyrański odkrywał parki narodowe Tanzanii. Oprócz wspomnień przywiózł z podróży... marzenie, które rychło zrealizował.

W październiku 2015 r. wyruszył nie po Afryce, lecz po... Polsce. W ciągu 23 miesięcy odwiedził 23 parki narodowe, przemierzwszy 18 tys. km. Zbierał materiały do słu-

chowiska dla dzieci. Obok radiowej superprodukcji powstało coś jeszcze. Dziką Odyseję – tak Krystian nazwał ogólnopolską kampanię edukacyjną, która inspirowała rodziny do eskapad po polskich parkach narodowych. Te, które ukończą wyzwanie, otrzymują medalion. Ale nie on jest najważniejszy. Cenniejsze jest to, co zyskuje każdy uczestnik wyprawy: wiedza, relacje, wspomnienia.

NA LWIEJ ZIEMI

Lwią Ziemią Krystian nazywa miasto Jasień, z którego pochodzi, a w którego godle widnieje król zwierząt. Jako chłopiec wybiegał z domu i przepadał w przytulonym do jego domu świecie przyrody. Las, rzeka i łąka były najlepszym placem zabaw. Rodzice nie organizowali wówczas dzieciom czasu, posyłając je na zajęcia dodatkowe. Dzieci mogły eksplorować świat na własnych zasadach. – Na wielogodzinne wyprawy zabierałem słoiki na koniki polne i trzmiele oraz sitko do łowienia ryb – wspomina Krystian. Nie przypuszczał, że dziecięca miłość do eksplorowania lokalnej przyrody przerodzi się w zawód podróżnika i twórcy programów edukacyjnych dla dzieci. Ani że połączenie

jednego i drugiego stanie się jego życiową misją.

Jako chłopak był świadkiem przemiany społecznej, jaka nastąpiła w latach 90. w wyniku upowszechnienia się komputerów. – Nagle na podwórkach zapanowała cisza. Ze smutkiem obserwowałem, jak koledzy znikają w swoich czterech ścianach – wspomina. Dziką Odyseję powstała również po to, by choć na chwilę cofnąć się do czasów, kiedy dzieciństwo smakowało przygodą. Aby pokazać dzieciom, że bycie *on live* może być ekscytujące. A elektronika może służyć dokumentowaniu wypraw, co zresztą jest jednym z warunków zdobycia medalionu Dzikiej Odysei.

ON LIVE

W rodzinie Cieślińskich, która na szlaku Dzikiej Odysei była w latach 2019–2021, za nagrywanie relacji, robienie zdjęć i spisywanie wspomnień odpowiadało troje najstarszych dzieci. To nic, że nie udało się zmontować materiału ze wszystkich parków. Doświadczenia wyrwały się w pamięci.

– To nie był przypadek, że usłyszeliśmy o tym pomysle na rodzinną eskapadę, lecz część Bożego planu wobec naszej rodziny – mówi Dorota Cieślińska.



Krystian Tyrański

fot. arch. Dzikiej Odysei



fol. arch. Dzikiej Odysei



ska, żona Tomasza i mama siedmioro dzieci. – Byliśmy zmęczeni rutyną, spragnieni przygód. Wspólne wycieczki zintegrowały nas, nauczyły działania zespołowego i odpowiedzialności za siebie nawzajem. Dzieci szybko zrozumiały, że dotarcie do zaplanowanego celu jest możliwe tylko wtedy, gdy współpracujemy. Że albo zrobimy to wszyscy razem, albo w ogóle.

Rodziców wzruszał widok starszaków, które młodszemu rodzeństwu podawały wodę, zagrzewały je do wędrówki, a w razie potrzeby nosiły na barana. Czasem trzeba było wymyślać zagadki i opowieści odciągające uwagę od zmęczenia. W połowie ekspedycji brakowało już zapasu do planowania kolejnych wypraw. Wtedy wkraczał tata, mobilizując resztę.

– Ważne, by na czas wyprawy rodzina przeobraziła się w profesjonalny zespół, o którego sukcesie lub porażce przesądza współpraca lub jej brak – mówi Krystian.

NAOCZNI ŚWIADKOWIE

Kilkulatka zacieka nawet gramolący się po ścieżce żuk, ale już pozyskanie uwagi starszaka bywa nie lada wyzwaniem. Jest i na to sposób. Rozłożona w czasie prawie dwuletnia eskapada pozwala doświadczać przyrody o każdej porze roku. Udać się

gdzieś w odpowiednim czasie, można stać się świadkiem fascynujących wydarzeń: spotkać łosia, który szuka żony, oglądać sztorm, owocowanie wełnianek i wylot dzikich gęsi, wytropić ślady rysia. To przekonano do wyprawy nawet największego nastoletniego malkontenta. Mobilizację wzmacnia prowa-

dzenie dziennika ekspedycyjnego lub kolekcjonowanie pieczętek czy maskotek z każdego parku.

U Cieślińskich każde dziecko wspomina coś innego. Mateusz – wschód słońca, który ukazał się jego oczom po wdrapaniu się na szczyt Szczelińca. Małgosia – spotkanie z popielicami w Roztoczańskim Parku Narodowym i z tatrzańskimi kozicami. Maks – szukanie wydry. Michał – żółwie błotne i walczące na bieszczadzkim szlaku salamandry. Michał też, jako jedyny z rodzeństwa, stojąc na szczycie Trzech Koron, podziwiał rzadkie zjawisko pogodowe: morze chmur. Były też chwile grozy: oblodzony szlak, gwałtowny wiatr – fen, spotkanie z sieciarzem jaskiniowym, jadowitym pajakiem. – To wspomnienia, do których wraca się latami – mówi Krystian. – Coś, co scala rodzinę już na zawsze.

TEN NIESAMOWITY ŚWIAT

Wyprawa ma też nieocenioną wartość edukacyjną: rozbudza w dziecku

zainteresowanie światem, zaszczepia wartościowe formy spędzania wolnego czasu. Szlakiem Dzikiej Odysei można wyruszyć w dowolnym momencie, na własną rękę lub dołączając do zorganizowanej raz na dwa lata przez Krystiana Ekspedycji Odkrywców. Aktualna rozpoczęła się w lutym. Uczestnicy zwiedzili już parki: słowiński, wigierski, biebrzański i Bory Tucholskie, a 6 lipca wyruszają do drawieńskiego. Cieślińscy większość parków poznawali samodzielnie, ale też uczestniczyli w wyprawach Krystiana. – Dzieci do dziś wspominają wieczory z ogniskiem, gitarą i opowieściami o dzikiej Afryce. Duże wrażenie zrobiły na nas spotkania ze Służbą Parków Narodowych – ludźmi, którzy z pasją opowiadali o borsukach, niebieskich motylach i sposobach na zwabienie popielic.

– Jest jeszcze jeden powód, dla którego warto – mówi podróżnik. – Każda taka wyprawa to okazja do obcowania z dziką przyrodą, która jest dziełem samego Boga. Trudno o bliższe spotkanie ze Stwórcą niż to w samym sercu czegoś, co On tak niesamowicie skomponował. Tu rodzi się szczególny rodzaj wdzięczności: ten niesamowity świat powstał dla nas i z wielkiej miłości do nas.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, fotografką, absolwentką dziennikarstwa w Wyższej Szkole Dziennikarstwa im. M. Wańkowicza



magda.prokop@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Klasztor na sprzedaż.** Z powodu braku nowych kandydatek siostry niepokalanki likwidują klasztor w Szczecinku. Cztery ostatnie siostry, które w nim przebywały, trafią do innych placówek. Klasztor istniał tam od 79 lat, zakonnice dostały go od Państwowego Urzędu Repatriacyjnego jako rekompensatę za klasztor utracone przez zgromadzenie na Kresach. W Szczecinku niepokalanki prowadziły prace charytatywne, wychowawcze i edukacyjne. Klasztor prawdopodobnie zostanie sprzedany.

■ **Biskup na emeryturę?** 24 lipca 75 lat kończy abp Marek Jędraszewski. 25 kwietnia złożył na ręce Ojca Świętego – zgodnie z prawem – rezygnację z pełnionego przez ponad siedem lat urzędu arcybiskupa metropolity krakowskiego.

■ **Nie zrezygnują z religii.** W odpowiedzi na plany ograniczenia lekcji religii w szkołach starosta przysuski Marian Niemirski zadeklarował organizowanie ich w szkołach prowadzonych przez samorząd powiatowy. Stanowczy sprzeciw w sprawie planów redukcji godzin i łączenia roczników wyraziła też Komisja Wychowania Katolickiego KEP.

■ **Misjonarze na ołtarze.** Brat Antoni Kowalczyk OMI, ks. Jan Czuła, o. Marian Żelazek SVD, Maria Błęńska i Helena Kmiec – to pięcioro polskich misjonarzy, których procesy beatyfikacyjne są w toku, na etapie diecezjalnym lub już w Rzymie – przypomniał o. prof. Wojciech Kluj OMI podczas wakacyjnego spotkania w centrum Formacji Misyjnej w Warszawie.

■ **Najstarszy w diecezji.** W wieku 98 lat zmarł najstarszy kapłan archidiecezji przemyskiej, ks. dr Tadeusz Śliwa, wieloletni wykładowca i profesor w Wyższym Seminarium Duchownym w Przemyślu oraz duszpasterz w Domu Pomocy Społecznej na Bakońcycach w Przemyślu.

■ **Łatwiejszy rozwód.** Ministerstwo Sprawiedliwości pracuje nad wprowadzeniem możliwości pozasądowego rozwiązywania małżeństw. Skorzystać mają sądy i pary, które nie są skłócone – oceniła „Rzeczpospolita”.



SIEWCY KULTURY CHRZEŚCIJAŃSKIEJ

Laureatami 77. Nagrody im. Włodzimierza Pietrzaka zostali: Łukasz Krupski – za „wybitną twórczość rzeźbiarską, będącą owocem wiary i talentu”, Muzeum i Ośrodek Dokumentacji Życia i Kultu bł. Księdza Jerzego Popiełuszki – za „wytrwałe budowanie żywego, międzypokoleniowego pomnika błogo-

ślawionego księdza”, oraz wydawnictwo Biały Kruk – za „nieustrudzone upowszechnianie wiedzy o polskiej historii oraz narodowej i religijnej tożsamości”. Uroczysta gala odbyła się w Hotelu Belotto w Warszawie. Przyznawana od 1947 r. nagroda jest najstarszą nagrodą niepaństwową w Polsce.

BIAŁORUSKA NUTA

W Białymstoku w ramach Święta Kultury Białoruskiej wystąpiły zespoły muzyczne i taneczne. Głównym celem wydarzenia była prezentacja i popularyzacja kultury białoruskiej, zwłaszcza tworzonej przez mniejszość białoruską w naszym kraju.



MORSKA PROCESJA

W ramach obchodów Dni Morza w Gdyni odbyła się uroczysta procesja z Najświętszym Sakramentem drogą morską. Asystowali jej żołnierze Marynarki Wojennej. Mszy Świętej

za ojczyznę przewodniczył metropolita gdański i przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski abp Tadeusz Wojda SAC. Tradycja procesji eucharystycznej na morzu sięga 1939 r.



W SKRÓCIE

■ **Wesele wesel.** XXX Ogólnopolskie Spotkanie Małżeństw, które miały wesela bezalkoholowe, „Wesele wesel”, odbędzie się w dniach 8–11 sierpnia w Koszęcinie. Będzie można pogłębić wiedzę religijną, spotkać ludzi podobnie myślących, odnowić przyrzeczenia małżeńskie oraz bawić się na bezalkoholowym balu weselnym. Zapisy: weselewesel.lap.pl w zakładkach „Koszęcin”, „zapisy”.

■ **Uznają związki jedнопłciowe?** Prokurator krajowy Dariusz Korneluk uchylił w maju polecenia, które nakładały na prokuratorów obowiązek uczestnictwa w postępowaniach w sprawach transkrypcji zagranicznych aktów małżeństwa osób tej samej płci oraz aktów urodzenia dziecka, w których jako rodzice wpisane są osoby tej samej płci. Poparł go prokurator generalny Adam Bodnar. Oznacza to, że postulują oni uznanie na terytorium Polski stanu cywilnego osoby pozostającej w związku jedнопłciowym ustalonego w innym kraju członkowskim UE.

■ **Fentanyl w Polsce.** Na zabezpieczone przez policję w 2023 r. niemal 21 ton narkotyków zabójczy fentanyl to 152 gramy. W Polsce najczęściej do nielegalnego obrotu fentanyłem dochodzi poprzez fałszywe recepty lub kradzież leku, który te substancje zawiera, choć policja wskazuje, że proszek lub tabletki mogą pochodzić również z przemytu. W sprawie fentanylu wojewoda mazowiecki zwołał posiedzenie zarządu kryzysowego, a Ministerstwo Zdrowia zaczyna monitorować recepty na opioidy.

■ **Sto procent Agory.** Agora sfinalizowała kupno pozostałych 49 proc. udziałów Eurozetu, właściciela m.in. Radia Zet. Jego pakiet większościowy kupiła na początku 2023 r., a mniejszościowy przejęła cztery lata wcześniej. Teraz ma udziały stanowiące 100 proc. kapitału i głosów na walnym zgromadzeniu.

■ **Na gapę.** Za jazdę bez biletu do KRiD wpisanych jest obecnie 290,6 tys. osób, a ich łączny dług sięga prawie 417,8 mln zł. Liczba zadłużonych pasażerów i ich łączny dług ogółem zmalały, ale w grupie osób do 18. roku życia odnotowano wzrost o 60 proc.



fol. PAP/Radek Pietruszka

STO LAT SOP

Podczas uroczystości na placu Zamkowym w Warszawie prezydent Andrzej Duda podkreślił, że Służba Ochrony Państwa jest formacją profesjonalną. Przypomnił, że jej początki sięgają

1924 r., kiedy po zamachu na prezydenta Gabriela Narutowicza ustanowiono Brygadę Ochronną – specjalną formację do ochrony najważniejszych osób w państwie.

KURIERZY NA POMNIKU

W zakopiańskich Kuźnicach, na nowo powstałym placu przy kolejce linowej na Kasprowy Wierch, uroczyste odsłonięto pomnik Kurierów Tatrzańskich. Monument z brązu na skalnym cokole przedstawia dwóch górali przeprowadzających na Węgry emisariusza Polskiego Państwa Podziemnego. Budowa była inicjatywą społeczną, pomnik powstał wyłącznie dzięki zbiórce publicznej.



fol. PAP/Jarosław Oleśki/diecezja sosnowiecka



ZMIANY W SOSNOWCU

Biskup Artur Ważny odbył ingres do katedry w Sosnowcu. W dotychczasowej pracy duszpasterskiej poświęcał się małżeństwom i rodzinom, głosił rekolekcje w krajach Europy i obu Ameryk, jest autorem książek „Ewangelia bez taryfy ulgowej”, „Jesteś żreńcą Boga” czy „Warsztat św. Józefa”. W Konferencji Episkopatu Polski pełni funkcję przewodniczącego Zespołu ds. Nowej Ewangelizacji przy Komisji Duszpasterstwa, wchodzi też w skład Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży. Powołana przez metropolitę komisja prokurator Violetty Gui zbada sprawy, które wydarzyły się w diecezji sosnowieckiej, a które w ostatnim czasie poruszyły opinię publiczną, komisja Witolda Sadeckiego zaś przeprowadzi audyt diecezji.

fol. PAP/Crzegorz Momot



Jacek Karnowski

Twarde lądowanie miękkiego polityka

Funkcja ministra obrony narodowej miała wynieść Władysława Kosiniaka-Kamysza do najwyższych godności. Na horyzoncie majaczyły premierostwo i prezydentura, a także funkcje tak znaczące, jak sekretarz generalny NATO. Dziś szef PSL już chyba wie, że była to ślepa uliczka. Nie ma mowy o żadnej politycznej premii, są za to kłopoty, kryzysy i wpadki.

Teoretycznie to nie mogło potoczyć się źle. Za granicą wojna, kwestie bezpieczeństwa zyskują na znaczeniu, a Polacy zawsze cenili wojsko i tych, którzy się nim opiekowali. Do Polski właśnie dociera uzbrojenie zamówione przez poprzedników z PiS. A jednak Kosiniak-Kamysz wygląda na coraz mocniej strapionego. W eurowyborach Trzecia Droga, którą PSL współtworzy z Polską 2050, zanotowała mierny wynik – 6,9 proc. Tuż przed dniem głosowania huknęła wiadomość, że żandarmeria wojskowa skuła żołnierzy, którzy na granicy użyli broni. Wielu komentatorów widziało w tym intrygę PO, która chciała w ten sposób osłabić koalicjanta. Dziś pozycja Trzeciej Drogi jest słabiotka. Powinna wiergnąć i postawić warunki, ale brakuje jej siły i woli.

Jeszcze nie przysłał skandalu z aresztowaniem żołnierzy, a już żegnaliśmy sierż. Mateusza Sitka,

zamordowanego przez imigrantów na granicy z Białorusią. To wszystko są sytuacje, które od ministra nie zależały, które mogły się przydarzyć każdemu. Problem jednak w tym, że szef MON nie sprawia wra-

nia, by zarządzał tymi kryzysami pewną ręką. Jest wręcz odwrotnie. Kiedy bowiem Kosiniak-Kamysz deklaruje, że od wybuchu wojny ma spakowany w domu „plecak ewakuacyjny” z rzeczami i dokumentami niezbędnymi w razie konieczności ucieczki, to wysyła sygnał niepasujący do funk-

Warto słuchać mędrców, którzy już w starożytności zalecali: „Poznaj siebie”. Bez tego łatwo pobić, także w polityce.

cji, którą pełni. Również apel do lewicowych organizacji pomagających uchodźcom, by nie wskazywały imigrantom miejsc, w których na granicy nie ma żołnierzy, jest deklaracją bezradności, tym bardziej kuriozalną, że owych aktywistów do sfery buforowej wpuszcza kolega z rządu – szef MSWiA Tomasz Siemoniak. Fakt, że szef MON nie ma wy-czucia w tej sferze po paru miesiącach ministrowania, wiele mówi o tym, jak czuje się on w fotelu, który sam sobie wybrał. Ci, którzy go znają, mówią, że „wolno się rozpędza”, ale później imponuje skutecznością. Nie wiele jednak wskazuje, by ta prawidłowość miała tu zadziałać.

Władysław Kosiniak-Kamysz źle ocenił samego siebie. To polityk, któremu nie

można odmówić pewnych zdolności. Szuka kompromisu, próbuje łączyć, umie wykazać się cierpliwością, rozmawiać. Jest typem polityka miękkiego, ale to właśnie jego zaleta. Problem w tym, że w ministerstwie

obrony narodowej, a szerzej – w strukturach siłowych, potrzeba umiejętności panowania nad strukturami, władzności, autorytetu oczywistego dla otoczenia. Doświadczeni generałowie natychmiast wyczuwają, kto rozumie reguły gry. Dlatego dziś w MON może najwięcej ma do powiedzenia wiceminister Cezary Tomczyk z PO.

W relacjach z koalicjantem szef PSL także popełnił błąd. Uznał, że „demokratyczną koalicję” spaja pewien rodzaj przyjaźni czy lojalności. To jednak złudzenie: Donald Tusk nie tylko korzysta z kłopotów mniejszych partii, ale także świadomie je kreuje.

Dziś Kosiniak-Kamysz musi brnąć przynajmniej do wyborów prezydenckich. Później powinien szukać zajęcia bardziej zgodnego ze swoimi predyspozycjami. Może w edukacji, może w gospodarce. Wciąż może wiele osiągnąć: być premierem, zarówno w rządzie wspieranym przez PiS, jak i w rządzie obecnej koalicji, np. gdyby Tusk zdecydował się na walkę o prezydenturę. Okres kierowania MON nie będzie jednak czasem jego sukcesu. Cóż, warto słuchać mędrców, którzy już w starożytności zalecali: „Poznaj siebie”. Bez tego łatwo pobić, tak w zwykłym życiu, jak i w wielkiej polityce.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Lis przeprosi Ziemkiewicza

Rafał Ziemkiewicz ma zostać przeproszony na s. 14 „Newsweek Polska” (Ringier Axel Springer Polska) przez byłego naczelnego Tomasza Lisa – orzekł Sąd Apelacyjny z Warszawy. Chodzi o artykuł Cezarego Michalskiego z lipca 2017 r., w którym Ziemkiewicz oraz Marcina Wolskiego i Jana Pietrzaka publicyści określił mianem „tchórzliwych brutalistów” obrażających Władysława Frasyniuka i Lecha Wałęsę w związku z zapowiedzią ich udziału na kontrmanifestacji wobec miesięcznicy smoleńskiej. Publicysta fałszywie zarzucił Ziemkiewiczowi, że jako student bał się uczestniczyć w manifestacjach lat 80. Wydając wyrok, sąd orzekł „naruszenie dóbr osobistych – dobrego imienia oraz godności” Ziemkiewicza, jednak oddalił powództwo dotyczące zapłaty zadośćuczynienia 40 tys. zł.

Emocje spod Lwowa



fot. PAP/Tukasz Gąguliński

W ramach wystawy pozyskanych z Ukrainy rzeźb, zatytułowanej „Emocje. Lwowska rzeźba rokokowa”, na Wawelu w Krakowie można oglądać dzieła sztuki pochodzące z kościoła w Hodo-wicy nieopodal Lwowa. **f**

Nie tylko Ulmowie

Institut Pamięci Narodowej zakończył publikację cyklu dwudziestu miniatur filmowych o Polakach ratujących Żydów. Materiały zrealizowano w polskiej i angielskiej wersji językowej. IPN chce w ten sposób oddać hołd Polakom, którzy narażając życie własne i swoich bliskich, pomagali żydowskim współobywatelom przeżyć Zagładę, zaplanowaną i realizowaną przez niemieckiego okupanta w czasie II wojny światowej.

Za niesienie takiej pomocy zamordowano około tysiąca osób. Według różnych szacunków w pomoc Żydom podczas wojny zaangażowanych było od 30 tys. do miliona osób. Większość z nich nie została w żaden sposób uhonorowana, a najprawdopodobniej nigdy nie będzie publicznie znana. Dzięki tej pomocy uratowało się kilkadziesiąt tysięcy polskich Żydów.

Narratorami w filmach są naukowcy Biura Badań Historycznych IPN. Histo-

rie o Polakach pomagających Żydom zostały dodatkowo zobrazowane mapami i zdjęciami, niekiedy publikowanymi po raz pierwszy. Większość miniatur filmowych opiera się na biogramach osób represjonowanych za pomoc Żydom, które zostały opublikowane przez IPN w książce „Represje za pomoc Żydom na okupowanych ziemiach polskich w czasie II wojny światowej” pod redakcją Martyny Grądzkiej-Rejak i Aleksandry Namysł. Filmy edukacyjne są dostępne na kanale YouTube pod hasłem „Nie tylko Ulmowie – Polacy ratujący Żydów”. **I**

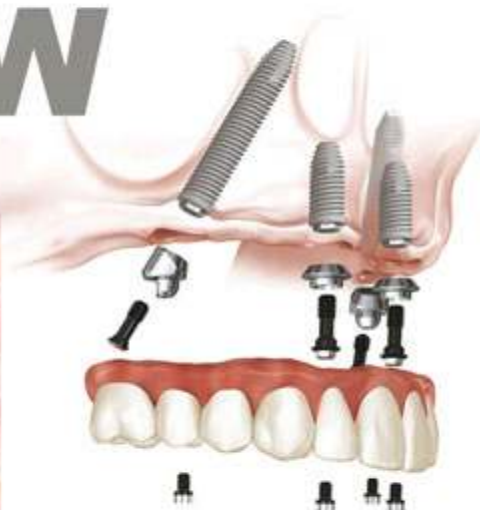
Nierówne prawa artystów

Błyskawicznie przepchnięta przez sejmową komisję kultury nowelizacja ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych uwzględnia większość postulatów środowisk artystycznych, dotyczących m.in. tantiem z reemisji czy prawa do „odpowiedniego i godziwego wynagrodzenia”. Nie uwzględnia natomiast postulatów wydawców mediów. Izba Wydawców Prasy czy Związek Wydawców Cyfrowych chciały przy tej okazji załatwić kwestię pieniędzy od koncernów cyfrowych, które korzystają z ich treści. Unijna dyrektywa nakazuje im dzielenie się przychodami z reklam z twórcami treści dziennikarskich. Rzecz w tym, że strony mają same między sobą ustalić reguły i wysokość wynagrodzenia, a w tym układzie strona polska jest wyraźnie słabsza od Google’a czy Facebooka.

Wydawcom zależało m.in. na wyznaczeniu nieprzekraczalnych terminów, po których obie strony musiałyby się udać do negocjacji, oraz wskazaniu niezależnego organu (np. UOKiK) odpowiedzialnego za arbitraż w przypadku braku porozumienia. W tym celu jeszcze przed rozpoczęciem prac w komisji Izba Wydawców Prasy wysłała list otwarty do premiera Donalda Tuska, ale została przez stronę rządową zignorowana. **I**

REKLAMA

KOMPLEKSOWA ODBUDOWA ZĘBÓW



Metamorfoza Pani Anny, lat 58, zabieg ALL ON 4

Pacjentka zgłosiła się do Focus Clinic z powodu całkowitego bezzębia.

Zaproponowaliśmy leczenie implantologiczne metodą All on 4.

W naszym laboratorium PerfectLAB przygotowaliśmy pracę protetyczną wysokoestetyczną wykonaną z porcelany.

CZAS LECZENIA: 3-6 miesięcy

ZESPÓŁ: Część chirurgiczną dr Anna Skalska
Część protetyczną dr Natalia Matel

FOCUSCLINIC® | nowoczesna stomatologia

Warszawa
ul. Niekańska 41
731 84 07 84

Mińsk Mazowiecki
ul. Warszawska 141
601 84 07 84

Wołomin
ul. Lipińska 40
577 84 07 84



Wakacje misjonarza

Irena Świerdzewska

Pracują na wszystkich kontynentach.

Do Polski przyjeżdżają co dwa, trzy lata.

Jak wypoczywają?

W połowie czerwca Centrum Formacji Misyjnej przy ulicy Byszewskiej w Warszawie tętni życiem. Gwarno tu od rozmów, kolorowo od różnych habitów. W blisko 80-osobowej grupie są też misjonarze świeccy. Przez trzy dni modlą się, biorą udział w konferencjach, szkoleniach i wymieniają się doświadczeniami.

– Te spotkania świadczą o potrzebie wspólnoty, odnowienia przyjaźni – mówi bp Jan Piotrowski, przewodniczący Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, były misjonarz w Kongo. – Sprawdza się powiedzenie Tomasza Mertona, że człowiek nie jest samotną wyspą, potrzebuje relacji, a te, które rodzą się z idei głoszenia Ewangelii, są czymś bardzo trwałym. Naszym misjonarzom, pośród których kiedyś

sam byłem, życzę, aby w tym miejscu odzyskiwali siły i wzmacniali skrzydła do ewangelizacyjnych lotów, tam gdzie zostali posłani przez Kościół.

W ZDROWYM CIELE

Biskup Romuald Kujawski od 30 lat jest na misjach. Przez 15 lat był biskupem w diecezji Porto Nacional w Brazylii, od roku pozostaje na emeryturze. – Na ile jeszcze zdrowie pozwala, posługuję w mieście Recife nad Atlantykiem, we wspólnocie Obra di Maria – Dzieło Maryi – gdzie przygotowujemy katechistów do ewangelizacji – opowiada. Kiedy przebywa w rodzinnym Poznaniu, pomaga w parafii. – Polska to moja ojczyzna. Najbardziej brakuje mi atmosfery obchodów Bożego Narodzenia. Od kiedy przestałem być biskupem diecezji, mogę przylecieć do Polski na ten czas. Odwiedzam wtedy przyjaciół. Nieraz nie wiem, czy odpoczywam, czy pracuję. U misjonarza ten czas się zazębia. Trzeba jednak pamiętać, że wśród obowiązków misjonarza jest ten, by nie zaniedbywać zdrowia fizycznego – mówi.

Doświadczenie niedopilnowania tej zasady ma za sobą o. Bartłomiej Jan Kurzyniec, karmelita bosy, misjonarz od 48 lat. Najpierw przebywał w Burundi, a obecnie w Rwandzie. – Przez pierwsze osiem lat na misjach wydawało mi się, że moje życie w zakonie jest za wygodne, chociaż panowała tam dyscyplina. Rzuciłem się w wir pracy, doprowadzając swój organizm do wyczerpania. Skończyło się depresją, co wymagało leczenia klinicznego. Zabrakło zdrowego rozsądku i wypoczynku – przyznaje. Wrócił do dbania o sen i trzy posiłki dziennie. – Nie objadanie się, ale wstawanie od stołu, żeby mieć jeszcze smak na skórkę chleba. Trzeba zachować porządek dnia – podkreśla. – Stworzyć sobie takie warunki, żeby się nie wyczerpywać, i znajdować sposób na odpoczynek tam, gdzie żyję, nie tylko kiedy wyjeżdżam z misji.

Podczas pobytu w Polsce priorytetem często staje się regeneracja zdrowia. – Co dwa lata przyjeżdżam do Polski – mówi o. Zbigniew Świerczek, franciszkanin, 20 lat na misjach w Boliwii, rok w Argentynie, od ośmiu lat



fot. Irena Świerdzewska

generację po chorobie przyjeżdżała do Polski.

OJCZYSTA ZIELEŃ

Czas na regenerację jest wpisany w obowiązki misjonarza. Siostra Brygida Maniurka, franciszkanka misjonarka Maryi, jest na misji realizującej projekt „Solidarność z Południowym Sudanem”. To inicjatywa kilku zgromadzeń. – Regulamin zakłada, że dla naszej równowagi fizyczno-duchowej co roku mamy opuszczać misję na sześć tygodni – mówi. – Ten czas bardzo szybko płynie. Trzeba w nim zmieścić do roczne rekolekcje. W moim wieku muszę też zrobić badania lekarskie i zapoznać się z lekarstwami na cały rok.

Często sama zmiana klimatu jest dla misjonarza odpoczynkiem. – Kiedy jadę pociągiem z Warszawy w rodzinne strony na Śląsku, przez całe trzy godziny podróży siedzę i patrzę przez okno. Zachwycam się przyrodą, nasycam oczy widokiem zieleni, drzew, pól. Towarzysze podróży, zapatrzeni w komórki, zerkają na mnie podejrzliwie – śmieje się s. Brygida.

Bracia kapucyni Robert Wieczorek, od 30 lat na misjach, i Augustyn Chwałek, od półtora roku na misjach, pracują w obozie dla uchodźców w Rubkona w Sudanie Południowym. Największy w kraju, stutysięczny obóz zajmuje powierzchnię zaledwie 2 km kw. Dużym wyzwaniem jest gorący klimat z najbardziej upalnymi miesiącami: marcem, kwietniem i majem. Gliniane i blaszane domki w nocy oddają skumulowane za dnia ciepło. W nocy trzeba wycierać się ręcznikiem i zmieniać miejsce, żeby nie spać na mokrym prześcieradle. Przeciętnie misjonarz traci tu 10 kg wagi. – Pobyt w rodzinnym domu już to uzupełnił – uśmiecha się brat Augustyn.

Kapucyni podkreślają, że wsparciem są spotkania z przyjaciółmi i rodziną. – Przyjeżdżamy co dwa lata na urlop, to okazja, żeby się spotkać z rodziną. Moi rodzice w tym roku obchodzili 60-lecie małżeństwa – mówi brat Robert. – Jest to czas wypoczynku fizycznego i spotkań. Ale w tym roku atmosfera w naszym kraju, w którym przecież nigdy wcześniej nie było tak dostatnio jak obecnie, nie wpływa na moją regenerację – kręci głową brat Robert. – Trafiłem na czas kampanii wybor-

czej. Toczące się dyskusje, konflikty, podziały generowane są wyłącznie w ludzkich sercach i umysłach. Chciałoby się powiedzieć: Ludzie, uspokójcie się, bo nie macie problemów. Mówię to z perspektywy tego, co my widzimy tam, w Afryce, jakimi ofiarami podziałów i problemów politycznych są ludzie w Sudanie Południowym. Oczekiwałem od moich rodaków większej dojrzałości – podkreśla.

Z SIEBIE WSZYSTKO

Misjonarze nie siedzą z założonymi rękami podczas swoich wakacji. Biorą udział w niedzielach misyjnych, różnego rodzaju animacjach, żeby zainteresować ludzi misjami i przy tej okazji pozyskać środki na ewangelizację.

Siostra Zygmunta Kaszuba ze Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Dzieciątka Jezus pracuje w Burundi od 50 lat. Założyła tam dom zakonny, leczyła chorych, karmiła głodnych. Była także świadkiem wojny domowej. Medyczne doświadczenie zdobywała m.in. przy boku dr Wandy Błęńskiej, dziś kandydatki na ołtarze. – Teraz moim największym kłopotem jest, co dać jeść dzieciom, które przychodzą do prowadzonej przez nas szkoły – martwi się misjonarka. Co niedziela w innej parafii opowiada o misjach, w dni powszednie spotyka się z młodzieżą w szkołach. – Cały tydzień byłam w Lublinie, tamtejsza Caritas włączyła naszą szkołę w akcję pomocy, przekażą naszym dzieciom plecaki – mówi z wdzięcznością.

– Mam jeszcze formę i siły. Kiedy gonimy się z młodszymi siostrami, to jeszcze je prześcignę – śmieje się s. Zygmunt. Ma 86 lat i już szykuje się do powrotu do Burundi.

Po dłuższej regeneracji w Polsce na misje do Kamerunu wraca s. Alicja Ciesielska ze Zgromadzenia Sióstr św. Dominika, misjonarka od dziewięciu lat. Przeszła malarię i tyfus, jest po zabiegu operacyjnym. – Na misjach daję z siebie wszystko – mówi. – Chcę być dla tych, do których zostałam posłana.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

w Peru, gdzie jest proboszczem 35-tyśięcnej parafii w Limie. – Wypoczynek jest trudny do zorganizowania. Najpierw staram się załatwić wizyty u lekarza, wykonać badania, odwiedzić specjalistów, dentystę, więc to wyznacza pewne daty. Pomiędzy badaniami odwiedzam rodzinę. To bardzo ważne dla misjonarza, daje poczucie łączności z ludźmi i miejscami, gdzie są nasze korzenie.

Opiekę medyczną dla misjonarzy przyjeżdżających do Polski chwali s. Teresa Lipka ze Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame, od czterech lat na misjach w Old Fangag w Sudanie, gdzie uczy w szkole. – Mam ogromną wdzięczność dla Oddziału Klinicznego Chorób Tropikalnych i Pasożytniczych przy Uniwersytecie Medycznym w Poznaniu. Tam możemy wykonywać badania, ale też mamy szkolenia, jak sobie radzić w warunkach tropikalnych – mówi. W północnej części Sudanu Południowego, w okolicach dopływu Nilu, znajduje się największy na świecie rejon bagienny. Siostra Teresa wielokrotnie zapadała na malarię i na re-



Lidia Molak

Kto będzie uczył?

Jako mama cieszę się z wakacji bez porównania bardziej, niż kiedy byłam uczennicą. Tyle codziennych obowiązków z głowy! Ale tym razem li pieć się nie zaczął, a ja już myślę z niepokojem, że nadejdzie wrzesień i wtedy... No właśnie, nie wiem, co wtedy. Brak mi poczucia bezpieczeństwa. Dzieci mam w szkole podstawowej nieustannie od siedemnastu lat. Ładnych kilku ministrów, kilka reform edukacji oraz zmian programowych jakoś – jakoś! – się przeżyło, choć nie powiem, bym miała poczucie, że poziom nauki wzrasta. Zaczęłam wręcz po cichu kibicować dzieciom, żeby tylko ukończyły szkołę, zanim wydarzy się w niej coś, czego im absolutnie nie życzę. Byle do matury! Obawiam się jednak, że nie zdążą. I nie mam tu na myśli jedynie horrendalnych pomysłów pani ministrowi. O co więc chodzi?

Już dwa lata temu w czerwcu poszukiwano 13 tys. nauczycieli. Tego roku w połowie czerwca wakatów w szkołach i przedszkolach było już niemal 18,5 tys.! Najwięcej w województwie mazowieckim – 4250, małopolskim – 2439, i śląskim – 1718; w łódzkim liczba ta wyniosła 866, w warmińsko-mazurskim – 739, w podlaskim

– 553, a w kujawsko-pomorskim – 402. Trend jest wyraźny: nauczyciele rezygnują z zawodu i szukają lepszej posady. Lepszej, czyli jakiej? Czy tylko lepiej płatnej? W 2024 r. nauczycielskie pensje wzrosły o ok. 30 proc., a jednak nie powstrzymało to exodusu.

Ten zaś jest widoczny nie tylko w statystykach. Dzieciom praktycznie już

Dzieciom praktycznie już się nie zdarza, by jakiś nauczyciel przeprowadził je od początku do końca nauki na danym poziomie.

się nie zdarza, by jakiś nauczyciel przeprowadził je od początku do końca nauki na danym poziomie. Kiedyś zmiany dotyczyły głównie języków obcych, dziś zmienić się może każdy, i to częściej niż raz do roku: matematyk, wuefista, geograf, polonista. Nawet wychowawcę moja dwunastolatka ma już trzeciego od zeszłego czerwca, a na wycieczkę jej klasa pojechała z... katechetką w młodszych oddziałach, którą dzieci znają, bo kiedyś przygotowywała je (a właściwie część z nich) do Pierwszej Komunii, i z jednym z rodziców. Nie lepiej jest w po-

nadpodstawowych szkołach branżowych. Tam oprócz przedmiotów ogólnych są zawodowe, a wakaty potrafią utrzymywać się latami, bo o profesjonalistów, którzy zrezygnowaliby z pracy w zawodzie, by uczyć w szkole, a jeszcze mieliby do tego predyspozycje, najwyraźniej bardzo trudno.

Na co wpływ mają w tej sytuacji rodzice? Moc głosu w demokratycznych wyborach okazuje się złudna. Jest jednak coś, co niewątpliwie możemy zmieniać. Bo czyż tylko ja uczestniczę w grupach „rodziców z naszej klasy”, gdzie żywo i drapieżnie dyskutowane są wszelkie posunięcia nauczycieli, które okazują się nie w smak młodzieży? Coś nie tak z belfrem? Zmienić go! Do dyrektora z nim, do kuratorium!... Ależ drodzy rodzice, warto wyciszyć emocje! Nauczyciele też ludzie, żeby się rozwijać, potrzebują szacunku, solidarności, wdzięczności. I to możemy im dać, w przeciwieństwie do podwyżki.

Nie lekceważyć nastrojów młodzieży, ale też częściej stawiać w procesie wychowawczym po stronie nauczyciela – to plan minimum, ale zawsze jakiś plan. Szanuj nauczyciela swego, możesz nie mieć żadnego.

Autorka jest sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”
redakcja@idziemy.com.pl

Drastyczny wzrost

Liczba ofiar śmiertelnych wśród cywilów podczas konfliktów zbrojnych wzrosła w 2023 r. o 72 proc. – poinformował Wysoki Komisarz ONZ ds. Praw Człowieka Volker Tuerk. Jak zaalarmował, pod koniec maja br. deficyt wydatków na potrzeby humanitarne wynosił ponad 40 mln dolarów w skali świata. 

Śmierć na pielgrzymce

Temperatury przekraczające niekiedy 50 st. C stały się główną przyczyną co najmniej tysiąca zgonów wśród uczestników tegorocznej wielkiej pielgrzymki (hadżdżu) muzułmanów z całego świata do świętych miejsc islamu w Arabii Saudyjskiej. Władze tego kraju nie podały dotychczas oficjalnej liczby ofiar, jednak według francuskiej agencji prasowej AFP najwięcej zmarło pątników z Egiptu (658), a znaczną większość ogólnej liczby ofiar stanowią pielgrzymi „nieregularni”, czyli tacy, którzy dotarli do Mekki, Medyny i innych miejsc bez niezbędnych dokumentów, wiz i zezwoleń, a tym samym nie mieli prawa do korzystania z lepszych warunków pobytu czy opieki lekarskiej.

Udział w hadżdżu to obowiązek każdego prawowiernego muzułmanina. W rezultacie jest to jedno z największych masowych zgromadzeń na świecie. Wedle szacunków w tym roku to ponad 1,8 mln pielgrzymów. 

Organizatorzy Praskiej Pielgrzymki Pieszej mówią, że to najstarsza pielgrzymka wyruszająca ze stolicy. Jaka jest jej historia?

Pielgrzymka, która obecnie wyrusza z Kamionka, zmierza na Jasną Górę po raz 41. Mówi się o niej, że jest najstarsza, ponieważ nawiązuje do pielgrzymki, w którą wyruszyli z Kamionka w 1657 r. prażanie, by podziękować

W ubiegłym roku najstarszy pątnik miał ponad 80 lat, najmłodszy około półtora roku. W tych widełkach każdy może się zmieścić. Pielgrzymujemy w trzech grupach. Czerwono-zielona, której przewodzę, to grupa Jasnogórskich Ślubów Narodu, gdzie dużo jest treści związanych z osobą i nauczaniem prymasa Wyszyńskiego. Grupa niebieska wyróżnia się odmawianiem codzien-

Z Kamionka na Jasną Górę

Z ks. **Rafałem Golińskim**, kierownikiem 41. Praskiej Pielgrzymki Pieszej Pomocników Matki Kościoła, rozmawia Irena Świerdzewska

za śluby Jana Kazimierza. Nie ma prostej kontynuacji między tamtą Praską Kompanią, jak się nazywała, a obecną Praską Pielgrzymką Pieszą Pomocników Matki Kościoła, poza nawiązaniem do trasy przejścia. Ksiądz Józef Buhajewicz, opiekun Pomocników Matki Kościoła, kiedy przed ponad 40 laty reaktywował pielgrzymkę z Kamionka, odtwarzał trasę przejścia, jeżdżąc od wsi do wsi, pytając o Praską Kompanię. Towarzyszył mu legendarny pątnik, nieżyjący już Stanisław Popończyk. Na pewno obecna pielgrzymka miejscami ma trochę inny przebieg, chociażby z uwagi na rozbudowę infrastruktury. Obecnie idziemy np. przez most w Górze Kalwarii, którego w dawniejszych czasach nie było.

Co ciekawe, rys związany ze ślubami królewskimi znalazł odzwierciedlenie w reaktywowanej pielgrzymce. Podejmujemy dziedzictwo bł. Stefana Wyszyńskiego, który przygotował dla Polski Jasnogórskie Śluby Narodu.

Czy trzeba być pomocnikiem Matki Kościoła, żeby wyruszyć na szlak?

Przed rokiem wśród 180 pątników 40 było z ruchu Pomocnicy Matki Kościoła. W naszej pielgrzymce jest miejsce dla wszystkich zainteresowanych.

nie czterech części różańca; przewodnikiem jest werbista o. Maciej Piwnicki. Grupa żółta jest dla ludzi młodych i rodzin, z logistyką umożliwiającą pielgrzymowanie z dziećmi, jest tu też więcej formuły zabawy. Przewodnikiem jest ks. Bartłomiej Szwarec.

Dlaczego wyruszenie na szlak w połowie sierpnia?

Docieramy na drugie z najważniejszych świąt maryjnych na Jasnej Górze – uroczystość Matki Bożej Częstochowskiej. Termin naszej pielgrzymki wiąże się też z datą powstania Pomocników Matki Kościoła. Prymas Wyszyński powołał ten ruch 26 sierpnia 1969 r.

Termin dogodny jest też dla osób, które nie mogą pójść na początku sierpnia, np. pracujących w księgowości.

Jak wygląda pielgrzymowanie?

W tym roku towarzyszy nam hasło „Umacniać w rodzinach królowanie Jezusa”. Będziemy czerpali z nauczania Prymasa Tysiąclecia o rodzinie. Zapraszamy przedstawicieli różnych grup, wspólnot, instytucji kościelnych zajmujących się wspieraniem rodzin czy ich duszpasterstwem. Odniesiemy się też do bł. Rodziny Ulmów, patronów rodzin na dzisiejsze czasy.



fol. Irena Świerdzewska

Towarzyszą nam w drodze klerycy z naszego praskiego seminarium. Najkrótszy dystans dzienny to około 27 km, najdłuższy – 36 km. Idąc w małej grupie pielgrzymkowej, nie jesteśmy dla siebie anonimowi. Nie stanowimy też dużego obciążenia dla przyjmujących nas gospodarzy. Żartobliwie mówi się na naszej pielgrzymce, że głównie jemy, a chodzimy w przerwach między posiłkami. Goszczeni jesteśmy naprawdę obficie.

Co Księdzu daje piesze wędrowanie do Częstochowy?

Na Jasną Górę będę szedł po raz trzynasty, z obecną pielgrzymką – dziewiąty. Pielgrzymowanie daje ogromną radość, trudno opisać słowami ogromne duchowe przeżycia. A kiedy człowiek staje przed Matką Najświętszą, wszelkie wątpliwości i kłopoty przestają mieć znaczenie.

Jak włączyć się w pielgrzymowanie?

Zapisy będą 11 sierpnia oraz 14 i 15 sierpnia w godz. 17.00–19.00 przy konkatedrze na Kamionku, ul. Grochowska 365. Prosimy, by wieczorem 15 sierpnia zdać bagaże. Ruszamy 16 sierpnia, po Mszy Świętej o godz. 6.00. Można też dołączyć na szlaku. Jest również opcja pielgrzymowania duchowego. Szczegółowe informacje można znaleźć na www.pielgrzymkapomocnikow.pl, można też pytać pod nr. tel. 501 557 387.



W SKRÓCIE

■ **Poświęcenie kościoła.** Biskup Romuald Kamiński 29 czerwca o godz. 18.00 poświęci kościół i plebanię w parafii Matki Bożej Pompejańskiej w Warszawie, ul. Myśliwska 100.

■ **Kuria w wakacje.** Do 30 sierpnia wydziały i poszczególne biura Kurii Biskupiej diecezji warszawsko-praskiej będą czynne w godz. 9.00–13.00 – informuje ks. Maciej Miętek, kanclerz kurii.

■ **Parafiada.** 35. Międzynarodowa Parafiada Dzieci i Młodzieży rozpocznie się 7 lipca Mszą Świętą o godz. 13.00 w sanktuarium Matki Bożej Nauczycielki Młodzieży, ul. Gwintowa 3. Rozgrywki sportowe, wydarzenia kulturalne i spotkania formacyjne będą się odbywać do 12 lipca na terenie SGGW. Wydarzeniu patronuje tygodnik „Idziemy”.

■ **Warsztaty dla młodzieży.** Rodzina Świętego Pawła organizuje warsztaty „Effatha” dla młodzieży w wieku 15–25 lat. To program edukacyjno-formacyjny poświęcony komunikacji, z nauką wglądu w swoje uczucia i potrzeby, szczeremu wyrażaniu siebie, ze szczególnym uwzględnieniem tematów dotyczących korzystania z przestrzeni wirtualnej. Najbliższe warsztaty odbędą się w dniach 25–28 lipca w Centrum Duchowości Boskiego Mistra, ul. Sportowa 1, 42-360 Masłowskie (gm. Poraj, pow. myszkowski, woj. śląskie). Mogą być też zorganizowane nieodpłatnie w każdej parafii w Polsce. Prowadzący to: ks. dr Tomasz Wasilewski SSP, s. mgr lic. Emilia Kąkol PDDM, s. mgr Sylwia Skonieczna FSP, s. mgr Alicja Świerczek, apostołinka. Szczegółowe informacje: www.diecezja.waw.pl/wydarzenie/warsztaty-effatha.

■ **Forum Nastolatków w Laskach.** Wspólnota Emmanuel Forum Nastolatków zaprasza młodzież w wieku 14–19 lat do Lasek pod Warszawą, gdzie w dniach 20–25 lipca w otoczeniu Puszczy Kampinoskiej będzie możliwość spotkania z Panem Bogiem, poznawania ciekawych ludzi i doświadczenia radości żywego Kościoła. Na program złożą się: uwielbienie, konferencje, warsztaty, świadectwa, możliwość odkrywania swoich ukrytych zdolności w Kuźni Talentów, czas na wspólną zabawę, planszówki i olimpiadę rozmaitości. Koszt uczestnictwa: 780 zł, dla rodzeństwa po 650 zł. Szczegóły i informacje o rejestracji na stronie emmanuel.info.pl/forum-nastolatkow.



for. kb.archwawa.pl

ZMIANY W SEMINARIUM

Kardynał Kazimierz Nycz mianował ks. Matteo Campagnaro nowym rektorem Archidiecezjalnego Seminarium Misyjnego „Redemptoris Mater” w Warszawie. Ksiądz Campagnaro, dotychczas kapelan i sekretarz arcybiskupa metropolity warszawskiego, jest absolwentem tegoż seminarium. Zastąpi na stanowi-

sku rektora ks. prałata dr. Alojzego Oberstara, który pełnił funkcję ponad 30 lat. W czasie uroczystości w kaplicy Domu Arcybiskupów Warszawskich 19 czerwca nowy rektor złożył przysięgę i wyznanie wiary oraz odebrał dekret. Metropolita warszawski powołał również nowych formatorów w seminarium. Szczegóły: www.archwawa.pl.



for. ks. Paweł Kłys

MISTRZOSTWA SŁUŻBY OŁTARZA

W Wyższym Seminarium Duchowym w Łodzi odbyło się losowanie grup XIX Mistrzostw Polski Liturgicznej Służby Ołtarza w Piłce Nożnej Halowej o Puchar „KnC”. – Zapisały się 124 drużyny ministranckie z całej Polski, większość z diecezji i prowincji zakonnych. W kategorii ministrantów zgłosiło się 40 drużyn, lektorów – 38 drużyn, lektorów starszych – 46 drużyn – mówi ks. Piotr Kępiak. Rozgrywki zaplanowano w dniach 24–25 czerwca w Łodzi./ks. Paweł Kłys

NOWY REKTOR

Podczas Mszy Świętej kończącej rok akademicki w WSD w Łodzi kard. Grzegorz Ryś 18 czerwca wręczył ks. dr. Tomaszowi Liszewskiemu nominację na rektora Wyższego Seminarium Duchowego w Łodzi. Ksiądz Liszewski jest doktorem psychologii i psychoterapeutą, zajmującym się zaburzeniami depresyjnymi i lękowymi, zaburzeniami osobowości oraz terapią osób konsekrowanych. Jest duszpasterzem osób skrzywdzonych i ich rodzin oraz koordynatorem diecezjalnym Fundacji św. Józefa./ks. Paweł Kłys



for. ks. Paweł Kłys



fot. Elżbieta Szczuka

JUBILEUSZ W RYBIENKU

Biskup Romuald Kamiński 23 czerwca w parafii Matki Bożej Królowej Polski w Rybieniu Leśnym przewodniczył Eucharystii dziękczynnej za 65 lat kapłaństwa ks. kan. Zenobiusza Mosa-

kowskiego, 40 lat pracy duszpasterkiej w miejscowej parafii oraz 90 lat życia. Życzeniom wdzięcznych parafian po Mszy Świętej nie było końca. Na wszystkich czekał jubileuszowy tort.



fot. Facebook/elzbieta.hurman

DZIEWICE KONSEKROWANE

Biskup Michał Janocha 22 czerwca w archikatedrze św. Jana Chrzciciela przewodniczył Mszy Świętej, podczas której włączył do stanu dziewic konsekrowanych trzy panie z archi-

diecezji warszawskiej. Ślub życia w czystości i oddania życia Jezusowi złożyły Ewa Pisarczyk, Aleksandra Józefina Safianowska i Iwona Pawłowska.

ŚWIĘCENIA JEZUITY

W sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Warszawie 22 czerwca diakon Michał Maciejny przyjął święcenia kapłańskie z rąk kard. Kazimierza Nycza. Podejmie posługę w zakonie jezuitów w sanktuarium przy ul. Rakowieckiej w Warszawie i w Piotrkowie Trybunalskim.

Prowadzi kanał na YT „Brat Michał”, na którym zajmuje się nauczaniem papieskim.

fot. facebook.com/jezuicipl



■ **Zespół ds. prewencji.** W archidiecezji warszawskiej powstanie zespół ds. prewencji. We wszystkich dekanatach odbędą się wkrótce szkolenia związane z wprowadzeniem tzw. „ustawy Kamilka”. Wcześniej odbyło się spotkanie z dziekanami w Domu Arcybiskupów Warszawskich; kard. Kazimierz Nycz mianował ks. Michała Turkowskiego odpowiedzialnym za prewencję w archidiecezji warszawskiej. Wkrótce w dekanatach archidiecezji warszawskiej odbędą się również szkolenia dla proboszczów, wikariuszy oraz pracowników dotyczące przygotowania i wdrażania standardów ochrony małoletnich, których wymaga nowelizacja ustawy. To dokument, który określa zasady zapewniające bezpieczne relacje między małoletnim a personelem placówki, czyli zachowania niedopuszczalne oraz inne kwestie związane z pracą z dziećmi i młodzieżą w danym miejscu.

■ **Komunikacja w stolicy.** W czasie urlopów i przerwy w nauce zmienia się rozkład jazdy niektórych linii autobusowych w stolicy, inaczej będą jeździły także tramwaje i metro. Zmiany obowiązują od 22 czerwca do 1 września.

■ **Remont Krakowskiego.** Rozpoczął się remont Krakowskiego Przedmieścia i będzie trwał w okresie wakacyjnym, z czym wiąże się objazdy na trasach linii autobusowych.

■ **Kontrole autokarów.** Czy dziecko dojedzie bezpiecznie na wakacje? Można to sprawdzić, zgłaszając do kontroli autokar, którym dziecko będzie podróżować. O kontrolę można poprosić Wojewódzki Inspektorat Transportu Drogowego. W Warszawie Inspekcja Transportu Drogowego wspólnie z Wydziałem Ruchu Drogowego Komendy Stołecznej Policji będzie prowadzić taki punkt przy hali Torwar. Na stronie internetowej www.bezpiecznyautobus.gov.pl można sprawdzić ważność badań technicznych i ubezpieczenia OC autobusu.

■ **Mniej za odpady.** Od października przez 12 miesięcy będą obowiązywać w Warszawie niższe opłaty za odpady: od gospodarstwa domowego w zabudowie jednorodzinnej 91 zł (obniżka o 15 proc. ze 107 zł), od gospodarstwa domowego w zabudowie wielolokalowej 60 zł (obniżka o 30 proc. z 85 zł).



fot. Irena Świerdzewska

Skauci na obozy

Biskup Jacek Grzybowski 22 czerwca w katedrze św. Floriana przewodniczył Mszy Świętej przed rozstawianiem na obozy skautów Europy z hufców warszawskich.

– Twórcy i kontynuatorzy skautingu w treściach formacyjnych czerpali wiele z Nowego Testamentu – odwołał się bp Grzybowski w homilii do twórcy skautingu Roberta Baden-Powella i polskiego założyciela ruchu Andrzeja Małkowskiego. – Rozumieli, że życie religijne jest kluczowe dla pracy formacyjnej w drużynach. Religia wnosi uniwersalność, która przekracza różnice rasowe i językowe, jej treści budują każdego człowieka – przypomniał biskup. Skautom życzył owocnych wyjazdów wakacyjnych.

– W czterech hufcach w Warszawie jest ponad 1,5 tys. skautów. Młodszy jadą na obozy wakacyjne w rejony podwarszawskie, starsi – nad morze, w góry czy na Kaszuby – mówi Joanna Czerwińska, hufcowa IV Hufca Warszawskiego.

– Jedziemy do Celestynowa na sześć dni, nasze obozowisko z namiotami będzie w lesie przy Centrum Edukacji Leśnej. Wakacje to odpoczynek, ale też przestrzeń, gdzie można pracować nad sobą, a łatwiej jest, kiedy robi się to z innymi – mówi Maria Pływaczewska, prowadząca gromadę wilczków dla młodszych dziewczynek.

Irena Świerdzewska

Galeria fot. na www.portal.idziemy.pl

Translokaty w archidiecezji

W archidiecezji warszawskiej wyświęceni w tym roku kapłani zostali posłani jako wikariusze na parafie: ks. Mateusz Baran – par. Narodzenia NMP w Komorowie, ks. Łukasz Bładosz – par. św. Jana Chrzciciela w Rembertowie, ks. Patryk Dąchór – par. Objawienia Pańskiego w Bliznem, ks. Tomasz Jakubowski – par. św. Anny w Grodzisku Mazowieckim, ks. Paweł Klefas – par. NMP Matki Kościoła w Otrębusach, ks. Maciej Koźba – par. Świętej Trójcy w Belsku Dużym, ks. Jarosław Patelka – par. św. Augustyna w Warszawie, ks. Michał Siatka – par. NMP Matki Kościoła w Warszawie, ks. Wojciech Szmidt – par. św. Jadwigi Śląskiej w Milanówku.

Ksiądz prałat dr Andrzej Gałka w związku z przejściem na emeryturę został odwołany z funkcji diecezjalnego duszpasterza niewidomych. Zastąpi go ksiądz kanonik Sławomir Opa-

liński. Ksiądz Andrzej Grefkowicz został zwolniony z funkcji egzorcysty i koordynatora Odnowy w Duchu Świętym i przechodzi na emeryturę, z zamieszkaniem w Domu Księżych Emerytów w Kiełpinie. Ksiądz prałat dr Bartłomiej Pergoń, dotychczasowy notariusz Kurii Metropolitalnej Warszawskiej, został mianowany wicekanclerzem Kurii.

Do posługi misyjnej, we współpracy z inicjatorami Drogi Neokatechumenalnej w Polsce, powołani zostali ks. Luca Rossi i ks. Michał Sieradzan, dotychczasowi wikariusze parafii NMP Matki Kościoła w Warszawie, oraz ks. Michał Trzaskowski – dotychczasowy wikariusz parafii św. Zygmunta w Warszawie.

Translokaty proboszczowskie zostały opublikowane w nr. 22 tygodnika „Idziemy”. Translokaty wikariuszy dostępne są na www.archwwa.pl.



U patronki medyków

W przeddzień 121. rocznicy chrztu bł. Hanny Chrzanowskiej w parafii św. Wojciecha w Wiązownie, gdzie przyjął ten sakrament, odbyło się doroczne spotkanie bp. Romualda Kamińskiego z chorymi i środowiskiem medycznym. Obecni byli krajowy duszpasterz służby zdrowia ks. Arkadiusz Zawistowski, przedstawiciele kilku Okręgowych Izb Pielęgniarek i Położnych, Naczelnej Izby Pielęgniarek i Położnych, przewodniczący Katolickiego Stowarzyszenia Pielęgniarek i Położnych Tadeusz Wadas oraz liczne grono członkiń stowarzyszenia z Warszawy i Krakowa, przedstawiciele Medycznej Szkoły Policealnej im. Hanny Chrzanowskiej w Otwocku, harcerze i uczniowie ze Szkoły Podstawowej im. 1 Pułku Szwoleżerów Józefa Piłsudskiego w Malcanowie.

W homilii bp Kamiński mówił o roli, jaką każdy z nas ma do odegrania w życiu społecznym i zawodowym. – Posługa drugiemu człowiekowi jest tym, co zbliża nas do Boga – wska-



fot. Barbara Mazurkiewicz

zał. – Hanna Chrzanowska dała przykład, jak, naśladując Chrystusa, pomagać bliźniemu, a tym samym dążyć do uświęcania samego siebie. Każdy z nas ma swoje doświadczenia, jednak to właśnie w kontakcie z drugim człowiekiem stajemy się doskonalsi.

Po błogosławieństwie relikwiami błogosławionej wszyscy udali się na poczęstunek przygotowany przez wiernych parafii z księdzem proboszczem Pawłem Jagłą.

Barbara Mazurkiewicz

Kiedy latem 1924 r. Helena Kowalska przybyła do pracy w domu Lipszyców w Ostrówku, nikt nie sądził, że kiedyś w tym miejscu będzie sanktuarium św. Faustyny.

„poznałam, jak bardzo mnie Bóg miłuje” (Dz. 16).

Przyszła apostołka miłosierdzia Bożego tutaj tego miłosierdzia doznawała, tu przygotowywała się do wstąpienia do zgromadzenia. Dlatego też to miejsce jest przesiąknięte duchem miłosierdzia. Oprawdając po domu Lipszyców, w którym mieszkała i pracowała Helena, obecne tu siostry mó-

Pod koniec lipca planowana jest XVI Piesza Pielgrzymka z domu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Żytniej w Warszawie do Ostrówka. Rozpoczyna się 27 lipca o godz. 21.00 apelem jasnogórskim, a kończy następnego dnia Eucharystią ok. godz. 15.00 w sanktuarium św. Faustyny w Ostrówku. Pielgrzymi idą także w nocy. W tym roku pielgrzymka

Stulecie w Ostrówku

Powstały kompleks budynków otoczony jest pięknym ogrodem, a całość nosi nazwę „Dom św. Faustyny”. Dziś jest to miejsce modlitwy, odpoczynku i ciszy, do którego przybywają pielgrzymi indywidualni, grupy pielgrzymkowe, wspólnoty modlitwne i wszyscy, którzy chcą doświadczyć bliskości Boga i św. Faustyny oraz pooddychać ciszą. Ośrodek jest własnością diecezji warszawsko-praskiej. Mieszkają tu i opiekują się tym miejscem siostry Jezusa Miłosiernego, duchowe córki św. Faustyny.

Kiedy Helena Kowalska tutaj przybyła, nie istniała jeszcze miejscowość Ostrówek. Był to pojedynczy dom stojący pod lasem. W domu była gromadka dzieci, którymi trzeba było się zająć, i sporo pracy na dużym terenie wokół posiadłości. Zwyczajny rytm dnia, proste, ale wymagające wysiłku prace wypełniały dni Heleny. Ze wspomnień najstarszych dzieci Lipszyców, Marii i Tadeusza, którzy mieli wtedy sześć lub siedem lat, wynika, że Helena była osobą żywą w usposobieniu, wesołą, pracowitą, z bujną wyobraźnią. Nie narzucała swojej wiary, choć dla wszystkich było jasne, że jest głęboko wierząca i praktykująca. Bez wątpienia jej życie duchowe – doświadczyła już wtedy pierwszych objawień Jezusa – było bardzo głębokie i odmienne od duchowego stanu ludzi, którzy ją otaczali. Nikt nie wiedział, że ta prosta służąca widziała Chrystusa i został jej uchylony rąbek nieba. Była w tym miejscu szczęśliwa. W pobliskim Klembowie złożyła prywatny ślub czystości. W „Dzienniczku” po latach opisała swoje doświadczenie z tego miejsca i czasu:

wię o miłosierdziu Boga, zachęcając też do zakładania grup modlitwnych o nazwie „koła koronkowe”, czyli grup opartych na modlitwie Koronką do miłosierdzia Bożego. Koła koronkowe skupiają obecnie kilkanaście tysięcy osób. Każde z nich odmawia codziennie Nowennę do miłosierdzia Bożego, otaczając modlitwą wszystkie intencje, które przekazał Jezus s. Faustynie. Wszystkie informacje na temat kół koronkowych można znaleźć na stronie zgromadzenie.fau-styna.org w zakładce O nas.

W Domu św. Faustyny organizowane są także dni skupienia „Zanurzenie w Słowo”, w czasie których w ciszy rozważa się słowo Boże, uczestniczy w Eucharystii i adoruje Jezusa.

Stulecie przybycia Heleny Kowalskiej do Ostrówka jest okazją, by bardziej poznać ośrodek i побыć w ciszy na modlitwie ze św. Faustyną. Lipiec to szczególny miesiąc, w którym planowanych jest kilka wydarzeń związanych z upamiętnieniem przybycia Heleny Kowalskiej. Pierwszą jest organizowany 6 lipca dzień skupienia z cyklu „Zanurzenie w Słowo”. Tym razem będzie on szczególnie skupiony wokół tematu miłosierdzia Bożego i św. Faustyny.

Drugie wydarzenie to ogólnopolski zjazd kół koronkowych 13 lipca. Przybędą członkowie kół z różnych stron Polski, by razem się pomodlić i podzielić doświadczeniem. Przewidziana jest konferencja, adoracja, grupy dzielenia, zwiedzanie Domu św. Faustyny, a także rekreacja w ogrodzie ośrodka. Centrum spotkania będzie stanowiła Eucharystia. Zgłoszenia do 7 lipca: tel. 883 582 604 lub e-mail s.fau-styna-na.ostrowek@gmail.com.



ma wyjątkowy charakter ze względu na jubileusz. Wszystkie informacje na temat pielgrzymki można odnaleźć na stronie internetowej www.domfaustyny.pl.

s. Marietta Kruszevska ZSJm

Ełckie wakacje

Lipiec obfituje w liczne wydarzenia w diecezji ełckiej. W Giżycku na Wzgórzu św. Brunona 6 lipca odbędzie się „Lato z Chrystusem na Mazurach”. W programie: godz. 17.30 – różaniec, godz. 18.00 – Msza Święta pod przewodnictwem bp. Dariusza Zalewskiego, adoracja Najświętszego Sakramentu, godz. 19.30 – agapa przy ognisku.

Diecezjalna Pielgrzymka Chorych i Niepełnosprawnych do Studzienicznej odbędzie się 6 lipca pod hasłem „Eucharystia ratunkiem w chorobie i trudnościach”. Rozpoczę-

cie o godz. 9.45, zakończenie o godz. 15.30, o godz. 12.00 Mszy Świętej z sakramentem namaszczenia chorych będzie przewodniczył bp Dariusz Zalewski.

W parafii Matki Bożej Anielskiej w Lipsku 13 lipca odbędzie się diecezjalny odpust ku czci bł. Mariany Biernackiej, w 25. rocznicę beatyfikacji. O godz. 11.00 Eucharystii z błogosławieństwem matek i dzieci będzie przewodniczył bp Jerzy Mazur SVD. Nastąpi rozstrzygnię-

cie konkursu kulinarnego „Ciasta teściowej dla teściowej”. Zgłoszenia do konkursu przyjmowane są do 5 lipca, szczegóły na www.diecezjaelk.pl.

Po raz 34. pod hasłem „Rodzina święta” 15 lipca wyruszy Międzynarodowa Pielgrzymka Piesza z Suwałk do Wilna. Dotrze do Ostrej Bramy 24 lipca. Zgłoszenia do 14 lipca, tel. 668 596 774, informacje: www.suwalki-wilno.salezianie.pl. Wydarzenia w drugiej połowie lipca zapowiemy w kolejnym numerze „Idziemy”.



Łomżyńska młodzież



foto: facebook.com/pl/Parafia-sw-Michala-Archaniola-w-Plonce-Koscielnej

Czerwiec już od lat jest w diecezji łomżyńskiej miesiącem dziękczynienia młodzieży za przeżyty rok szkolny oraz przyjęty sakrament bierzmowania. Ponad czterysta osób modliło się i bawiło u Matki Bożej Płonkowskiej Królowej Młodzieży.

Hasłem tegorocznego 14. Festiwalu Młodych były słowa zaczerpnięte z Księgi Izajasza: „Tyś Mój!”. Taniec, śpiew, modlitwa, konferencje, adoracja i Msza Święta miały pomóc młodzieży w wejściu w relację z Bogiem.

Mszy Świętej przewodniczył ordynariusz diecezji łomżyńskiej bp Janusz Stepnowski. – Drodzy młodzi chrześcijanie, wszyscy pragniemy, aby ziarna Słowa Bożego w nas kiełkowały, abyście przynosili plon, ale to wymaga i waszego zaangażowania – powiedział do zebranych.

W spotkaniu uczestniczyła młodzież z parafii: Dąbrowa Wielka, Jednorzec, Łyse, Żalas, Jedwabne, Kadzidło, Baranowo, z Łomży – Bożego Ciała i Miłosierdzia Bożego, z Grajewu – Matki Bożej Nieustającej Pomocy i Trójcy Przenajświętszej, z Ostrołki – Zbawiciela Świata oraz św. Antoniego, Dobrego Pasterza w Ostrowi Mazowieckiej, z Wyszkowa – św. Idziego i św. Wojciecha, Ducha Świętego w Zambrowie. – Kapłani, nauczyciele i katecheci zorganizowali przyjazd młodzieży, aby nie zabrakło na tym spotkaniu ludzi młodych, którzy pragną być blisko Boga i drugiego człowieka – powiedział ks. Mariusz Szulc, diecezjalny asystent KSM diecezji łomżyńskiej i dyrektor Radia Nadzieja.



Białostoccy szafarze

Arceybiskup Józef Guzek 21 czerwca ustanowił w archidiecezji białostockiej szesnastu nadzwyczajnych szafarzy Komunii Świętej. – Jesteście na służbie Jezusa Chrystusa, Najwyższego Kapłana. Wykonujcie to zadanie z dumą, bądźcie świadkami wiary w waszych rodzinach parafialnych – mówił podczas uroczystości w archikatedrze białostockiej. Kandydaci odbyli studium przygotowawcze oraz uczestniczyli w rekolekcjach.

W archidiecezji białostockiej szafarze posługują od dwóch lat. – Do tej pory było ich 34. Raz na kwartał spotykam się z nimi w ramach formacji stałej. Dzielią się głębokimi świadectwami, wyrażają wielką wdzięczność za swoją posługę – mówi ks. dr Łukasz Żuk, odpowiedzialny za formację nadzwyczajnych szafarzy w archidiecezji białostockiej.



foto: www.archibial.pl/teresa Margatka

Archibial.pl

Bielanki i ministranci

Złot Służby Liturgicznej Diecezji Warszawsko-Praskiej odbędzie się 21 września w godz. 10.00–15.00 na terenie Wyższego Seminarium Duchownego na Tarchominie. Hasłem spotkania będą słowa zapisane przez Helenę Kmiec w jednym z podań o wyjazd misyjny: „Otrzymałam łaskę Bożą, czyli DDDDD (Dar Darmo Dany Do Dawania), i muszę się tym Darem dzielić!”.

Zjazd będzie okazją do poznania życia Heleny. Nastąpi rozdanie medali superministranta, superbielanki i superscholisty. Diecezjalny opiekun służby liturgicznej ks. Łukasz Krupa prosi o zgłaszanie najaktyw-

niejszych dzieci do wręczenia medali. Każda parafia może zgłosić po troje dzieci w każdej kategorii. Można także zgłaszać schole do prezentacji na scenie (w zależności od liczby zgłoszeń – od jednego do trzech utworów). W zgłoszeniu należy podać, jakie instrumenty będą używane podczas śpiewu.

Zapisy na spotkanie wraz z przesłaniem informacji o medalistach do 16 września: ks.lukasz.krupa@gmail.com. Koszt udziału: 10 zł od uczestnika. Szczegółowe informacje: diecezja.waw.pl/diecezjalny-zlot-sluzby-liturgicznej-2024.



Pielgrzymujmy!

Biskup Romuald Kamiński zachęca do pielgrzymowania: „Jako Wasz pasterz chciałbym zachęcić do udziału w tych pielgrzymich drogach, które tradycyjnie już wiążą się z diecezją warszawsko-praską.

W tym roku w lipcu przypada setna rocznica przybycia do Ostrówka Heleny Kowalskiej – św. Faustyny. Diecezja warszawsko-praska pie-

lęguje pamięć o pobycie świętej na tym terenie. (...) Tradycją stały się pielgrzymki wyruszające z sanktuarium przy ul. Żytniej do Ostrówka. Tegoroczna odbędzie się w terminie 27–28 lipca. Gorąco Was na nią zapraszam.

Także kładę na sercu każdej i każdego z Was udział w Warszawsko-Praskiej Pielgrzymce Pieszej na Jasną Górę, która 5 sierpnia wyrusza z parafii Narodzenia Pańskiego przy ul. Ostrobramskiej 72 (dojście do Czę-

stochowy 14 sierpnia). Zapisy w parafii w terminie 1–4 sierpnia.

Kolejnym pątniczym szlakiem jest Praska Pielgrzymka Piesza Pomocników Matki Kościoła. Pielgrzymi wyruszają z parafii konkatedralnej na Kamionku 16 sierpnia i docierają do Częstochowy 26 sierpnia. (...) Wszystkim pielgrzymom i organizatorom pątniczych szlaków z serca błogosławieństwo – czytamy w specjalnym przesłaniu ordynariusza diecezji warszawsko-praskiej.

REKLAMA



"Księga"

ks. Łukasz Turek i Paweł Kęska
sobota godz. 20.10 i niedziela godz. 9.00

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Świadectwa z getta

Gabinet „Świadectwa z getta warszawskiego” jest częścią Muzeum Warszawy i pokazuje moment przemiany tętniącej życiem dzielnicy w morze ruin. Na wystawie zestawione są ze sobą dwie skrajne perspektywy – z wnętrza getta i z zewnątrz jego granic. Fotografie autorstwa niemieckich żołnierzy, pochodzące z międzynarodowych archiwów, pokazane są obok zdjęć mieszkańców getta i członków ruchu oporu. Wraz z nielicznymi artefaktami składają się na poruszającą opowieść o utworzeniu getta, jego funkcjonowaniu, powstańskim zrywem, likwidacji i trwaniu miejsca po nim. Ekspozycja obejmuje czas od okupacji niemieckiej i wydzielenia w Warszawie „obszaru zagrożonego tyfem” wiosną 1940 r. do obchodów piątej rocznicy powstania w getcie warszawskim w 1948 r.

fot. Muzeum Warszawy



Przeprowadzone na terenach dawnego getta poszukiwania archiwum Ringelbluma oraz archiwum lewicowo-socjalistycznej partii Bund zakończyły się fiaskiem. Wydobyte w ich trakcie nieliczne przedmioty są świadectwem przedwojennej, okupacyjnej i powstańczej, toczącej się w piwnicznych schronach codzienności żydowskich mieszkańców Warszawy. Niektóre z odnalezionych dokumentów, naczyń, widelców i guzików prezentowane są w gabinecie wśród innych świadectw życia społeczności, która przez niemal dwieście lat zamieszkiwała tę część Warszawy, a z której pozostała jedynie garstka. Gabinet znajduje się na poziomie piwnic, gdzie dopełnia historię miasta i jego mieszkańców w czasie II wojny światowej. Partnerem wystawy jest Żydowski Instytut Historyczny im. Emanuela Ringelbluma.



fot. Muzeum Warszawy / Barański w Wilanowie

Święto fotografii

Centrum Fotografii Muzeum Warszawy już po raz drugi zaprasza na Noc Fotografii. W niedzielę 7 lipca w kilku punktach Starego Miasta odbędą się wielkoformatowe projekcje prac fotografów z Polski i zagranicy oraz pokazy filmowe. Będzie okazja zobaczyć m.in. prace członków słynnej agencji fotograficznej Magnum oraz Filipa Springera, wybór zdjęć z Arles – największego festiwalu fotografii w Europie – oraz projekty wyłonione w konkursie „Miasto do mieszkania”, w tym najciekawsze debiuty. Część pokazów realizowana będzie w formule *site-specific*, z uwzględnieniem architektury staromiejskiej.

Pokazy odbędą się w sześciu lokalizacjach: w siedzibie głównej Muzeum

Warszawy, na Rynku Starego Miasta przed Muzeum Warszawy, w ZPAF, w Lengrenówce – pracowni Muzeum Karykatury, w Fundacji Sto Pociech oraz w Fundacji Alina. Rozpoczęcie o 19.30 w siedzibie głównej Muzeum Warszawy spotkaniem wokół książki „Polscy fotografowie, krytycy i teoretycy o fotografii 1839–1989. Antologia z Witoldem Kanickim, Dorotą Łuczak i Maciejem Szymanowiczem”. Po spotkaniu odbędzie się pokaz filmu *Return to Reason* Mana Raya, pierwszego, legendarnego już dzieła artysty. Projekcje we wszystkich lokalizacjach będzie można oglądać od godz. 21.00. Szczegółowy program: www.muzeumwarszawy.pl.

f

W ogrodach zamkowych

Przez całe lato, aż do końca września Zamek Królewski w Warszawie zaprasza na spacer w Ogrodach Królewskich, podczas których można będzie lepiej poznać rzadkie gatunki roślin, które dziś, tak jak i w przeszłości, uświetniają kompleks ogrodowy. Spacer poprowadzi Daria Szarejko-Worobiej – architekt krajobrazu, absolwentka Katedry Sztuki Krajobrazu SGGW. Spacer odbywać się będą w wybrane soboty i niedziele o godz. 13.00: 27–28 lipca – „Spacer w pełni rozkwitu”, 24–25 sierpnia – „Sierpniowa paleta. Ogrody u schyłku lata”, 28–29 września – „Tajemnice labiryntów”.



fot. Zamek Królewski

Zbiórka przy bramie do Ogródów od ul. Grodzkiej. Udział bezpłatny. Liczba miejsc ograniczona. Obowiązują zapisy: informacja@zamek-krolewski.pl lub tel. +48 22 355 51 70. **f**

Witajcie w USA

Mirosław Winiarczyk

fol. Gutek Film

Warto zrecenzować pewien film, pozornie skromny od strony dramaturgicznej, lecz ważny ze względu na treść. Hiszpański dreszczowiec psychologiczny „Do granic” został zrealizowany w oszczędnym stylu klawstrofobicznego widowiska filmowego. Zdominowana przez dialogi akcja rozgrywa się w zamkniętych, odciętych od świata pomieszczeniach na zapleczu lotniska w Nowym Jorku, gdzie obsługa wzywa na wielogodzinne przesłuchanie podróżnych Elenę i Diega. Para ta przylatuje do wymarzonej Ameryki z Barcelony w celu poszukiwania pracy i nowych możliwości życiowych. Elena wygrała zieloną kartę na loterii wizowej w Hiszpanii i zabrała ze sobą narzeczonego, Wenezuelczyka. Podróż odbywa się więc jak najbardziej legalnie. Jednak funkcjonariusze migracyjni nabierają wobec podróżnych dziwnych podejrzeń i fundują im makabryczne przesłuchanie, przypominające najgorsze wzory działań policji politycznych państw dyktatorskich i komunistycznych XX w.

Oglądamy na ekranie psychiczne znęcanie się funkcjonariuszy nad nieszczęsną parą, atmosfera przypomina dzieła Kafki i teatr absurdu. Przesłuchujący są dobrze przygotowani do rozmowy. Wiedzą o przybyszach o wiele więcej, niż oni sami o sobie. Elena i Diego są manipulowani i napuszczani na siebie. W końcu przestają sobie wzajemnie ufać. Bardziej poszkodowany zostaje pochodzący z komunistycznej Wenezeli Diego (niewyjaśniony trop politycz-

ny?!), dopiero starający się o obywatelstwo hiszpańskie. Podważa się bowiem jego uczciwość w staraniu o wizę.

Nasuwa się pytanie: w jakim celu funkcjonariusze państwa amerykańskiego prowadzą tak okrutne przesłuchanie? Czy chcą zademonstrować siłę USA i zastraszyć potencjalnych gości? Wielu Polaków legalnie przybywających do Ameryki może potwierdzić, że rozmowy na lotnisku w Nowym Jorku nie należą do przyjemnych. Mniej odporni psychicznie z trudem to wytrzymują.

Można się zastanawiać, czy autorom filmu „Do granic” zależało na ukazaniu Ameryki jako kraju, którego funkcjonariusze posługują się metodami państwa policyjnego albo wręcz faszystowskiego. Jak wspominałem, wzorów w tym względzie Amerykanie mogą szukać w wielu państwach policyjnych XX w., chociażby w powojennym stalinowskim UB w Polsce, gdzie okrutnie przesłuchiowano polskich patriotów, a wielu pułkowników bezpieczeństwa znalazło po latach azyl na Zachodzie jako „profesorowie” i cudownie nawróceni liberalni „intelektualiści”. Niezależnie jednak od wielu wątpliwości interpretacyjnych trzeba powiedzieć, że ten doskonale zrealizowany i zagrany film ogląda się znakomicie, a oparta na dialogach akcja wciąga aż do zaskakującego zakończenia.

„Do granic” (*Upon Entry / La Llegada*). Hiszpania, 2022. Reżyseria: Alejandro Rojas, Juan Sebastian Vasquez. Wykonawcy: Alberto Ammann, Bruna Cusi i inni. Dystrybucja: Gutek Film

Przez piwnice

Dotychczas odwiedzający Warszawę mogli zobaczyć jedynie odsłonięte pozostałości pałacu Saskiego. W drugim sezonie zwiedzania reliktyw istniejącego jeszcze niecały wiek temu zespołu pałaców i kamienic ścieżka edukacyjna została poszerzona o nową przestrzeń. Trasa „Wokół piwnic pałaców Saskiego i Brühla” ukazuje, co kryje się za ogrodzeniem na placu Piłsudskiego. Oprócz reliktyw pałacu Saskiego można zobaczyć również część terenu dawnego pałacu Brühla, niegdyś rokokowej perły warszawskiej architektury, której mury



fol. Pałac Saski/T. Tolboczko

mieściły m.in. przedwojenne Ministerstwo Spraw Zagranicznych.

Wszystkie oprowadzania trasą wytyczoną wokół historycznych pozostałości prowadzą przewodnicy. Aby wziąć udział w zwiedzaniu, należy wejść na stronę palacsaski.pl/sciezka-edukacyjna, wybrać termin i potwierdzić za pośrednictwem linku aktywacyjnego przesłanego na wskazany w formularzu adres e-mail. Zwiedzanie indywidualne: piątki (15.00–19.00), soboty, niedziele i święta (10.00–18.00). Wstęp wolny. Ścieżka „Wokół piwnic pałaców Saskiego i Brühla” jest również dostępna dla przewodników, którzy chcą oprowadzać własne grupy i mają certyfikat potwierdzający udział w szkoleniu na temat ścieżki.

KONKURS

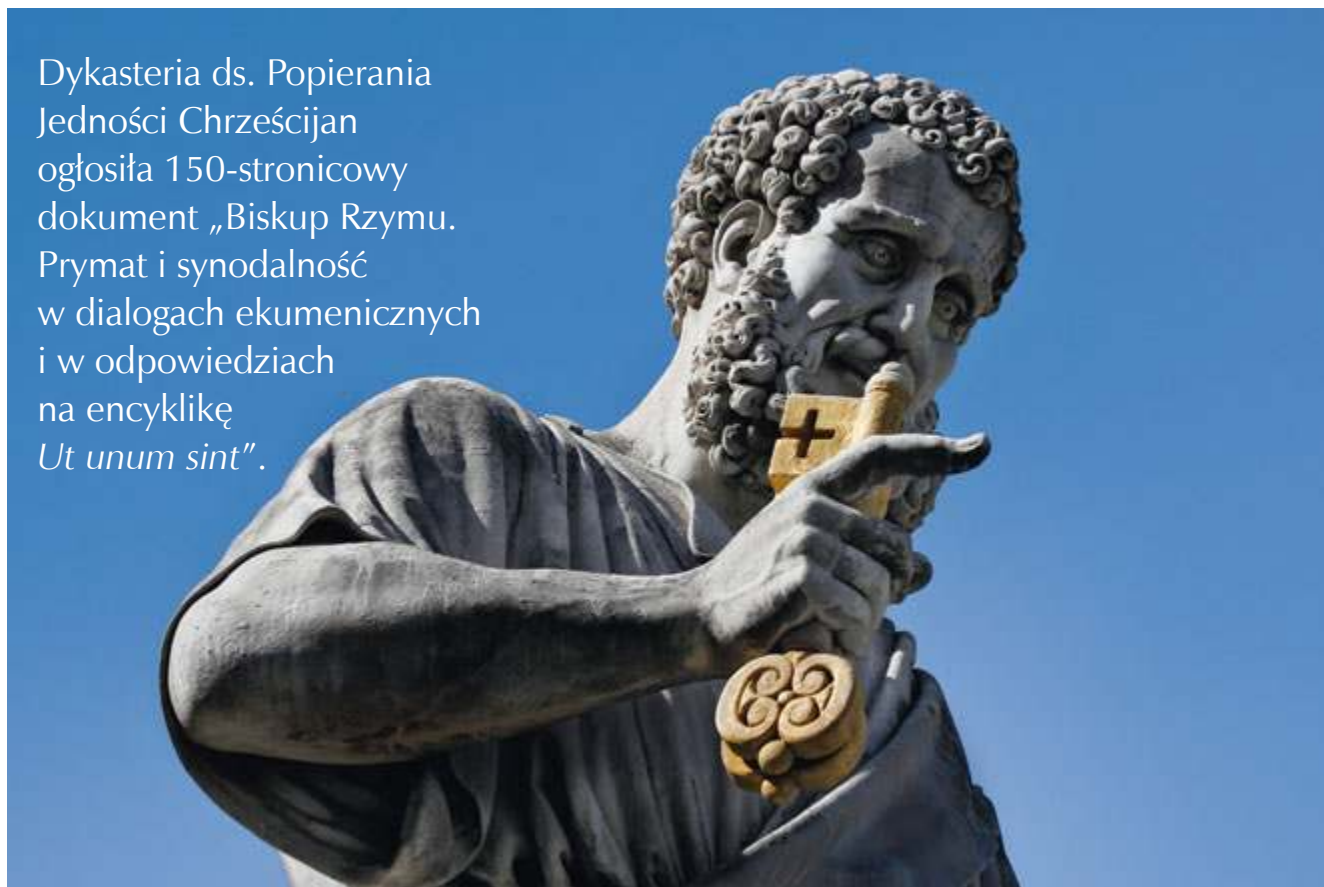
„Nazywam się Gaudí, od *gaudere*” – mawiał słynny architekt, podkreślając przyjemność, jaką dawało mu wykonywanie jego zawodu. Książka „Antoni Gaudí” (W drodze) Patricka Sbalchiera jest duchową biografią twórcy, który twierdził, że to nie on buduje monumentalną świątynię Sagrada Família, ale że to ona buduje jego. Nazywany „Bożym architektem”, sam siebie uznawał najpierw za służebnika wiary, a dopiero potem za estetykę zafascynowanego pięknem i teoretyka sztuki. Artysta idealny według niego powinien wyrażać Boga, „będącego poza przestrzenią i trwaniem”. Ubolewał, że „dzisiejsze świątynie wynikają bardziej z koncepcji artystycznej niż z uczucia religijnego”.

Wśród czytelników, którzy 1 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Który święty patronuje wieży – pierwszej dzwonnicy bazyliki Sagrada Família?** – rozlosujemy trzy egzemplarze książki.

Odpowiedź na pytanie konkursowe 25: Jezus uleczył głuchoniemego słowem *Effatha* (Mk 7, 32-36). Zwycięzcom gratulujemy!



Dykasteria ds. Popierania Jedności Chrześcijan ogłosiła 150-stronicowy dokument „Biskup Rzymu. Prymat i synodalność w dialogach ekumenicznych i w odpowiedziach na encyklikę *Ut unum sint*”.



fol. xhz

Ekumenizm skomplikowany

ks. Jacek Połowianiuk

Od wspomnianej encykliki naszego świętego papieża mija już 30 lat. Przeczytałem ją z uwagą w czasach formacji seminaryjnej. Temat wydawał mi się bardzo ważny. Pochodzę z rodziny mieszanej wyznaniowo, wychowywałem się w środowisku, gdzie katolicy byli mniejszością. Mogę powiedzieć, że praktyczne aspekty życia ekumenicznego czy życie w ciągłym ekumenizmie są moją „specjalnością”. I nie pamiętam, bym kiedykolwiek miał trudności w zdrowym rozumieniu życia z osobami innego wyznania. Do dziś liczni członkowie mojej najbliższej rodziny nie są katolikami.

Z wielką atencją zasiadłem więc do lektury nowego dokumentu. Przeraziła mnie jego objętość, ale ucieszony propozycją, by omówić dokument

dla tygodnika „Idziemy”, rozpocząłem z entuzjazmem. Niestety, już po kilkunastu stronach byłem znużony. Dotrwałem do końca tylko dlatego, że obiecałem. Dokument jest na temat bardzo poważny, ale jednocześnie przegadany i przypuszczam, że nawet osobom zajmującym się teologią na co dzień trudno wychwycić z niego jakieś istotne wnioski.

JEDNOŚĆ JAKO KOMPROMIS?

Ekumenizm to sprawa całego Kościoła, czyli każdego z nas. Tylko czy jedność ma być kompromisem? Czy sprawa jedności, o którą tak proroczył Jezus przed męką, ma prowadzić do rezygnacji nawet z pewnych aspektów dogmatu o nieomylności papieża? Bo taka nasuwa

się konkluzja z pierwszej części dokumentu. Jak mnie uczono, dogmat to dogmat. A po uważnej lekturze zauważyłem, że Dykasteria spogląda z nadzieją, iż jakieś wspólnoty niekatolickie mogłyby zbliżyć się do jedności, gdyby nie nasze przywiązanie do prymatu papieża i jego nieomylności. Znajduję tu furtkę do uznania Ojca Świętego, ale pod warunkiem zrównania go w pewnych aspektach z innymi przywódcami religijnymi.

Dokument łączy przeszłość z teraźniejszością; mowa tu o 30 latach doświadczeń w teologicznym budowaniu jedności pomiędzy Kościołem rzymskim a innymi wspólnotami religijnymi. Dziś zaś w Kościele słowem odmienianym przez wszystkie przypadki jest „synodalność”.

Autorzy dokumentu najwidoczniej są dobrymi teologami i znają tradycję Kurii Rzymskiej. Połączyli zatem swoją wiedzę historyczną i teologiczną z wytycznymi, by dokument wpisywał się idealnie w pontyfikat papieża Franciszka. Daleki jestem od jakiegokolwiek ironii. Pracowałem z Ojcem Świętym kilka miesięcy – choć nie były to częste spotkania – ale jedno wiem na pewno. Jeśli papież Franciszek myśli o jakimkolwiek aspekcie swojego posługiwania, to myśli w sposób duszpasterski. Daleki jest od całej tej wielce biurokratycznej gadaniny. Dokument stawia pewne wnioski i konkluzje. Te wspomniane, o konieczności zrozumienia na nowo roli prymatu papieża w dziele ekumenizmu, wydają się słuszne od strony duszpasterskiej. Ale czy cały prymat papieski należy od razu zmieniać?

PONAD PODZIAŁY

Wszystko zależy od tego, z jakim nastawieniem czytamy ten dokument. Papież Franciszek, argentyński potomek włoskich emigrantów, w nieskomplikowany i oczywisty sposób nastawiony jest do ekumenizmu bardzo tradycyjnie. I zapewne rozumie go w sposób taki jak my: prawdziwy ekumenizm to uszanowanie drugiego człowieka, z jego przekonaniami i wierzeniami, nie rezygnując z naszej Prawdy, z Jezusa, z Kościoła katolickiego jako tego, w którym także Jezus pozostawił pełnię środków koniecznych do zbawienia.

Otóż jasne jest, że na szczyblu lokalnym najwięcej w tej kwestii, istotnej dla wielu ludzi na świecie, mają do uczynienia konferencje episkopatów. Które powinny tym samym zintensyfikować swoją współpracę z Kurią Rzymską i Ojcem Świętym. Chodzi po prostu o to, by biskupi w swoich diecezjach promowali ekumenizm, pamiętając, że są w Kościele katolickim, a Jego widzialną głową jest Ojciec Święty i to on wyznacza konkretne kierunki ekumenizmu. Dokument wzywa również cały Lud Boży do wspólnego tworzenia i działania na rzecz jedności Kościołów na całym świecie. A jed-

ność Kościołów to jedność pomiędzy nami, zgoda, wznoszenie się ponad jakiegokolwiek podziały, skoro przyświeca nam ten sam cel. Jakże nam tego brakuje! Można by pomyśleć, że w tym aspekcie Dykasteria miała na myśli nasz naród. Ale już poważnie: nie będzie ekumenizmu, jeśli nie będzie miłości do papieża, który nas jednoczy w Kościele w imię Jezusa.

CO MOŻEMY ZROBIĆ?

Dokument jest obszerny, mocno teologiczny i miejscami niejasny, czy raczej nieczytelny. A szkoda. Może to z mora naszych czasów, że mamy za bardzo przegadane dokumenty. Nie chodzi tylko o ten dokument czy jakiegokolwiek akty Stolicy Apostolskiej. Na co dzień pracuję z bardzo zdolną młodzieżą jednej z najlepszych uczelni w Polsce. Dzisiejsza młodzież nie czyta za dużo – albo nie ma na to czasu, albo raczej zastąpiła sobie tę potrzebę sztuczną inteligencją czy słuchaniem podcastów w internecie. Coraz częściej mam do czynienia z osobami niepraktykującymi czy niewierzącymi. Dziś młody człowiek nie przebrnąłby przez 150-stronicowy, napisany ciężkim językiem dokument. A do młodych należy chociażby sprawa jedności – jedności międzyreligijnej czy międzywyznaniowej, na pewno zaś międzyludzkiej. Dokument Dykasterii nie ma żadnego charak-

teru jurysdykcyjnego, nie jest ani encykliką, ani adhortacją. Czyli można by rzec, że to kolejny zwykły mądry dokument. A jednak, gdyby się czytać i zakreślić ciekawe i ważne zdania, okazałoby się, jak wiele może każdy z nas, a szczególnie młodzi ludzie, zrobić dla jedności. I mam wrażenie, że o to chodziło zarówno św. Janowi Pawłowi II, gdy pisał encyklikę *Ut unum sint*, jak i autorom dokumentu „Biskup Rzymu. Prymat i synodalność w dialogach ekumenicznych...”.

Po doświadczeniach różnych sytuacji ekumenicznych Stolica Apostolska najprawdopodobniej wyraża intencję, aby te negatywne już się nie powtarzały i aby nie zacięrać ważnych

różnic dogmatycznych czy sakramentalnych, poświęcając je czasem na rzecz źle rozumianego ekumenizmu. Mamy bowiem w Polsce problemy z takimi rzeczami. Co i jak tłumaczyć młodym ludziom, gdy słyszą, że w jakimś kościele protestanckim w Warszawie błogosławieństwa parze jednopłciowej, które wygląda dla nich na zdjęciach jak ślub, udziela pastorka, pastor i katolicki ksiądz, ubrany w katolickie szaty liturgiczne? Jak sprostować oczywisty dla nich przekaz, że jeden ksiądz udziela ślubu lesbijkom, a drugi nie? Może chodzi właśnie o takie rozumienie dialogu ekumenicznego, żeby każdy świecki w pierwszej kolejności skonsultował z proboszczem, a proboszcz, jeśli trzeba, z biskupem, a ten z kolei – z papieżem, jak ma wyglądać jakiegokolwiek ekumeniczne działanie? Aby nie tworzyć wrażenia, że my sami we własnym gronie jesteśmy podzieleni, a zarazem chcemy być budowniczymi jedności.

OD WŁASNEGO OGRÓDKA

Myślę, że najprawdopodobniej niewielu zajrzy do omawianego przeze mnie dokumentu Kurii Rzymskiej. Ale chciałbym, aby po tych moich krótkich i lekko krytycznych uwagach każdy wiedział, że dokument wzywa nas do dialogu ekumenicznego, do trwania w tradycji *Ut unum sint*, ale zawsze, w pierwszej i przede wszystkim w łączności z proboszczem, biskupem i oczywiście papieżem. Aby pamiętać, że dla nas prymat papieża jest widzialnym znakiem najpierw naszej jedności, katolików. Że chcąc budować jedność, należałoby zacząć od własnego ogródka. Po takich zaś doświadczeniach i zapoznaniu się z wolą osób do tego powołanych w Kościele można, w zgodzie z nimi, budować jedność z tymi, którzy są poza Kościołem katolickim. To jest dobrze rozumiana synodalność, która może stanowić nowy fundament starego dobrego ekumenizmu.

Autor jest doktorem nauk prawnych i wykładowcą akademickim



redakcja@idziemy.com.pl

Gdyby wczytać się w dokument i zakreślić ciekawe zdania, okazałoby się, jak wiele może każdy z nas, a szczególnie młodzi, zrobić dla jedności.

Uzdrowiająca moc prawdy

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakis wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

„Jolanta” to opera Piotra Iljicza Czajkowskiego, której premiera odbyła się w Petersburgu w 1892 r. Opowiada historię księżniczki Jolanty, niewidomej od urodzenia. Jej ojciec, król René, aby uniknąć cierpienia córki, postanowił wychować ją z dala od dworu i nikomu nie pozwolił mówić jej, że jest niewidoma, ani wspominać o świecie, kolorach czy czymkolwiek, co można poznać za pomocą wzroku. Kiedy Jolanta była już piękną panną, do dworu przybył arabski lekarz i powiedział królowi, że ma lekarstwo na ślepotę jego córki. Warunkiem wyleczenia było to, że Jolanta pozna swoją sytuację i zapragnie widzieć. Król obawiał się, że proponowane przez lekarza lekarstwo zawiedzie, a jego córka pozna swoją smutną sytuację i będzie nieszczęśliwa, dlatego nie przyjął propozycji. Ponieważ jest to historia z happy endem, pojawił się hrabia Vaudémont, który nie znając zakazu króla, zakochawszy się w księżniczce, opowiedział jej o świe-

Ważne jest, aby być świadomym swoich problemów i otwarcie o nich rozmawiać z tymi, którzy mogą nam pomóc.

tle i kolorach. Jolanta w końcu poznała prawdę, zapragnęła się wyleczyć i odzyskała wzrok oraz miłość.

Historia Jolanty i jej ojca może być interpretowana jako metafora dwóch sposobów zamknięcia się na prawdę. Pierwszy odnosi się do sytuacji, w której osoba jest nieświadoma swojego stanu lub problemu, co uniemożliwia jej podjęcie działań w celu poprawy swojego życia. Niewiedza Jolanty o własnej ślepotie sprawiała, że nie mogła ona podjąć kroków, aby się wyleczyć. Drugi sposób dotyczy osób, które z nadmiernej troski i strachu przed zranieniem bliskich ukrywają przed nimi prawdę, co w dłuższej perspektywie może prowadzić do jeszcze większych problemów. Król René, chcąc chronić swoją córkę przed cierpieniem, izolował ją od rzeczywistości, co uniemożliwiało jej pełne zrozumienie i akceptację swojej sytuacji.

Obie postawy pokazują, jak ważne jest, aby być świadomym swoich problemów i otwarcie o nich rozmawiać z tymi, którzy mogą nam pomóc. Ukrywanie prawdy, choć może wydawać się ochroną, często prowadzi do jeszcze większych trudności. W przypadku Jolanty dopiero poznanie prawdy i chęć zmiany pozwoliły jej na odzyskanie wzroku i znalezienie miłości. Jak wiemy, prawda, choć czasem bolesna, jest kluczowa dla naszego rozwoju i szczęścia.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Wakacyjny plan

Anna Wardak



Jaki masz plan na wakacje? Nie chodzi tu tylko o wyjazd. Ten czas, gdy więcej jesteśmy razem, to też okazja, by wprowadzić dobre zmiany w naszych rodzinach. Warto podejść do tego w pozytywnym, sportowym duchu, wyznaczając sobie konkretne cele do realizacji. Może to być uporządkowanie jakiejś sfery rodzinnego życia, zdobycie nowej umiejętności, przeczytanie książki odkładanej od miesięcy na „lepsze czasy”, gruntowne porządki w jakiejś części domu... Aby pod koniec sierpnia móc powiedzieć: „Udało się!”, po-

trebujemy konkretnego planu, w przeciwnym razie – wyjdzie jak zwykle.

Tak, potrzebujemy też luzu, chcemy zwolnić i się zresetować. Ale popadnięcie w totalną rozlazłość i rozleniwienie nie sprawi, że lepiej wypoczniemy. Przeciwnie – taki styl życia wymęczy nas i znuży, da poczucie zmarnowanego czasu, a i atmosfera w rodzinie daleka będzie od ideału. Dzieci snujące się z kąta w kąt i wciąż rozmyślające, jak by tu dorwać się do ekranu (chyba że już wcześniej oddaliśmy ten mecz walkowerem), stają się coraz bardziej nieznośne i roszczeniowe, a rodzice z coraz większym utęsknieniem oczekują końca wakacji. Żeby taki czarny scenariusz nie ziścił

się w naszej rodzinie, warto aktywnie przejąć kontrolę nad sytuacją.

Jedną z rzeczy, które mogą nam w tym pomóc, jest zrobienie ramowego planu dnia, w którym uwzględnimy kluczowe

Czas, gdy więcej jesteśmy razem, to okazja, by wprowadzić też dobre zmiany w naszych rodzinach.

momenty, np. porę wstawania, kładzenia się spać, posiłki, czas na naukę czy lekturę, sport, korzystanie z mediów i – *last but not least* – pracę dla domu. Wdrażając dzieci do pracy, uczymy je wielu przydatnych kompetencji, kształtujemy ich charakter i uwalniamy własne głowy, ręce i czas na czynności, przy których rzeczy-

wicie jesteśmy niezapelnieni. Warto oczywiście mieć w zanadru listę rzeczy, które są do zrobienia, by móc proponować dzieciom konkretne zadania.

Oczywiście plan jest planem, a życie życiem i nie zawsze uda się wszystko zrealizować. Warto jednak mieć jakiś punkt odniesienia, który porządkuje naszą rzeczywistość i pozwala krok po kroku realizować wyznaczone cele. Nie chodzi też o wprowadzanie w domu atmosfery koszarowej, bo dom to dom, a wakacje to wakacje. Chodzi jednak o to, aby zachować tu również pewien porządek, który pomoże nam lepiej wykorzystać ten czas, a we wrześniu bez szoku wejść z powrotem w rytm szkolnej rutyny.

Autorka jest doradcą rodzinnym, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

144 tysiące

ODPOWIADA ks. Marek Kruszewski

Świadkowie Jehowy w rozmowie ze mną sugerowali, że tylko 144 tysiące ludzi pójdzie do nieba. Ci, którzy zostaną opieczetowani. Moi rozmówcy uzasadniali to cytatem z Apokalipsy św. Jana. Świadkowie Jehowy twierdzą, że tylko oni się załapią i pojedyncze osoby spoza świadków. Faktycznie, Jezus mówił o wąskiej ścieżce do nieba...

Księga Apokalipsy zawiera wiele symboli. Siedem to liczba doskonała. Sześć oznacza liczbę mniej niż doskonałą, czyli liczbę człowieka. Trzy i pół (np. czas, czasy i połowa czasu) to połowa doskonałości. Cztery to liczba ziemi. Dwanaście pokoleń Izraela i dwunastu apostołów po zsumowaniu daje 24 – Stary i Nowy Testament. Dziesięć oznacza wielość, sto – bardzo dużo, tysiąc – mnóstwo. Liczba 144 tysiące z Apokalipsy św. Jana oznacza ogromny tłum świętych. Mamy $12 \times 12 \times 1000$, czyli święci Starego Przymierza i Nowego Przymierza po przemnożeniu przez mnóstwo. Apokalipsa mówi o tłumie ze wszystkich narodów, pokoleń i języków, którego nikt nie może policzyć. A 144 tysiące to dziwnie mało, gdyby zachować sens literalny i uwzględnić liczbę miliardów ludzi, którzy żyli na świecie przez całą jego historię.

Ludzie są już opieczetowani. Ochrczenie, bierzmowanie i święcenia zostawiają nam niezatarte znamię, znak przynależ-



ności do Boga, pieczęć – *sfragis*. W chwili chrztu weszliśmy do rodziny opieczetowanych. Można z niej wyjść przez apostazję formalną lub nieformalną, wewnętrzną. Tej się bójmy. Uratować nas może wtedy znak namaszczenia chorych. Krzyż z oleju na czole oznacza uzdrowienie myśli, namaszczenie ręki – oczyszczenie uczynków. Ufamy, że przez sakrament namaszczenia chorych – jeśli ktoś nie jest w stanie się wyświadczać – Pan Jezus gładzi człowiekowi grzechy. Wielu teologów sądzi, że nie tylko grzechy, ale również kary, co bardzo skraca drogę do nieba. Rodziło to wielką nadzieję grzeszników. Aż na pewnym etapie historii Kościoła traktowano ten sakrament jako ostatnie namaszczenie. Choć obecnie więcej się mówi o jego sile przywracania zdrowia ciała i duszy, to warto sobie przypomnieć o wsparciu namaszczenia chorych dla osób umierających.

W Apokalipsie (14, 1) czytamy, że 144 tysiące opieczetowanych miało wypisane na czole imię Baranka i imię jego Ojca. Byli w momencie śmierci bezpieczni wobec ataków szatańskich. Pieczęć mówiła: to własność Ojca i Syna.

O wąskiej bramie, czyli wymaganiach Bożych, przypomina inny fragment: „Zbawieni śpiewają przed tronem Baranka pieśń, której nikt inny nie mógł się nauczyć prócz 144 tysięcy” (Ap 14, 3). Trzeba za życia uczyć się śpiewać dla Boga ustami i sercem. Czas już zacząć ćwiczyć.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Zryw na pocztówkach

Wystawa pocztówek Mariana Sołobodowskiego była jednym z wydarzeń, którymi Muzeum Niepodległości upamiętniło 160. rocznicę powstania styczniowego. Pochodzący z Grudziądza prawnik, miłośnik dawnych pocztówek, zgromadził kolekcję ok. 5 tys. kart pocztowych. Najstarsze pochodzą z końca XIX w. „Szczególne miejsce w całym zbiorze zajmują pocztówki związane z upamiętnieniem powstania styczniowego, najdłużej trwającego zrywu narodowego, który odegrał istotną rolę w podtrzymaniu patriotyzmu, polskiej tożsamości i odnowieniu idei niepodległościowych – wartości nieprzemijających, nadal aktualnych i istotnych

również w XXI w.” – pisze we wstępnym tekście Marzena Jaworska.



„W diecezji warszawsko-praskiej czujemy się szczególnie zobowiązani do pamięci o powstańcach styczniowych. Zostali oni wręcz wpisani w strukturę naszego

Kościoła partykularnego” – napisał z kolei bp Romuald Kamiński.

Dzięki wydawnictwu zbiór pocztówek prezentowanych na wystawie zostaje udostępniony szerszemu gronu odbiorców. Książka dostępna jest w formacie PDF na stronie internetowej Muzn.pl, w zakładce Publikacje.**bs**

„Powstanie Styczniowe 1863–1864”, red. Tadeusz Skoczek, Wydawnictwo Muzeum Niepodległości, Warszawa 2024, 195 s.

Niespełnienie i ufność

Niejednokrotnie spotykamy ludzi, którzy mając wszystko, nie czują spełnienia. Sami również możemy tego doświadczać. Autor książki „Zraniony świat”, amerykański ksiądz katolicki, mówca, twórca podcastów, duszpasterz akademicki, próbuje wyjaśnić, gdzie może tkwić to „niespełnienie”. Podpowiada, jak sobie z nim poradzić.

„We współczesnym świecie najgłębszą raną jest nasz brak zaufania do Boga. Najważniejsze pytania zatem są takie: «Czy ufasz Bogu nawet wtedy, gdy milczy?»; «Czy ufasz Bogu nawet wtedy, gdy nie dokonuje cudu?»; «Czy ufasz Bogu nawet

wtedy, gdy to, co zostało zepsute na powierzchni, pozostaje nienaprawione?»” – wymienia ks. Michael Schmitz.



Jego książka pomaga odzyskać wiarę w to, że życie każdego człowieka ma sens. Każdy z pięciu rozdziałów zawiera fragment Pisma Świętego, pytania do refleksji, propozycję wyzwania do podjęcia i modlitwę. „Jezus Chrystus pokonał śmierć. Ta jedna rzecz zmienia wszystko” – pisze w posłowie autor.

Michael Schmitz, „Zraniony świat. Odnaleźć Boga, gdy życie nie ma sensu”, przeł. Justyna Grzegorzczak, W drodze, Poznań 2024, 128 s.

Nie tylko działkowcy
w sezonie letnim, grzybiarze
jesienią, narciarze zimą
czy studenci wracający
w niedzielę wieczorem
z rodzinnych miast.

Na późne Msze Święte coraz
częściej przychodzimy przez
cały rok, a nad spóźnialskimi
przeważają stali bywalcy.

Dla Barbary Olesińskiej Eucharystia o godz. 10.30 była zawsze najważniejszym punktem dnia. – Potem szliśmy na spacer i lody – wspomina. – Od 37 lat jestem pielęgniarką i dopóki pracowałam „na ramki”, czyli tylko w tygodniu, nie było problemu, ale od kiedy zaczęłam dyżurować przez dwie niedziele w miesiącu, musiałam zbudować nową strategię świętowania niedzieli. Późna Msza okazała się dobrym podsumowaniem dnia, w którym służyłam pacjentom.

ODWAGA NIKODEMA

Także Agnieszka Litwin trafiła na późne Msze Święte niejako z ko-

wcześniej rano, więc w weekend odspiam – mówi 17-letni Adam Zbierada. – Nie chciałbym iść na Mszę zaspany i nic z niej nie skorzystać. Dni są u mnie aktywne, a wieczorem jestem bardziej refleksyjny, dlatego Msza o tej porze bardziej mi odpowiada. Nic mnie podczas niej nie rozprasza.

W podobnych sytuacjach proboszczowi parafii Maryi Królowej w Poznaniu ks. Marcinowi Węclawskiemu odpowiedniejsza wydaje się niedzielna Eucharystia w sobotni wieczór. – Skoro cała niedziela ma być dniem Pańskim, to jego świętowanie warto zacząć właśnie wtedy, a nie na jej zakończenie – sugeruje, ale późnych Mszy nie neguje. – Mszę o godz. 21 jako pierwszy w Poznaniu wprowadził w latach 60. XX w. ks. Jerzy Smoliński, zmartwychwstańca, właśnie w mojej obecnej parafii – mówi ks. Węclawski. – Ja także dostrzegam taką konieczność. Trzeba się cieszyć z tego, że są wierni, którzy po niedzielnej pracy, nawet po wyjeździe od piątkowego popołudnia za miasto chcą uczestniczyć w Eucharystii. Uważam, że w obecnej sytuacji społeczno-religijnej należy wychodzić naprzeciw oczekiwaniom wiernych, o ile nie prowadzą one do złych kompromisów. Na tym także powinno polegać duszpasterskie nawrócenie, o którym mówi

wyspowiadać – mówi duchowny. – Po Mszy żegnam ich w drzwiach i jeszcze rozmawiamy na temat kazania czy ich potrzeb duszpasterskich. Ma ona swoich stałych uczestników, dlatego łatwiej jest mi dobrać odpowiedni dla nich przekaz. Owszem, zdarzają się na niej osoby „z przypadku”, ale i te często zachodzą być jej regularnymi uczestnikami. Od jednego z młodych uczestników usłyszałem, że przechodził koło katedry, wstąpił i usłyszał moje kazanie, które okazało się „dla niego”.

Odprawiający u NMP Królowej Pokoju we Wrocławiu Mszę o godz. 21 o. Błażej Mielcarek OMI zauważa ciekawy trend. – To, że uczestniczy w niej nawet 300 osób, nie jest już zaskoczeniem – mówi. – Ale interesujące jest, że 90 proc. przystępujących podczas niej do spowiedzi to mężczyźni. Jak Nikodem, chcą porozmawiać z Panem Jezusem, ale nabierają do tego odwagi dopiero późną porą.

NIE DLA KSIĘDZA

Chociaż Barbarę Olesińską do wyboru późnych Mszy zmusiła sytuacja zawodowa, to rozsmakowała się w nich. – Dyżury mam od godz. 8 do 20. Jeśli koleżanka z drugiej zmiany się spóźniała lub musiałam ją dłużej wprowadzić w dyżur i nie zdążyłam do swojej parafii o. Pio na Go-

Msze ostatniej szansy?

Monika
Odrobińska

nieczności. – Czasem zmuszała mnie do tego praca w niedzielę, częściej jednak wyjazdy do rodziny z mężem, z którym w tygodniu rzadko mieliśmy czas dla siebie – przyznaje. – Dzięki późnej Mszy nie muszę rezygnować ani ze spotkań rodzinnych, ani z relacji z Panem Bogiem.

Dla dziennikarza Jakuba Pacana jednym z argumentów za późną Mszą Świętą jest kwestia praktyczno-organizacyjna. – Wolne niedziele lubię spędzać aktywnie w plenerze: wyjeżdżam do lasu czy na kajaki, a późnowieczorna Msza pozwala mi nie łamać trzeciego przykazania – mówi.

Okazuje się ona dobrym rozwiązaniem także dla niektórych uczniów. – W tygodniu codziennie wstaję

Franciszek, apelując o rozumienie sytuacji wiernych.

– Od dłuższego czasu zauważam niską frekwencję na Mszach o godz. 8 i 9.30, za to na godz. 21 schodzą się wierni z całej Warszawy – mówi proboszcz warszawskiej archikatedry ks. Bogdan Bartoń. – Rozumiem specyfikę mojej parafii, dlatego wprowadziłem trzy Msze wieczorne: o godz. 18, 19 i 21.

Tę ostatnią od pięciu lat odprawia ks. Maciej Jaszczołt. – Wierni wiedzą, że czekam na nich już od godz. 20 – wtedy mogą ze mną porozmawiać, „powadzić się z księdzem”,

clawiu na godz. 20.30, szłam do dominikanów na Służewie na godz. 21, a w ostateczności na Freta na „ostatnią w mieście” – mówi pielęgniarka.

Bywa jednak, że na późną Mszę Barbara decyduje się także w niedzielę bez dyżurów. – Dobrze jest wiedzieć, że jeśli mam gości albo przyjeżdżają do domu dorosłe dzieci, mam ostatnią deskę ratunku w postaci późnej Mszy, podczas której mogę z radością podziękować za te spot-

kania – przyznaje. – Najbardziej jednak lubię Mszę o 20.30 w swojej parafii, z homilią, która zawsze do mnie przemawia, i katechezą na koniec. Wielu

**Wieczorem
nie czuje się już żadnej
presji. To dobry czas,
by podziękować
za miniony tydzień
i powierzyć Bogu kolejny.**



W kościele św. Wojciecha na Rynku w Krakowie ostatnia Msza Święta jest o godz. 21.37

fot. FB/wojciechanyku

znajomych mi jej zazdrości i nawet czasem na nią przyjeżdżają.

Także Agnieszka Litwin jest stałą uczestniczką niedzielnej Mszy o godz. 21 w warszawskiej archikatedrze. – Wiem, że nie chodzi się do kościoła „dla księdza”, ale skoro ks. Maciej do mnie trafia, skoro oprawa Mszy nastraja mnie do lepszego jej przeżywania, to nie widzę w tym nic złego – mówi. – Stałych bywalców jest zresztą więcej; już się sobie kłaniamy, choć wcześniej się nie znaliśmy. Czujemy się wspólnotą. Uczestnicy tej Mszy nie są osobami z przypadku, ale dokładnie wiedzą, po co przyszli.

Wszyscy rozmówcy podkreślają klimat wieczornych Mszy: przygaszone światła, mniej śpiewów, niespieszność

i skupienie. – W takich okolicznościach łatwiej mi się wyciszyć, to mi daje poczucie intymnej relacji z Bogiem – mówi Jakub Pacan, który uczęszcza nie tylko na wieczorne Msze, ale te najbardziej lubi.

– Lubię Msze poranne, ale czasem mam wrażenie, że zbyt „wpisują się w grafik” tej części dnia i łatwo potraktować je jak „odhaczenie” w ciągu zajęć: śniadanie, Msza, aktywności sportowe, obiad... – zauważa Magdalena Zbierada. – Za to wieczorem nie czuje się już żadnej presji; to dobry czas, by podziękować za miniony tydzień i powierzyć Bogu kolejny. Myślę, że jeśli ktoś ma „małe przyciąganie do Kościoła”, to takie Msze bardziej go zachęcą.

Wypowiadający się dla „Idziemy” księża, którzy odpowiadają późne Msze, przyznają, że przeważają w nich osoby między 25. a 50. rokiem życia. – Odczuwalne jest duże skupienie i wsłuchiwanie się w Słowo Boże – przyznaje ks. Marcin Węclawski. – Z pewnością ma w tym swój udział nasz lektor – aktor, który pięknie je czyta.

ZANIM ZAJDZIE SŁOŃCE

Ksiądz Bartołd potwierdza, że dla niektórych późna Msza może być koniecznością, bo pracują w usługach, służbie zdrowia czy mediach, ale wskazuje też, że dla wielu jest to Msza nie „ostatniej szansy”, ale „pierwszego wyboru”. – Niektórzy rzeczywiście dopiero wieczorem są bardziej otwarci na łaskę Bożą – mówi.

Ksiądz Jaszczołt podkreśla, że nie jest to spotkanie dla wybranych. – Zapraszam wszystkich! – zachęca. – Po jednej z takich Mszy młody chłopak powiedział, że to dzięki takiej postawie duszpasterskiej jeszcze chodzi do kościoła, bo ze swojej parafii nie ma najlepszych doświadczeń.

Ale wikariusz katedry podkreśla, że jako duszpasterz z późnymi Mszami ma niejaki kłopot. – Nie zachęcam do odkładania Eucharystii na koniec dnia, ale liczę na rozagę wiernych. Dlatego namawiam, by dzień Pański świętować nie tylko z rodziną, ale i Słowem Bożym; by przed Mszą poczytać Pismo Święte.

– Przed soborem Mszę Świętą ksiądz musiał odprawić przed posiłkiem, dlatego odbywała się ona wcześniej i dlatego towarzyszyły jej nawiązania do wschodzącego słońca – dopowiada o. Dawid Kołodziejczyk OP z kościoła św. Jacka w Warszawie. – Po wyjściu z późnowieczornej Mszy mogą nam za to przyświecać słowa św. Pawła: „Niech nad waszym gniewem nie zachodzi słońce”. Słowo Boże powinno nas nieść, a nie blokować, dlatego otwierajmy się na nie w takich okolicznościach, jakie nam w tym pomagają.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



Intrygujące, że pierwszym ogniwem duchowego braterstwa polsko-węgierskiego nie był ani Polak, ani Węgier, ale Czech – św. Wojciech. Za swojego patrona uznają go katolicy zarówno znad Wisły, jak i ci znad Dunaju i Wełtawy.

organizując „strajki liturgiczne”, polegające na nieprzyjmowaniu sakramentów z rąk duchownych żyjących z konkubinami. Nasz Wojciech zaś prawie sto lat wcześniej już rozumiał, że celibat nie może być w Kościele martwą literą i próbował – bezskutecznie – nakłonić do niego praski kler. Musiało jednak jeszcze wiele wody upłynąć w Wełtawie, by to, co w Wojciechowym nauczaniu wydawało się rewolucyjnym nowinkarstwem, zostało uznane za normę.

BISKUP I PIĘKNA

Wyrzucony ze swojego biskupstwa Wojciech szukał dla siebie miejsca w różnych miejscach Europy, m.in.

ma co się dziwić, że chrystianizacja pod wodzą „pięknej kobiety” nie szła dobrze, skoro sama księżna nie zawsze świeciła przykładem. Thietmar, słynny kronikarz, pisał o niej tak: „używała trunków ponad miarę i ujeżdżała konie jak rycerz, raz nawet zabiła w przystępie gwałtownego gniewu”.

Nie wiemy, czy Wojciechowi udało się choć trochę zreformować węgierskie chrześcijaństwo, nad którym pieczę sprawowała kontrowersyjna księżna. Wydaje się, że biskup niezbyt długo zabawił nad Dunajem i dość szybko udał się do Polski, gdzie Bolesław Chrobry planował już dla niego misję ewangelizacyjną wśród Prusów, która,

Patron duchowego braterstwa

ks. Łukasz Żak

Święty Wojciech to bez wątpienia postać niezwykła. Czasami jednak można mieć wrażenie, że bardziej doceniają go historycy niż jego czciciele. We współczesnych homiliach na temat tego X-wiecznego biskupa Pragi słyszymy zwykle jedynie ogólne i mało konkretne pochwały cnót, którymi miał się odznaczać. Tymczasem w opracowaniach naukowych na jego temat, których w samej tylko ostatniej dekadzie opublikowano niezliczone ilości, podkreśla się nietuzinkowość tej postaci, która oryginalnością poglądów przerażała ludzi swojej epoki.

Mało kto pamięta, że Wojciech został dwukrotnie wygnany z Pragi za to, że z determinacją chciał doprowadzić do duchowej odnowy tamtejszej diecezji. Jednym z punktów forsowanego przezeń programu reformy było wprowadzenie celibatu duchownych. Choć w tamtych czasach dekrety synodalne często przypominały, że księża powinni być bezzenni, to jednak tylko nieliczni wprowadzali je w życie. Dopiero w XI w. zaczęła poważnie traktować te przepisy papież okresu tzw. reformy gregoriańskiej, nakazując księżom oddalenie swoich partnerek. O celibat zaważali wtedy także osoby świeckie,

w Rzymie, we Francji i w Polsce. Rozpoznając Boże powołanie, trafił także na Węgry. Stan wiary, jaki tam zastał, nie wzbudził jednak jego zachwytu. Jak informuje autor Wojciechowego żywota, św. Brunon z Kwerfurtu, tamtejsze chrześcijaństwo, „zmieszawszy się z pogaństwem, stało się religią skażoną; to ospałe i trwożliwe chrześcijaństwo zaczęło być gorsze niż barbarzyństwo”. Na Węgrzech panował wówczas książę Gejza, który wraz z synem Vajkiem (późniejszym św. Stefanem) przyjął chrzest z rąk biskupa misjonarza, pochodzącego z opactwa Sankt Gallen (dzisiejsza Szwajcaria).

Chrześcijką była także żona Gejzy, którą, jak wspominałem w zeszytowanym artykule, późniejsza tradycja uznała za siostrę Mieszka I, nadając jej imię Adelajda. W rzeczywistości węgierska księżna nazywała się Belekne-gini, co w języku słowiańskim miało oznaczać „piękna kobieta”. Źródła przedstawiają ją jako osobę nadzwyczaj energiczną i przedsiębiorczą. Brunon z Kwerfurtu wprost twierdzi, że to ona *de facto* rządziła na Węgrzech, a książę Gejza tylko posłusznie wykonywał rozkazy żony. To ona miała też być główną inicjatorką ewangelizacji Węgier. Nie

jak wiemy, zakończyła się jego męczeńską śmiercią.

„Pięknej kobiecie” Wojciech najwyraźniej bardzo przypadł do gustu, próbowała go bowiem ponownie ściągnąć na Węgry. Biskup jednak nie dał się przekonać i wysłał do niej swojego bliskiego współpracownika, którego imienia jednak Brunon z Kwerfurtu nie wymienia. Historycy od lat się spierają, kim był ów Wojciechowy delegat i jak długo zabawił na węgierskim dworze. Wiemy zaś z pewnością, że później, już po śmierci Wojciecha, na Węgry zawitał jego uczeń, Astryk-Atanazy, który został arcybiskupem Ostrzyhomia.

OWEGO CZASU

Krótki pobyt Wojciecha na Węgrzech z upływem czasu obrósł legendą. Późny i mało wiarygodny żywot świętego, pochodzący dopiero z XII w., od pierwszych słów nazywany *Tempore illo* („Owego czasu”), zawiera historię o tym, jak św. Wojciech na Węgrzech miał spalić posąg pogańskiego bożka. Oddajmy głos autorowi tekstu: „Był w stolicy tego kraju pewien bożek, sławniejszy od innych, z którego często diavły udzielały odpowiedzi pytającym, i na to widowisko tłumy ludu z sąsiednich miast scho-



fot. xhz

dzili się tam w określone dni, aby oddać mu cześć. Owego dnia zatem, kiedy przybył tam święty biskup, ogromna ciżba ludu cisnęła się wokół owego bożka. Na oczach tych tłumów, z osłupieniem patrzących na jego niezmierną odwagę, św. Wojciech bez trwogi podszedł do bożka i z zapaloną pochodnią spalił go w obecności jego kapłanów, którzy nie śmieli mu się sprzeciwić. Spełnił tam również wiele innych cudów dla umocnienia wiary tego ludu”.

Owych cudów, niestety, kronikarze nie zanotowali, informacje o Wojciechowym pobycie na Węgrzech są więc znikome. Niemniej braki w wiedzy próbowali uzupełnić współcześni historycy, których czasem ponosi fantazja nie mniejsza niż ta, która charakteryzowała ich średniowiecznych kolegów. Tak więc przez długie lata wśród badaczy było obecne przekonanie, że św. Wojciech założył na Węgrzech klasztor. Podstawą źródłową miał być fragment tzw. Pasji z Tegernsee, opisującej męczeństwo św. Wojciecha, powstałej w pierwszej połowie XI w., a zatem stosunkowo niedługo po śmierci biskupa. Autor wspomina, że Wojciech udał się do „Polanii”, aby tam w miejscowości *ad Mestris* założyć klasztor. Zwolennicy „teorii wę-

gierskiej” uważali, że „Polania” to błędny zapis nazwy Panonia, którą często określano tereny, na których osiedlili się Węgrzy. Tajemnicze miejsce założenia mniszej wspólnoty *ad Mestris* zaś to przekreślona nazwa *ad montem ferrerum*, czyli Góry Żelaznej, znajdującej się w pobliżu miasta Péscvárad, położonego na południu dzisiejszych Węgier. Obecnie wśród historyków panuje zgoda, że Wojciechowego klasztoru nie należy szukać na Węgrzech, ale w Polsce, a dokładnie w Trzemesznie, które jest jednym z niewielu miejsc w Polsce, co do których możemy mieć pewność, że św. Wojciech rzeczywiście tam był.

OSTRZYHOM I GNIEZNO

Chociaż, jak widzieliśmy, informacji o misji Wojciecha na Węgrzech mamy stosunkowo mało, to jednak nie przeszkadza to Węgrom czuć się związanymi ze świętym biskupem Pragi. To on jest patronem bazyliki ostrzyhomskiej, będącej największą i najważniejszą świą-

tynią katolicką na Węgrzech i katedrą kard. Pétera Erdő, arcybiskupa ostrzyhomsko-budapeszteńskiego, prymasa

Węgier. W tym imponującym kościele, mającym 120 m długości i 40 m szerokości, nad którym góruje kopuła, w najwyższym punkcie osiagająca 100 m wysokości, przechowywane są relikwie św. Wojciecha.

Biskup Pragi, choć pochodzący z Czech, łączy więc w szcze-

gólny sposób Polskę i Węgry. Gniezno i Ostrzyhom, gdzie znajdują się najważniejsze kościoły mu poświęcone, są siedzibami prymasów i najstarszymi metropoliami w obu krajach. Można zatem powiedzieć, że duchowe braterstwo polsko-węgierskie ma swojego patrona – i bez wątpienia jest nim św. Wojciech.

Święty Wojciech jest patronem bazyliki ostrzyhomskiej, największej i najważniejszej świątyni katolickiej na Węgrzech, gdzie przechowywane są jego relikwie.

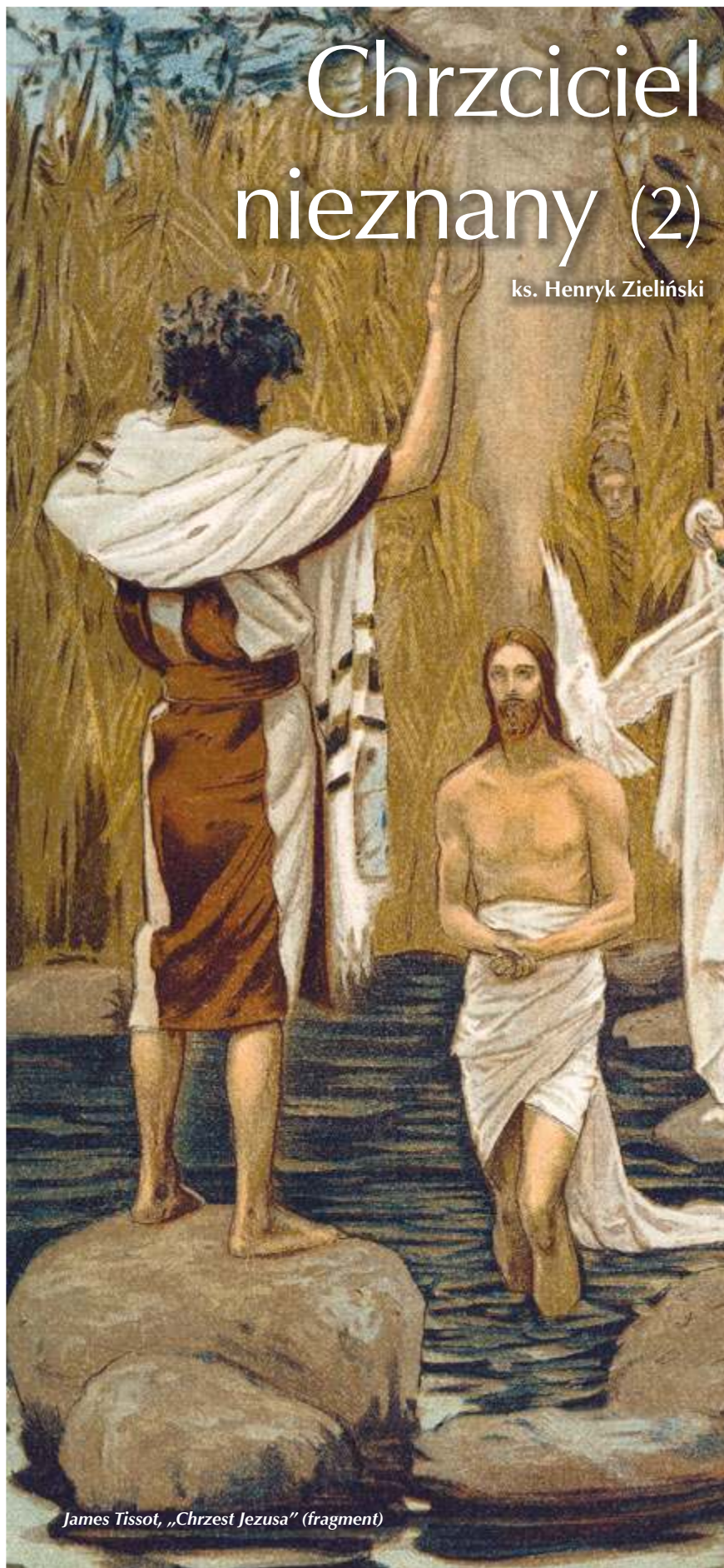
Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wykładowcą historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl

Chrzciciel nieznany (2)

ks. Henryk Zieliński



James Tissot, „Chrzt Jezusa” (fragment)

Nieprzypadkowe miejsce rozpoczęcia działalności i charakterystyczny płaszcz z sierści wielbłądziej to nie wszystko. Jest wiele innych znaków, których objaśnienie pomaga lepiej zrozumieć proroka z nad Jordanu i zapowiadanego przez niego Chrystusa.

Wyznanie św. Jana, że zapowiadane mu Mesjaszowi nie jest on godzien rozwiązać rzemyka u sandała (por. Mk 1, 7; Łk 3, 16; J 1, 27), zazwyczaj bywa interpretowane w kazaniach jako wyraz pokory Chrystusowego poprzednika. Jest to tylko częściowo słuszne. Wynika bowiem z przyłożenia do słów św. Jana naszych europejskich skojarzeń, w których zdejmowanie butów panom było zadaniem sług.

RZEMYK U SANDAŁA

W Piśmie Świętym sandał i jego zdejmowanie komuś ma trochę inne znaczenie. Po pierwsze, sandał, podobnie jak szata, jest wyrazem godności. Przypomnijmy, że przyjmując powracającego syna marnotrawnego, miłosierny ojciec każe mu dać najlepszą szatę, pierścień i sandały na nogi (por. Łk 15, 22). Wszystko to oznaczało przywrócenie mu godności i pełnego udziału w dziedzictwie, chociaż nie kosztem starszego brata. Zgodnie z logiką Starego Przymierza sandały były ważnym atrybutem w relacjach dziedziczenia obowiązków i praw, w szczególności zaś w przejmowaniu obowiązków i praw małżeńskich.

Prawo Starego Przymierza w ramach lewiratu nakazywało, żeby w przypadku bezdzietnej śmierci Izraelity jego najbliższy krewny pojął wdowę po nim za żonę, a pierwsze urodzone z tego związku dziecko było uznawane prawnie za potomka owego zmarłego (por. Pwt 25, 5-6). Równocześnie ów krewny posiadał prawo pierwokupu w stosunku do nieruchomości pozostawionych przez zmarłego. W przypadku odmowy podjęcia tych praw i obowiązków ów mężczyzna prowadzony był do bramy miasta, gdzie wdowa na znak zerwania więzów rodzin-

nych i pozbawienia go godności zdejmowała mu sandał z nogi i publicznie spluwała mu w twarz (por. Pwt 25, 7-10). Mówiono o tym człowieku: „Ten, którego kobieta zdjęła sandał”.

Barwny opis tej praktyki znajdujemy w Księdze Rut (Rt 4, 1-13). W tym przypadku znany z rodowodu Chrystusa Booz chce poślubić owdowiałą Rut. Jednak prawo do poślubienia jej miał bliższy krewny jej zmarłego męża. Na potwierdzenie odmowy poślubienia Rut i wykupienia pola po jej zmarłym mężu ów najbliższy krewny oddaje Boozowi swój sandał w bramie miasta, w obecności dziewięciu świadków ze starszyny. To oznacza, że Booz legalnie nabywa prawo do poślubienia Rut i do wejścia w dziedzictwo po jej mężu.

Słowa Jana o zdejmowaniu sandała z nogi przychodzącego Mesjasza trzeba rozumieć w tym właśnie kontekście. Jan wypowiada je w odpowiedzi na domysły, jakoby to on był Mesjaszem. Na pytanie o to odpowiada wprost: „Ja nie jestem Mesjaszem, ale zostałem przed Nim posłany. Ten, kto ma oblubienicę, jest oblubieńcem, a przyjaciel oblubienicy, który stoi i słucha, doznaje największej radości na głos oblubienicy” (J 3, 28-29). Nawiązuje w ten sposób do częstych w Biblii obrazów, gdzie sam Bóg jest Oblubieńcem, a Lud Boży Starego Przymierza jest oblubienicą. W tym duchu Boga jako oblubienicy ukazują Pieśń nad Pieśniami i księgi prorockie. U Ozeasza znajdujemy zapowiedź: „I poślubię cię sobie [znowu] na wieki, poślubię przez sprawiedliwość i prawo, przez miłość i miłosierdzie. Poślubię cię sobie przez wierność, a poznasz Pana” (Oz 2, 21-22).

Jan, który wbrew prawdzie ogłosiłby się oczekiwanym Mesjaszem, zachowałby się jak ktoś, kto Bogu, prawowitemu Oblubieńcowi jego ludu, zdjął z sandała z nogi, próbując Boga pozbawić Jego praw. Jan tymczasem zna swoje miejsce. Jest jak przyjaciel oblubienicy, który raduje się, że może odegrać swoją rolę wobec przyjaciela w przygotowaniu jego zaślubin.

GODNOŚĆ KAPLAŃSKA

Ważnym, a prawie niezauważalnym faktem jest kapłańska godność Jana. Kapłaństwo związane było z przynależnością do rodu Aarona i dziedzicznie przechodziło z ojca na syna. Zachariasz,

ojciec Jana, był kapłanem (por. Łk 1, 5). Z kapłańskiego rodu była również jego żona Elżbieta. Zachariasz należał do oddziału Abiasza – ósmego z kolei spośród 24 oddziałów kapłańskich, którym rotacyjnie powierzona była posługa w świątyni. Tygodniowe dyżury przypadały dwa razy w ciągu roku. Wyznaczanie jednego z kapłanów w ramach dyżurującego oddziału do przewodniczenia konkretnym obrzędom w tym czasie dokonywało się przez losowanie, żeby uniknąć podejrzeń o stronniczość. Na tej zasadzie Zachariaszowi przypadło złożenie wieczornej ofiary kadzielnej (por. Łk 1, 9).

Nie wiemy, czy Jan wypełniał funkcje kapłańskie. Wątpliwości może budzić zdanie z Ewangelii św. Łukasza: „Chłopiec zaś rósł, wzmacniał się duchem, a żył na pustkowiu aż do dnia ukazania się przed Izraelem” (Łk 2, 80). O jakie ukazanie przed Izraelem chodzi? Od kiedy żył „na pustkowiu”, bo chyba nie od niemowlęstwa? Czy pustkowie to to samo co pustynia? Chyba niekoniecznie, bo w innym miejscu Łukasz pisze wprost o pustyni. Faktem jest natomiast, że wśród pobożnych ludzi w grupie eseneńczyków, którzy wzgardzili zepsutym światem i w pokucie oczekiwali Mesjasza, byli także kapłani.

Bezpośrednie przygotowanie do samodzielnego wypełniania funkcji kapłańskich zaczynało się w świątyni, gdy potomek z kapłańskiego rodu osiągnął dwudziesty rok życia. Trwało około czterech lat i kończyło się uroczystym namaszczeniem. Warunkiem dopuszczenia do tego obrzędu był brak jakiegokolwiek skazy. Do tego stopnia, że przeszkodą w dopuszczeniu do służby kapłańskiej mogła być nawet łysina! Przy czym niedopuszczenie do funkcji liturgicznych nie oznaczało pozbawienia przywilejów kapłańskich, jak choćby korzystania z dziesięcin i innych świadczeń. Nie mamy żadnych powodów, by sądzić, że pierworodny i jedyny syn kapłana Zachariasza miałby być z tego wszystkiego wykluczony. Oprócz tego Jan Apostoł pisze o sobie, że „był znany arcykapłanowi” (por. J 18, 15). Czy nie dlatego, że wcześniej był uczniem Jana – jednego z kapłanów? (por. J 1, 35-41).

Z pewnością jako wychowany w rodzinie kapłańskiej Jan doskonale znał świątynne obrzędy i ofiary, choćby nawet z jakichś przyczyn osobiście ich nie sprawował. Ale czy nie sprawował?

ROZPOZNANIE BARANKA

Świadectwo Jana o Chrystusie: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzech świata” (J 1, 29) nabiera w tych okolicznościach szczególnego znaczenia. Oto bowiem na Chrystusa jako Baranka ofiarnego wskazuje ten, który z racji dziedziczenia starotestamentalnego kapłaństwa wielokrotnie czynnie uczestniczył w ofierze baranka. Ale jest jeszcze

jeden wątek. W tradycji żydowskiej z początku pierwszego wieku przed Chrystusem istniało przekonanie, że Mesjasz, kiedy przyjdzie, zostanie rozpoznany i ogłoszony przez kapłanów – pisze o tym David Stern.

Ta sama tradycja wypracowała katalog cudów i znaków, którymi Mesjasz uwiarygodni się wobec kapłanów. Wykaz ten powstał głównie z analizy proroctw Izajasza. Do wymaganych cudów należało między innymi uzdrowienie paralityka, przywrócenie wzroku niewidomemu i słuchu głuchemu, oczyszczenie trędowatego itd. Nieprzypadkowo zatem, kiedy uczniowie uwięzionego już przez Heroda Jana pytają w jego imieniu: „Czy Ty jesteś tym, który ma przyjść, czy też innego mamy oczekiwać” (Mt 11, 2), Jezus odpowiada: „Idźcie i oznajmijcie Janowi to, co słyszyście i na co patrzycie: niewidomi wzrok odzyskują, chromi chodzą, trędowaci doznają oczyszczenia, głusi słyszą, umarli zmartwychwstają, ubogim głosi się Ewangelię” (Mt 11, 4-5). Prezentuje znany kapłanom wykaz znaków i cudów, po których mieli rozpoznać Mesjasza i ogłosić Go ludowi.

Chrystus mówi: „Między narodzonymi z niewiast nie powstał większy od Jana Chrzciciela” (por. Mt 11, 11). Zatem nie byli od niego więksi nawet Abraham i Mojżesz! Pojęcie wielkości i misji Jana pomaga nam zbliżyć się do zrozumienia wielkości i godności Chrystusa oraz cudownego wypełnienia Bożych obietnic zbawienia człowieka.





JESZCZE ŻYCIE CI WYJDZIE!

Dobrze się słucha świadectw ludzi, którzy doświadczyli uzdrowienia. Z zachwytu otwieramy oczy i usta. Otwierać się powinny jednak nasze serca, aby świadectwa innych wzmacniały naszą wiarę, zaufanie Bogu.

Olbrzymią wiarą wykazali się bohaterowie dzisiejszej Ewangelii. Przełożony synagogi pada do nóg Jezusa. Utrudzona kobieta, która od dwunastu lat chodzi po lekarzach i żadna terapia nie tamuje krwotoku, „słyszała o Jezusie”, więc chce chociaż dotknąć Jego płaszcza. Wiara w Jego moc została pochwalona przez Mistrza. Czy mam tyle wiary (i odwagi!), aby przychodzić do Jezusa po pomoc? Jeśli z ludzkiej perspektywy dzieje się coś strasznego, możemy przyjść na adorację Jezusa, mówiąc: „Nie odejdę, dopóki nie usłyszę Twojej odpowiedzi, nie zobaczę reakcji”. To dopiero determinacja, na którą mogą sobie pozwolić prawdziwi przyjaciele.

Z nostalgią wspominam zespół Love Story i ich debiutancki krążek „Talitha kum”. Refren piosenki to parafraza o wskrzeszeniu córki Jaira: „Talitha kum, mówię ci, dziewczynko, wstań. Ona nie umarła, lecz śpi. Jeszcze życie wyjdzie ci”. Zwrotki odślaniają zranienia, trudy życia. Nie brakuje szczerości – aż do bólu.

„Dziewczyna stała i płakała, w rękę trzymała taniego papierosa. Przekleństwa ludzi: To ta mała szmata, sprzedaje się wieczorem.

Chłopak stał przy dyskoteczce, miał w kieszeni przerwy. Płakał, nie wiedział, jak z tym skończyć. Nie dotknął miłości, jego ojciec pije.

Krótką bluzka, mini. Mówiła, że musi, inaczej dziś nie można. Wzrok pieszych ją hańbił: Przecież bez przesady, nie trzeba od razu łądownać na ulicy.

Stał gdzieś przy bloku, wzrok dziewczyn go nęcił. To nie są miłości, wołał do przechodniów, nie żyję naprawdę, umieram powoli”.

Jezus powiedział o dziewczynce: „Ona nie umarła, tylko śpi”. Wielu ludzi umiera naprawdę – decydują się pogryzać w grzechu. Jednak do wielu trzeba powiedzieć jak Jezus: „Wy wcale nie umarliście, lecz śpicie”.

Wstań – *talitha kum* – i idźmy razem. Ja pomogę. Ale cię potrzebuję, człowieku, twojej determinacji, wysiłku, chęci, zaufania. Jeszcze życie ci wyjdzie!

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XIII NIEDZIELA ZWYKŁA

30 czerwca 2024

Czytanie z Księgi Mądrości 1, 13-15; 2, 23-24

Śmierci Bóg nie uczynił i nie cieszy się z zagłady żyjących. Stworzył bowiem wszystko po to, aby było, i byty tego świata niosą zdrowie: nie ma w nich śmiertelności jadu ani władania Otchłani na tej ziemi. Bo sprawiedliwość jest nieśmiertelna. Do nieśmiertelności Bóg stworzył człowieka – uczynił go obrazem swej własnej wieczności. A śmierć weszła w świat przez zawiść diabła i doświadczać jej ci, którzy do niego należą.

Psalm responsoryjny Ps 30, 2. 4-6. 11-12a. 13b

Refren: Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś.

Sławię Cię, Panie, bo mnie wybawiłeś
i nie pozwoliłeś moim wrogom naśmiewać się ze mnie.
Panie, mój Boże,
z krainy umarłych wywołałeś moją duszę
i ocaliłeś mi życie spośród schodzących do grobu.

Śpiewajcie psalm, wszyscy miłujący Pana,
i pamiętajcie o Jego świętości.
Gniew Jego bowiem trwa tylko przez chwilę,
a Jego łaska przez całe życie.
Płacz nadchodzi z wieczora, a rankiem wesele.

Wysłuchaj mnie, Panie, zmiłuj się nade mną,
Panie, bądź moją pomocą.
Zamieniłeś w taniec mój żalobny lament,
Boże mój i Panie, będę Cię sławił na wieki.

Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian 8, 7. 9. 13-15

Bracia: Podobnie jak obfitujecie we wszystko, w wiarę, w mowę, w wiedzę, we wszelką gorliwość, w miłość naszą do was, tak też obficie i w tę łaskę obfitowali. Znaćcie przecież łaskę Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który będąc bogatym, dla was stał się ubogim, aby was ubóstwem swoim ubogacić. Nie o to bowiem idzie, żeby innym sprawić ulgę, a sobie utrapienie, lecz żeby była równość. Teraz więc niech wasz dostatek przyjdzie z pomocą ich potrzebom, aby ich bogactwo było wam pomocą w waszych niedostatkach i aby nastąpiła równość, jak to jest napisane: „Nie miał za wiele ten, kto miał dużo. Nie miał za mało ten, kto miał niewiele”.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Nasz Zbawiciel, Jezus Chrystus, śmierć zwyciężył,
a na życie rzucił światło przez Ewangelię.

Słowa Ewangelii według św. Marka 5, 21-43

Gdy Jezus przepłynął się z powrotem łodzią na drugi brzeg, zebrał się wielki tłum wokół Niego, a On był jeszcze nad jeziorem. Wtedy przyszedł jeden z przełożonych synagogi, imieniem Jair. Gdy Go ujrzał, upadł Mu do nóg i prosił usilnie: „Moja córeczka dogorywa, przyjdź i połóż



foto: PAP/EPA/Fabio Frustaci

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

PSALMY NA KAŻDĄ PORĘ

Psalmy są modlitwami „na każdą porę roku”: nie ma stanu duszy ani potrzeby, która nie znalazłaby w nich najlepszych słów, by zamienić je w modlitwę.

Jeśli czujemy się obciążeni wyrzutami sumienia i poczuciem winy, ponieważ jesteśmy grzesznikami, możemy powtarzać za Dawidem: „Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, / w ogromie swej litości zgładź nieprawość moją” (Ps 51, 3). Jeśli chcemy wyrazić silną osobistą więź z Bogiem, mówimy: „Boże, mój Boże, szukam Ciebie / i pragnie Ciebie moja dusza. / Ciało moje tęskni za Tobą, / jak zeschnięta ziemia łaknąca wody” (Ps 63, 2). Nie bez powodu liturgia włączyła ten psalm do jutrzni niedzielnych i uroczystości. A jeśli ogarnia nas strach i udręka, przychodzą nam na ratunek te wspaniałe słowa: „Pan jest moim pasterzem [...] Chociażbym przechodził przez ciemną dolinę, zła się nie ulękę” (Ps 23, 1. 4).

Psalmy pozwalają nam nie zubażać naszej modlitwy, sprawdzając ją jedynie do prośb, do ciągłego „daj mi, daj nam...”. Uczmy się z modlitwy Ojciec nasz, która przed prośbą o „chleb powszedni” mówi: „święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja”. Psalmy pomagają nam otworzyć się na modlitwę mniej skoncentrowaną na nas samych: modlitwę uwielbienia, błogosławieństwa, dziękczynienia; pomagają nam również stać się głosem całego stworzenia, włączając je w nasze uwielbienie.

Z rozważania w czasie audyencji ogólnej 19 czerwca

O POKÓJ

Módlmy się o pokój w Palestynie, Gazie, na północy Konga. Módlmy się o pokój na udręczonej Ukrainie, która bardzo cierpi, niech nastanie pokój. Niech Duch Święty oświeci umysły rządzących, natchnie ich mądrością i poczuciem odpowiedzialności, aby uniknąć wszelkiego działania lub słowa, które podsycaloby niezgodę, a stanowczo dążyć do pokojowego rozwiązania konfliktów. Trzeba negocjacji.

Po modlitwie Anioł Pański 23 czerwca

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Dziękując Panu Bogu za nowego błogosławionego, którym jest męczennik komunizmu ks. Michał Rapacz, módlmy się, by jego świadectwo stało się znakiem pocieszenia od Boga, w tych czasach naznaczonych wojnami. Niech jego przykład uczy nas wierności Bogu, odpowiadania dobrem na zło, angażowania się w budowanie świata opartego na braterstwie i pokoju. Błogosławiony ks. Michale, oręduj za Polską i za pokojem na świecie!

W czasie audyencji ogólnej 19 czerwca

na nią ręce, aby ocalała i żyła”. Poszedł więc z nim, a wielki tłum szedł za Nim i zewsząd na Niego napierał. A pewna kobieta od dwunastu lat cierpiała na upływ krwi. Wiele wycierpiała od różnych lekarzy i całe swe mienie wydała, a nic jej nie pomogło, lecz miała się jeszcze gorzej. Posłyszawsza o Jezusie, więc weszła z tyłu między tłum i dotknęła się Jego płaszcza. Mówiła bowiem: „Żebym choć dotknęła Jego płaszcza, a będę zdrowa”. Zaraz też ustał jej krwotok i poczuła w swym ciele, że jest uleczone z dolegliwości. A Jezus natychmiast uświadomił sobie, że moc wyszła od Niego. Obrócił się w tłumie i zapytał: „Kto dotknął mojego płaszcza?”. Odpowiedzieli Mu uczniowie: „Widzisz, że tłum zewsząd Cię ściska, a pytasz: Kto Mnie dotknął”. On jednak rozglądał się, by ujrzeć tę, która to uczyniła. Wtedy kobieta podeszła zalekniona i drżąca, gdyż wiedziała, co się z nią stało, padła przed Nim i wyznała Mu całą prawdę. On zaś rzekł do niej: „Córko, twoja wiara cię ocaliła, idź w pokoju i bądź wolna od swej dolegliwości”. Gdy On jeszcze mówił, przyszedli ludzie od przełożonego synagogi i donieśli: „Twoja córka umarła, czemu jeszcze trudzisz Nauczyciela?”. Lecz Jezus, słysząc, co mówiono, rzekł do przełożonego synagogi: „Nie bój się, wierz tylko!”. I nie pozwolił nikomu iść z sobą z wyjątkiem Piotra, Jakuba i Jana, brata Jakubowego. Tak przyszedli do domu przełożonego synagogi. Widząc zamieszanie, płaczących i głośno zawodzących, wszedł i rzekł do nich: „Czemu podnosicie wrzawę i płaczecie? Dziecko nie zmarło, tylko śpi”. I wyśmiewali Go. Lecz On odsunął wszystkich, wziął z sobą tylko ojca i matkę dziecka oraz tych, którzy z Nim byli, i wszedł tam, gdzie dziecko leżało. Ujawszy dziewczynkę za rękę, rzekł do niej: „Talitha kum”, to znaczy: „Dziewczynko, mówię ci, wstań!”. Dziewczynka natychmiast wstała i chodziła, miała bowiem dwanaście lat. I ośmupieli wprost ze zdumienia. Przykazał im też z naciskiem, żeby nikt o tym się nie dowiedział, i polecił, aby jej dano jeść.

KALENDARIUM LITURGICZNE

1 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Ottona, biskupa
Am 2, 6-10. 13-16; Ps 50, 16b-23; Mt 8, 18-22

2 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie NMP Licheńskiej
Am 3, 1-8; 4, 11-12; Ps 5, 5-8; Mt 8, 23-27

3 lipca

Święto św. Tomasza Apostoła
Ef 2, 19-22; Ps 117, 1b-2; J 20, 24-29

4 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Elżbiety Portugalskiej
Am 7, 10-17; Ps 19, 8-11; Mt 9, 1-8

5 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie św. Antoniego Marii Zaccarii, prezbitera, albo wspomnienie św. Marii Goretti, dziewicy i męczennicy
Am 8, 4-6. 9-12; Ps 119, 2. 10. 20 i 30. 40. 131; Mt 9, 9-13

6 lipca

Wspomnienie bł. Marii Teresy Ledóchowskiej, dziewicy
Am 9, 11-15; Ps 85, 9. 11-14; Mt 9, 14-17

Dopiero po powstaniu Solidarności, po 1980 r., można było ujawnić prawdę o męczeńskiej śmierci ks. Michała Rapacza z rąk komunistów. A teraz został ogłoszony błogosławionym.

niści zbrodnię przypisali podziemu niepodległościowemu.

Płoki koło Trzebini w powiecie chrzanowskim były pierwszą parafią, do której w 1931 r., po przyjęciu święceń kapłańskich, trafił ks. Michał Rapacz. Parafia jest duża, obejmuje kilka miejscowości. Jest położona w regionie uprzemysłowionym, zamieszkałym częściowo przez ludność napływową, zatrudnioną w okolicznych kopalniach i fabrykach. W międzywojniu na tych

Dobry ksiądz

Iwona Budziak

W nocy z 11 na 12 maja 1946 r. pod plebanią w Płokach pojawiło się osiemnastu mężczyzn. Otoczyli budynek, mieszkańcom kazali schować się w pokojach, kilku przesłuchiwało księdza, prawdopodobnie torturowali go. Kiedy wyprowadzali go z budynku, ksiądz powiedział: *Fiat voluntas Tua, Domine*. Potem zawiązali mu na szyi powróż i kazali trzy razy na kolanach obejść kościół. W końcu zaprowadzili go do lasu i tam dalej torturowali. Został zabity dwoma strzałami w głowę. Lekarz w czasie oględzin zwłok stwierdził, że wszystkie kości czaszki są popękane i na całym ciele są rany. Sprawców nigdy nie wykryto. Choć mieszkańcy plebanii ich rozpoznali, to w obawie o swoje życie nie ujawnili nazwisk. Komu-

terenach silne były idee socjalistyczne i nastroje antykościelne, jak pisał ówczesny proboszcz ks. Wawrzyniec Wojdyła, wśród robotników „przeważał element moralnie zepsuty”. W kościele w Płokach znajduje się jeden z najstarszych w Polsce, pochodzący z XV w. wizerunek Najświętszej Maryi Panny, do którego od średniowiecza pielgrzymowali górnicy. W okresie międzywojennym na odpust przybywało tu nawet 50 tys. ludzi. Ksiądz Michał pracował jako katecheta dzieci i młodzieży, a w 1933 r. został przeniesiony do parafii w Rajczy na Żywiecczyźnie. Był tam cenionym



ks. Michał Rapacz

for. Wikipedia

Po latach milicjant zeznał, że „w kręgach ówczesnej władzy miał opinię wroga ustroju przez swe wypowiedzi na temat panujących w Polsce stosunków”.

kaznodzieją i spowiednikiem, pracował z młodzieżą, uczył religii, przygotowywał spektakle teatralne, organizował zawody sportowe, wędrowki górskie, założył koła Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. Został zapamiętany jako bardzo wymagający i bardzo lubiany ksiądz. Kiedy w 1937 r. został skierowany na probostwo

do Płok, wyjeżdżał ukradkiem, gdyż parafianie ślali prośby do abp. Adama Sapiehy o pozostawienie go w Rajczy.

Na początku wojny Płoki zostały wcielone do III Rzeszy. Zakazano odprawiania popołudniowych i wieczornych nabożeństw, nauczania religii w szkole. Ksiądz Rapacz nie podporządkował się tym nakazom, nabożeństwa odprawiał w porach zakazanych, za co nakładano na parafię kary finansowe. Odmówił dekorowania kościoła niemieckimi flagami z okazji urodzin Hitlera. Przygotowywał dzieci do Pierwszej Komunii Świętej, troszczył się o chorych, do umierających jeździł z wiatkiem. Podczas nabożeństw odważnie modlił się za poległych i pomordowanych, partyzantom z AK dostarczał żywność i udzielał schronienia. Ale przede wszystkim był człowiekiem modlitwy. Nocami długie godziny spędzał, leżąc krzyżem w kościele.

Po wojnie komuniści początkowo okazywali pozorną przychylność Kościołowi, w urzędach obok godła państwowego wciąż wisiły krzyże, religia była przedmiotem nauczania w szkołach,



Beatyfikacja ks. Michała Rapacza w sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach, 15 czerwca

for. Biuro Prasowe Archidiecezji Krakowskiej

ukazywała się prasa katolicka, a poranny program Polskiego Radia rozpoczynała pieśń „Kiedy ranne wstają zorze”. Równocześnie władza ateistyczna, której jednym z celów, oprócz zwalczania podziemia niepodległościowego, była walka z duchowieństwem, starała się ograniczać wpływy Kościoła na życie ludzi. We wrześniu 1945 r. został zerwany konkordat z 1925 r. Religia stała się przedmiotem nieobowiązkowym, śluby kościelne straciły skutek prawny, wprowadzono śluby cywilne i dopuszczono rozwody. Ksiądz Rapacz mówił wiernym o nowym prawie, podkreślając, że w nauce Kościoła nic się nie zmieniło: „nowożeńcom wolno korzystać z praw małżeńskich dopiero od chwili zawartego ślubu kościelnego. Jeżeli katolik zawrze tylko ślub cywilny i nie chce zawrzeć ślubu w kościele, i tak żyje, (...) wyklucza się z Kościoła”. Mówił, że osoby niepraktykujące nie mogą być chrześnymi, przypominał o wierności Ewangelii, o „obowiązku sumienia”, o wartości przyjmowania sakramentów świętych, o tym, że „dziś są tego rodzaju czasy, że każdy musi się śmiało zadeklarować: «być» albo «nie być», musi oddzielić ple-

wy od pszenicy”. Wierni z ambony słyszeli od niego, że „nie zniszczyła wiary ideologia nazizmu, więc i bolszewicy nie pokonają Chrystusowego krzyża; chociaż rewolucja w Rosji niszczyła cerkwie i kościoły, posyłała duchownych na Sybir, to z serc ludzkich nie wygnała Boga”.

Nie tylko głosił prawdę, ale też troszczył się o innych: pomagał ukrywać się byłym żołnierzom AK, opiekował się chorymi, materialnie wspierał najuboższych. Do kościoła przyciągał młodzież. Po latach miejscowy milicjant zeznał, że „w kręgach ówczesnej władzy miał opinię wroga ustroju przez swe wypowiedzi na temat panujących w Polsce stosunków”. Otrzymywał listy z pogrozkami; parafianie ostrzegali go, że jest w niebezpieczeństwie, na posiedzeniu Rady Gminy ustalono, że trzeba go usunąć z Płock. Leśniczy Kazimierz Barzyk na prośbę któregoś z członków partii przekazał mu, że powinien wyjechać, bo pepeerowcy na zebraniu naradzali się, jak go zlikwidować. Nie chciał porzucić swoich parafian, został.

W powiecie chrzanowskim komuniści byli tak ideowi, że wystąpili z wnioskiem, by przyłączyć Polskę do ZSRR.

Nic dziwnego, że bardzo ich rozeźliło, gdy 9 maja 1946 r., w rocznicę odzyskania niepodległości, harcerze wystawili warty tylko przy grobach żołnierzy AK; groby czerwonoarmistów i żołnierzy AL pozostawili bez wart i nie pojawili się podczas składania wieńców na grobach żołnierzy sowieckich. Taka jawna demonstracja była złym prognostykiem przed zbliżającym się referendum ludowym, które miało pokazać poparcie dla nowej władzy. Aby zastraszyć opornych, „tajny aktyw PPR” wydał wyrok śmierci na ks. Michała Rapacza. Zabili go, nim skończył 42 lata.

W wolnej Polsce, w 1992 r., został otwarty jego proces beatyfikacyjny, a 15 czerwca w bazylice Bożego Miłosierdzia w Krakowie-Łagiewnikach uroczystość została ogłoszona błogosławionym.

Autorka
jest dziennikarką
mieszkającą
w Krakowie

redakcja@idziemy.com.pl



Komplementarność powołań w Kościele

„Wyświęceni zaś pasterze mają uznawać i wspierać godność i odpowiedzialność świeckich w Kościele; mają chętnie korzystać z ich roztropnej rady, z ufnością powierzać im zadania w służbie Kościołowi i pozostawiać im swobodę oraz pole działania, a nawet zachęcać ich, aby także z własnej inicjatywy przystępowali do współpracy. Z ojcowską miłością powinni pilnie rozważać w Chrystusie przedsięwzięcia, życzenia i pragnienia przedstawione przez świeckich”.

Sobór Watykański II, *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, nr 37

Na czym polega owa komplementarność powołań w Kościele? W jaki sposób możemy wszyscy współdziałać dla dobra całego Kościoła?

Co wnoszą kapłani? Dobra duchowe, czyli posługę sakramentalną, głoszenie Słowa Bożego. Od księży możemy oczekiwać również towarzyszenia duchowego, pomocy w rozwijaniu naszej religijności i na naszej drodze do świętości. Dlatego też jesteśmy zachęceni do przedstawiania im naszych potrzeb i życzeń dotyczących przestrzeni duchowej.

Co wnoszą osoby konsekrowane? Powierzając się Bogu, zaświadcza o Jego miłości i trosce o każdego człowieka. Służą Kościołowi przez swoją wytrwałą modlitwę, posługę na rzecz najbardziej potrzebujących, opuszczonych i wykluczonych. Realizując swój charyzmat zakonny, pokazują, że Pan Bóg posyła ludzi do każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji, abyśmy wszyscy byli dla siebie nawzajem wsparciem w trudnościach.

Co wnoszą świeccy? Dzielą się swoim doświadczeniem, kompetencjami zawodowymi i autorytetem dla dobra całej wspólnoty Kościoła, w tym też dla rozwoju wspólnoty parafialnej. W sposób naturalny docierają do miejsc, gdzie wiara i religijność może już osłabła lub całkiem wygasła, aby tam świadczyć o miłości Boga, który działa w życiu człowieka. Co wnoszą małżonkowie? Są świadkami Bożej miłości w małżeństwie. Przyczyniają się do rozwoju Kościoła: dzięki temu, że rodziny stają się pierwszą szkołą wiary dla dzieci (za sprawą wspólnej modlitwy, czytania Pisma Świętego), dzięki ewangelizowaniu innych osób w miejscu zamieszkania, w pracy, w szkole i w miejscach odpoczynku.

ZADANIE

■ Zastanówcie się, w jaki sposób, realizując swoje powołanie i charyzmat, możecie zaangażować się w życie Kościoła w parafii i poza nią. Podejmijcie przynajmniej jedno zadanie.



Druga i trzecia zmiana ortograficzna



dr hab. Tomasz Korpysz

Druga zmiana ortograficzna została w komunikacie Rady Języka Polskiego opisana następująco: „2. Wprowadzenie pisowni wielką literą nie tylko nazw firm i marek wyrobów przemysłowych, ale także pojedynczych egzemplarzy tych wyrobów (*samochód marki Ford i pod oknem zaparkował czerwony Ford*)”. Jak widać, także i ona (podobnie jak te omówione przed tygodniem) dotyczy pisowni wielką i małą literą. Nowa zasada niewątpliwie ułatwi komunikację wielu użytkownikom polszczyzny – błędy w zakresie pisowni określeń seryjnych egzemplarzy wyrobów jakiejś firmy czy marki są dość liczne, zwłaszcza w praktyce szkolnej. Od znajomych nauczycieli wiem też, że uczniom niełatwo jest zrozumieć i przyswoić obecną zasadę (przypomnę: *Kupiłem aparat marki Minolta ale: Od lat fotografuję swoją starą minoltą*). Rozumiem racje stojące za tą zmianą, mimo to przyznam, że budzi ona pewien mój opór. Moim zdaniem wprowadzenie pisowni wielką literą w obu typach użycia zaciera granicę między nazwą własną (nazwa marki), którą tradycyjnie zapisuje się wielką literą, a wyrazem pospolitym (określenie pojedynczego egzemplarza), zapisywanym co do zasady małą literą. Ogólna reguła dotycząca pisowni nazw własnych będzie teraz miała kolejny wyjątek

– wcale nie jestem przekonany, że jego przyswojenie będzie dla uczniów łatwiejsze niż zrozumienie obecnie obowiązującej reguły...

Zmiana trzecia, która dotyczy pisowni łącznej i rozdzielnej, brzmi tak: „3. Wprowadzenie rozdzielnej pisowni części -bym, -byś, -by, -byśmy, -byście ze spójnikami, np. *Zastanawiam się, czy by nie pojechać w góry*”. Akurat ta modyfikacja była od dawna oczekiwana. Obecnie obowiązująca reguła budziła liczne kontrowersje – także dlatego, że była nieprecyzyjna. Oto jej postać w oficjalnych *Zasadach pisowni*: „Częstki -bym, -byś, -by, -byśmy, -byście pisze się łącznie z następującymi kategoriami wyrazów: [...] z większością spójników, a zwłaszcza z następującymi: [...]”. Jak Państwo widzą, widnieje w niej formuła „z większością”, po której następuje lista konkretnych spójników. Taką listę trudno jednak zapamiętać, a wyrażenie „z większością” sprawia, że bardzo często pojawiają się wątpliwości, czy dany spójnik się w tej kategorii mieści. Jest to przy tym reguła bardzo często łamana. Aby się o tym przekonać, wystarczy przeprowadzić prosty eksperyment: proszę sobie przypomnieć porzekadło *Gdyby babcia miała wąsy, toby dziadkiem była* (istniejące także w wariantach: *Gdyby ciocia miała wąsy, toby był wujaszek*) – ile osób intuicyjnie napisałoby łącznie *toby*? Ilu z nas napisałoby także *gdyżbym, jednakżebyście czy ponieważbyś*? Wprowadzenie spójnej pisowni rozłącznej likwiduje takie problemy.

Trądzik warto leczyć



Grażyna Rybak

Zmiany trądzikowe warto leczyć, by poprawić samopoczucie i samoocenę nastolatka oraz zmniejszyć ryzyko powstania trwałych przebarwień i blizn po długotrwałym uszkodzeniu skóry.

Co pomaga? Dobra dieta zawierająca cynk lub podawanie cynku wpływa korzystnie na metabolizm kolagenu i ułatwia regenerację skóry. Cynk wspiera wytwarzanie substancji regulujących funkcje wydzielnicze skóry, odpowiedzialne m.in. za ilość wytwarzanego łoju.

Dobrym źródłem cynku są jaja, mięso, nasiona słonecznika i dyni, kiełki i otręby pszenne, czosnek, cebula oraz ryby i ostrygi.

Co szkodzi? Badania dowodzą, że niedobór witaminy D3, wysoki indeks glikemiczny spożywanych pokarmów i zwiększona ilość węglowodanów oraz nabiału w diecie mogą się przyczyniać do nasilenia zmian trądzikowych. Nadmiar soli w diecie osób z trądzikiem poprzez zatrzymywanie wody w organizmie zaostrza problemy skórne. Spożycie soli wiąże się też z pojawieniem się zmian trądzikowych we wcześniejszym wieku.

Specjaliści uważają, że „oczyszczanie” skóry u kosmetyczki tylko opóźnia prawidłowe leczenie. Anty-

biotyki (erytromycyna, klindamycyna) stosowane miejscowo skutecznie leczą wykwity zapalne i nadkażone. Najskuteczniejszą terapią nasilonego głębokiego trądziku młodzieńczego są doustne retinoidy. Są to pochodne witaminy A (tretynoina, izotretynoina, adapalen, tazaroten), dostępne na receptę. Wszystkie działają przeciwzaskórnikowo i przeciwzapalnie. Nie są obojętne dla zdrowia, dlatego stosowane są w głębokim, niedającym się inaczej wyleczyć trądziku. Mogą wywołać nasilone podrażnienia skóry (zaczerwienienia, złuszczenia, pieczenia), a także zwiększone wypadanie włosów oraz suchość spojówek. Przed leczeniem, po miesiącu terapii, a następnie co trzy miesiące należy wykonywać oznaczenia aktywności enzymów wątro-

bowych i stężenia lipidów (cholesterolu i triglicerydów), ponieważ izotretynoina może powodować ich wzrost. Nasilenie procesu zależy od dawki leku. Retinoidy mogą zaburzać gospodarkę lipidową i wywierać wpływ na zdrowie psychiczne, działając depresyjnie. Wtedy można je stosować tylko miejscowo.

Terapia izotretynoiną najpierw zmniejsza łojotok i po kilku dniach włosy się nie przetłuszczają. U większości pacjentów wyleczenie osiąga się w ciągu dwóch miesięcy. Należy jednak wiedzieć, że w pierwszych 6–8 tygodniach leczenia może czasem dojść do przejściowego pogorszenia stanu skóry. Nie trzeba odstawiać tabletek i przerywać leczenia. Wytrwała kontynuacja terapii zapewnia wyleczenie.

Autorka jest specjalistą pediatrii

Lato już na dobre. Przyciągają nas kolorem i aromatem owoce sezonowe. Jemy z pośpiechem – a pośpiech jest sprzymierzeńcem plam. Podpowiem więc kilka sposobów, które mogą pomóc przy usuwaniu owocowej „wpadki”.

Świeże plamy, jeszcze wilgotne, usuwa się podobnie jak plamy z czerwonego wina. Obficie posypujemy je solą, następnie przelewamy wrzątkiem (oczywiście nie dotyczy to tkanin z ortalionu lub poliestru) i pierzemy w roztworze wody z mydłem. Przepis na wodę mydlaną znajdzie Państwo w artykule sprzed tygodnia, o usuwaniu plam z tłuszczów. Naszym babciom udawało się z olbrzymią skutecznością usuwać świeże plamy z owoców poprzez zalanie ich serwatką (produkt uboczny przy wyrobie sera białego) i pozostawienie na noc; rano wystarczyło zaplamioną rzecz uprać i śladu po plamie nie było. Jest też sku-



fot. Joanna Lenkiewicz

Plamy z owoców

Joanna Lenkiewicz

teczny sposób na plamy z truskawek i poziomek. Wystarczy rozcieńczyć boraks w wodzie (1 czubata łyżka boraksu na 4 litry wody) i pozostawić namoczoną plamę na 30 minut. Tak na marginesie: boraks świetnie usuwa plamy z kawy, herbaty, soków, buraków i wina. Nieźle radzi też sobie z plamami pleśni na odzieży. Ale o boraksie powiemy sobie w innym artykule.

Stare, zaschłe plamy z owoców przyjdzie nam potraktować roztworem

boraksu z amoniakiem (1 łyżka boraksu, 2 łyżki amoniaku, pół szklanki wody). Następnie należy odplamić tkaninę obficie spłukać wodą. Plamy z brzoskwiń, nektarynek, śliwek usuniemy 10-procentową wodą utlenioną zmieszaną ze zwykłą wodą w proporcji 1:1. Następnie należy dobrze wypłukać tkaninę. Jeśli jest to włókno sztuczne, lepiej zastosować 3-procentową wodę utlenioną. Jeśli poplamimy owocami dywan lub wykładzinę, można spró-

bować zmyć plamę mieszaniną spirytusu denaturowanego z wodą w stosunku 3:1; sporządzić roztwór, nasączyć gąbkę i lekko pocierać.

A teraz kilka słów o usuwaniu plam z kwiatów i trawy. Z białej bawełny i lnu pozbędziemy się plam z trawy, zanurzając tkaninę w gorącej wodzie z dodatkiem sody oczyszczonej (2 łyżki sody na 1 litr wody). Następnie pocieramy szarym mydłem i dobrze spłukujemy. Jeśli pojawią się żółte zacieki, wywabimy je, przecierając wodą utlenioną 3 proc. W przypadku tkanin bawełnianych lub lnianych kolorowych postępujemy podobnie, choć na koniec nie używamy wody utlenionej, ale kwasu mlekowego, jednak koniecznie trzeba zrobić próbę w niewidocznym miejscu.

Oto czas, aby wykorzystać lata szkolne spędzone na wkuwaniu chemii. Powodzenia!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – wiszące łóżko
- 2 G – ogół przepisów
- 3 D – polskie góry
- 4 A – wśród wiatrów
- 4 G – zrzessa artystów
- 5 C – mebel kuchenny
- 6 A – dawne narty
- 6 E – znak od Boga
- 6 I – model Fiata
- 7 C – marny obraz
- 8 A – na dnie morza
- 8 G – rodzaj sushi
- 9 D – chodzi w kilcie
- 10 A – napad płaczu
- 10 G – okrutny władca

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2	5						1				
3					2						
4											
5									3		
6					4						
7											
8											
9											
10			6								
11											

PIONOWO

- A 4 – ruch tłoka
- B 1 – skutek winy
- B 8 – ciekły surowiec
- C 4 – pajda chleba
- D 1 – surowa zakąska
- D 7 – herb szlachecki
- E 2 – wykład wiary
- F 5 – dwóch muzyków
- G 2 – rzecz materialna
- H 1 – Adams, piosenkarz
- H 7 – trzon partyjny
- I 4 – japońskie auto
- J 1 – piwo belgijskie
- J 8 – klub z Madrytu
- K 4 – gruba zasłona

Litery z pół ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 12 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Turniej w Niemczech od pierwszego spotkania ogląda się dobrze, a chwilami nawet bardzo dobrze. Dużo emocji, mnóstwo goli. Jednym słowem: dzieje się. I chyba żaden kibic nie powinien narzekać, bo w przeszłości nie brakowało mistrzostw Europy lub świata, które były po prostu nudne. Tym razem jest inaczej. I nie przeszkadza nawet fakt, że chwilami to Euro jest turniejem dwóch prędkości. Nie da się ukryć, że faworyci często wyraźnie odjeżdżają rywalom. O sile Niemców przekonali się Szkoci, a Włosi, mimo początkowych problemów, pewnie pokonali Albaniję. Znacomie od pierwszego spotkania prezentowali się Hiszpanie. Docenić trzeba na pewno postawę drużyn nienależących do futbolowych potęg. Debiutująca w mistrzostwach Europy Gruzja rozegrała bardzo emocjonujący mecz z Turcją; to była świetna reklama piłki nożnej. Energia oraz emocje buzowały od pierwszej do ostatniej minuty. Wiele pozytywnych komentarzy zebrali Słowacy, Rumuni oraz Albańczycy. Cały turniej przez pierwszy tydzień oglądało się bardzo



fol. PAP/EPA/Robert Clement

EUROZAPISKI

Mariusz Jankowski

dobrze. Brak, z jednym wyjątkiem, bezbramkowych remisów, mało nudnych spotkań, nie było też wielkich sędziowskich kontrowersji.

Polacy rozpoczęli imprezę od starcia z faworytem. I postawili się Holandrom. Zrobili to skutecznie, naprawdę niewiele zabrakło, by zespół Michała Probierza zdobył z Pomarańczowymi punkt. Nie udało się, lecz mimo porażki były powody do umiarkowanego zadowolenia. Wziąwszy pod uwagę fakt, jak źle graliśmy w eliminacjach, nasza drużyna w ostatnim czasie na pewno zaliczyła pro-

gres. I przy okazji spotkania z Holandią powodów do wstydu nie było. Na pewno nie była to reprezentacja, która bała się grać w piłkę i skupiała się tylko na prze-

Na europejskich salonach wymagania są tak ogromne, że na razie nasza reprezentacja nie potrafi im sprostać.

szkadzaniu. Natomiast nie do końca przekonywały mnie komentarze, że nasza kadra zagrała bardzo dobrze. Było nieźle, chwilami może dobrze... ale bez przesady. Miałem zaś wrażenie, że niektórzy byli niemalże zadowoleni, i to mimo faktu, że spotkanie przegraliśmy. Na drugi mecz, z Austrią, czekałem z niepokojem. I niestety, miałem rację. Rywale od kilku miesięcy imponują. Potrafią grać bardzo zespołowo, niezwykle intensywnie, bardzo skutecznie. I chociaż Austriacy przyjechali na Euro bez kilku bardzo ważnych,

kontuzjowanych piłkarzy, na czele z Davidem Alabą z Realu Madryt, to w starciu z Polską byli górą. Pokazali nam miejsce w szeregu. Ich zwycięstwo było w pełni zasłużone – co do tego nie ma żadnych wątpliwości. Nie ma też w tym przypadku, bo mają reprezentację budowaną konsekwentnie. My z kolei mamy drużynę, o której wciąż niewiele wiemy. Trener Probierz próbuje nadać jej nową twarz. Droga do tego, by było lepiej, jest jednak długa i na pewno wyboista. Dlatego to Euro jest dla nas trudne. Dwa mecze i aż pięć straconych bramek. Ten bilans nie pozostawia złudzeń. Dobrze, że na mistrzostwa Europy pojechaliśmy. Jednak na salonach wymagania są tak ogromne, że na razie nasza reprezentacja nie potrafi im sprostać. I musimy się z tym pogodzić – w tym, że jako pierwsi straciliśmy szansę awansu do 1/8 finału, nie ma bowiem przypadku.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



Mecz Polska-Austria (1:3)

fol. PAP/EPA/Hannibal Hanschke

SPACERKIEM PRZEZ WIEKI

Lato w Mieście W MUZEUM NIEPODLEGŁOŚCI

25 CZERWCA - 30 SIERPNIA 2024

ZAPISY I WIĘCEJ INFORMACJI:

DZIAŁ EDUKACJI

TEL. (22) 827 96 43

E-MAIL: EDUKACJA@MUZN.PL

WARSZAWA

ORGANIZATORZY

Muzeum
NIEPODLEGŁOŚCI

25
LETO
W MIEŚCIE

PARTNER

diuna

PARTNERZY MEDIALNI

POLSKIE
RADIO

TVP
HISTORIA

P
aple

ŻYCIE śródmieścia

STOLICA

ZIELONY SZKŁANIEC

MÓWIA WIEKI

idziemy

ARGHAKATERY

**BAZYLICA
ARCHIKATEDRALNA
Św. Jana Chrzciciela
WARSZAWA
ul. Świętojańska 8**



Koncerty odbywają się w kolejne niedziele od 7 lipca do 22 września 2024 r. o godz. 16:00
International organ concerts - every Sunday from 7 July to 22 September 2024 at 4 pm

7 lipca / July godz. 16:00 Giampaolo DI ROSA Włochy / Italy	14 lipca / July godz. 16:00 Jesús Sampedro MÁRQUEZ Hiszpania / Spain	21 lipca / July godz. 16:00 Stanislav ŠURIN Słowacja / Slovakia
28 lipca / July godz. 16:00 Giovanna TRICARICO Włochy / Italy	4 sierpnia / August godz. 16:00 Silvio CELEGHIN Włochy / Italy	11 sierpnia / August godz. 16:00 Przemysław KAPITUŁA Polska / Poland
18 sierpnia / August godz. 16:00 Piotr RACHOŃ Polska / Poland	25 sierpnia / August godz. 16:00 Francesco BONGIORNO Włochy / Italy	1 września / September godz. 16:00 Józef KOTOWICZ Polska / Poland
8 września / September godz. 16:00 Giulia BIAGETTI Włochy / Italy	15 września / September godz. 16:00 Toni PUSSINEN Finlandia / Finland	22 września / September godz. 16:00 Mario CIFERRI Włochy / Italy